

# Radło

KWARTALNIK INFORMACYJNY ZIEMI RADŁOWSKIEJ

Rok IV Nr 5 (17)  
ISSN 1897 - 8339

Październik-Listopad-Grudzień 2010  
Cena 6 zł



Herb Miasta Radłowa



## Prężna, dynamicznie rozwijająca się firma

Firma Les -Drób została założona w 1997 roku jako spółka rodzinna, której współwłaścicielem jest Jerzy Piotrowski, mieszkaniec naszej gminy. Głównym przedmiotem działalności firmy jest rozbiór, przetwórstwo i dystrybucja elementów drobiowych. Obecnie, dzięki poczynionym inwestycjom oraz rozbudowanej sieci odbiorców, Les-Drób posiada zdolność produkcyjną na poziomie 200 ton tygodniowo. Firma jest jednym z głównych pracodawców na terenie miejscowości Niedomice, zatrudniając 65 pracowników z gmin Żabno i Radłów.



Zakład sprzedaje swoje produkty zarówno w kraju (ok. 80 % produkcji) jak i za granicą. Na bazie własnych produktów uruchomiono dwa sklepy firmowe (jeden w Tarnowie), zaś od 2006 roku funkcjonuje w Niedomicach „Gospoda Szlachecka” - restauracja z zapleczem konferencyjnym.

Zaplecze lokalowe Gospody Szlacheckiej oraz ukierunkowane na dywersyfikację działania właścicieli firmy spowodowały iż Les-Drób stał się podmiotem aktywnym na rynku usług konferencyjnych i szkoleniowych, co dało impuls do rozszerzenia dotychczasowej oferty o ofertę noclegową. Realizowana inwestycja obiektu hotelarskiego jest mocno zaawansowana - planowane otwarcie nastąpi wiosną 2011 roku. W związku z realizacją projektu nie jest planowana rezygnacja z żadnej z dotychczas prowadzonych form działalności. W marcu 2010 roku firma Les-Drób decyzją Państwowego Lekarza Weterynaryjnego uzyskała pozwolenie na produkcję wędlin drobiarskich.

Dynamiczny rozwój firmy zaowocował jej przyjęciem do elitarnego klubu „Gazety Biznesu”. Najbliższe lata będą okresem znacznego rozwoju firmy i umocnienia jej pozycji na rynku krajowym i zagranicznym.



*Wszystkim mieszkańcom ziemi radłowskiej,  
Czytelnikom i Sympatykom „Radła” najserdeczniejsze  
życzenia zdrowych, rodzinnych i spokojnych  
Świąt Bożego Narodzenia  
oraz wszystkiego najlepszego w Nowym Roku,  
składa*

*Jerzy Piotrowski, Prezes Firmy „Les-Drób”*



### Hotel – Restauracja

## *Gospoda Szlachecka*

Obiady, kolacje, grille, stoły szwedzkie

### **PRZYJĘCIA WESELNE, BANKIETY, KONFERENCJE**

#### **Polecamy pełne, profesjonalne usługi cateringowe**

- dla szkół, przedszkoli, świetlic
- stołówek
- pikniki, festyny

Ponadto oferujemy obiady abonamentowe na wynos i posiłki regeneracyjne dla firm.

**33-132 Niedomice, ul. Niedomicka 43**

**Tel.: (14) 645-75-72, kom. 607-989-897**

**www.les-drob.malopolska.info,**

**e-mail: gospodaszlachecka@wp.pl**





## Szanowni mieszkańcy Miasta i Gminy Radłów!

Pragnę Państwu bardzo serdecznie podziękować za liczny udział w wyborach samorządowych i zdecydowane poparcie mojej kandydatury na stanowisko burmistrza Miasta i Gminy Radłów. Jestem Wam zobowiązany. Zapewniam wszystkich, że dotrzymam przedwyborczych obietnic, które będę dynamicznie, konsekwentnie i zdecydowanie realizował. Praca urzędu miejskiego zostanie znacznie usprawniona, a efekty działania burmistrza, rady miejskiej oraz pracowników będą przedstawiane na łamach specjalnego biuletynu informacyjnego wydawanego przez Urząd Miejski w Radłowie, a także w serwisie internetowym UM oraz w Kwartalniku Informacyjnym Ziemi Radłowskiej „Radło”. Pragnę Państwa zapewnić, że wszystkie me siły skierowane będą na takie zmiany, które doprowadzą do racjonalnego, efektywnego i prawidłowego funkcjonowania urzędu.

Proszę Państwa o partnerską współpracę. Wszelkie sugestie i mądre odpowiedzi zostaną wykorzystane, ku poprawie naszej miejskiej i gminnej rzeczywistości.

Raz jeszcze dziękuję za okazane mi zaufanie. Pozdrawiam serdecznie wszystkich mieszkańców miasta i gminy Radłów.



Mieszkańcom, Przyjaciołom i Sympatykom Ziemi Radłowskiej życzę miłych, pogodnych i pełnych radości Świąt Narodzenia Pańskiego, a Nowy 2011 Rok niech stworzy nowe szanse i perspektywy oraz spełni Państwa oczekiwania.

Optymizmu życzę, wszelkiej pomyślności, skutecznych realizacji wspólnych planów i szczęścia w życiu osobistym.

Burmistrz Miasta i Gminy Radłów

*Zbigniew Mączka*  
Zbigniew Mączka

## Szanowni mieszkańcy Ziemi Radłowskiej!

Pragnę bardzo serdecznie podziękować wszystkim tym, którzy obdarzyli mnie zaufaniem, oddając głos w wyborach samorządowych. Jestem wdzięczny Państwu za wspólną harmonijną pracę i spokojne, rozważne współdziałanie przez ostatnie dziesięć lat. Zapewniam, że każdy mieszkaniec naszej gminy nigdy nie był mi obojętny - i tak pozostanie. Wspólny wysiłek i zaangażowanie służyć będzie nam wszystkim. Pielęgnowaliśmy tradycję, kulturę, troską objęliśmy ludzi potrzebujących życiowego wsparcia. Podjęliśmy udaną podróż od wsi do miasta, dzięki której nasza historyczna miejscowość zauważana jest w regionie i w środkach masowej komunikacji. To nasza wspólna duma i powód do satysfakcji. Na tych fundamentach można - choć zapewne nie będzie łatwo - budować lepsze jutro ziemi radłowskiej. Takiej perspektywy oraz zaufania, które jest niezbędne w służbie mieszkańcom, życzę moim następcom, z Panem Burmistrzem Zbigniewem Mączką na czele.

Wszystkim mieszkańcom życzę zdrowych i pogodnych Świąt Bożego Narodzenia w gronie najbliższych, a w Nowym Roku lepszych perspektyw – prywatnych i zawodowych. Dziękuję za miłe kontakty w mijającym 2010 roku.

Pozdrawiam wszystkich i Do Siego Roku!

Pierwszy Burmistrz Miasta i Gminy Radłów  
Zbigniew Kowalski



## W NUMERZE:

### INFORMACJE:

- Radłowianki na Bałkanach
- Zqb mamuta
- Nowe centrum handlowe

### WYDARZENIA:

- Tort, szampan, jubileusz
- Święto Kukurydzy
- Barbórkowe toasty

### KULTURA:

- Obrazy z twarzą Chrystusa
- Jazzmani w Bombayu
- Legenda o rycerzu Radło
- Zaproszenie do tańca

### HISTORIA

- Saga Kraweckich
- Notariusze z Radłowa

### WSPOMNIENIA:

- O pierwszej gwiazdce
- Klucznik Dolańskich
- Wspominanie z mapą
- Rozpoznane zdjęcie

### SYLWETKI:

- Popołudnie z Worcellem
- Bankowiec iluzjonista
- Tańcząca dziewczyna

### RELAKS:

- O dzieciach, kotach i rybach

# Radło

KWARTALNIK INFORMACYJNY ZIEMI RADŁOWSKIEJ

Wydawca: Gminne Centrum Kultury i Czytelnictwa w Radłowie  
ZESPÓŁ REDAKCYJNY: Zbigniew Marcinkowski (redaktor naczelny), Katarzyna Baran (z-ca red.), Marta Tutaj (Redaktor)  
Siedziba redakcji: Miejsko-Gminna Biblioteka Publiczna w Radłowie, Plac Kościuski 3, Ratusz I piętro, Czytelnia im. dr. F. Gawełka, tel. (14) 678-20-62, e-mail: biblioteka@gminaradlow.pl, NAKŁAD: 1000 egzemplarzy  
Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania i korygowania nadesłanych tekstów oraz zmiany ich tytułów. Za treść reklam i ogłoszeń nie odpowiadamy. Nie wszystkie z przedstawianych na łamach treści są zgodne z poglądami redakcji.  
Konto: BSR w Krakowie Oddział w Radłowie  
62 85890006 0240 0000 5904 0001

Z dopiskiem: Kwartalnik Informacyjny Ziemi Radłowskiej  
RADŁO

ZDJĘCIA: Konrad Wójcik, Jacek Flik, Daniel Kopacz, Zbigniew Marcinkowski

Autorzy tekstów – współpraca:

Tadeusz Adamski, Mieczysław Barabasz, Katarzyna Baran, Roman Baran, Anna Błażej, Bogusława Celarek (Chicago), Grażyna Czekańska, Witold Dobrowolski (Szczecin), A. Ermel, Stanisław Flik, Danuta Giza-Kordek, Paweł Jachimiek, Franciszek Kądział, Małgorzata Kijak, Barbara Kogut, Lucjan Kolodziejki (Borzęcin), Renata Kucharska, Antoni Kurtyka, Edyta Kurtyka (Gdynia), Piotr Malec, Zbigniew Marcinkowski, Elżbieta Miś, Józef Nasiadka, gen. (Afganistan), Zbigniew Nowak, Janina Padło, Władysław Patulski dr. (Warszawa), Jerzy Piotrowski, Prezes, Edward Seremet (Tarnów), Zofia Szczypta (USA), Józef Trytek, Zofia Trzeźniowska – Jakubowska (USA), Marta Tutaj, Tadeusz Urbanek (Dębica), Elżbieta Wiśniewska-Woźniczowska, Krystyna Wypasek, Apolonia Zachara, Stanisław Ziejka (USA)

## PODZIĘKOWANIE

dla Pana Jerzego Piotrowskiego – Prezesa Firmy „Les-Drób”.

Redakcja Kwartalnika Informacyjnego Ziemi Radłowskiej „Radło” pragnie złożyć z serca płynące podziękowanie za sfinansowanie zakupu laptopa dla redakcji miejsko-gminnego czasopisma. Dzięki Pana życzliwości praca nad pismem będzie zdecydowanie sprawniejsza. Przekazana kwota 3 tysięcy złotych umożliwiła nam zakup markowego urządzenia o dobrych parametrach technicznych.

Złotą tabliczkę Firmy „Les-drób” z nazwiskiem Prezesa Jerzego Piotrowskiego zamieszczamy w bibliotecznej Galerii Darczyńców, mieszczącej się przy głównym wejściu do biblioteki. Przekazujemy Panu Prezesowi wyrazy serdecznej wdzięczności, życzenia wszelkiej pomyślności oraz sukcesów w działalności i rozwoju Firmy „Les-Drób”.

z wyrazami szacunku  
Redakcja „Radła”

### Pracownicy radłowskiej biblioteki wdzięczni są licznym darczyńcom

Bardzo miłe i zaskakujące sytuacje stwarzają nam nasi Czytelnicy, a także radłowianie z różnych stron Polski i świata. Dzięki Państwa hojności i zaskakującej życzliwości, nasza biblioteka staje się coraz zabsobniejsza, piękniejsza, przeobraża się w miejsce skupiające ślady kulturotwórczych i sentymentalnych wartości. Za okazane nam wyrazy sympatii, przekazujemy Wszystkim wdzięczność najserdeczniejszą:

- panu profesorowi **Władysławowi Kędziorowi** za dary nowych, akademickich książek ekonomicznych, które znakomicie wypełniają lukę w naszym dziale ekonomicznym i ułatwiają studentom z naszej gminy w dotarciu do najnowszej literatury. Założyliśmy też „**Bibliotekę Ekonomiczną im. prof. Władysława Kędziora**”,
- panu profesorowi **Franciszkowi Ziejce** za najnowsze dzieło „*Serce Polski : szkice krakowskie*”
- państwu **Lucynie i Andrzejowi Cyganom** za 45 nowych książek o wartości ponad 1 tys. zł,
- naszemu Przyjacielowi **Józefowi Mazoniowi** z Krakowa za autorskie opracowania: „*Echa minionych lat*” t. 5, „*60-lecie ukończenia studiów*”, „*Pomnik króla Jagiełły*” i „*Pamiętniki włościana*”,
- pani **Zofii Trzeźniowskiej-Jakubowskiej** za liczne korespondencje i kolejną paczkę z książkami oraz ze smaczną kawą, śmietanką i pysznymi czekoladami,
- pani **Marii Magoń** za ponad sto książek z serii Harlequin.

*Szanownym Czytelnikom, Współpracownikom  
i serdecznym nam Przyjaciołom  
życzymy radosnych i pogodnych Świąt Bożego Narodzenia  
oraz wielu szczęśliwych chwil  
i wszelkiej pomyślności w nadchodzącym Nowym Roku*

z podziękowaniem  
za całoroczną współpracę  
Redakcja „Radła”

## Idą święta

*Idą święta, cieszą się chłopcy i dziewczęta  
Cieszą się starzy, cieszą się młodzi  
Każdy z każdym z radością się godzi  
Bo wkrótce Boża Dziecina się narodzi.*

*Narodzi się między zwierzętami  
W żłóbku na sianie,  
W stajence nędznej i ubogiej,  
Ale dla nas tak bardzo drogiej.*

*Idą do stajenki w skupieniu i ciszy  
Nie odzywając się do siebie  
Bo wiedzą, że tam ich zaprowadzi  
Świecąca gwiazdka na niebie.*

*Idą w dzień, idą w nocy  
Każdy różnie drogą kroczy  
Idzie młody, idzie stary  
Każdy Dzieciątku niesie jakieś dary.*

*Gospodynie w domach nerwowo się krzątają  
Sprzątają, gotują, pełne ręce roboty mają  
Niejedna z nich się złości  
Na myśl, że odwiedzi ją wielu gości.*

*Wszyscy gonią, czy to z bliskimi czy to sami  
To za szynką, lub choinką i rybami  
Atmosfera jest jak zawsze napięta  
Lecz to nic, przecież za chwilę święta!*

*Kiedy w Wigilię gwiazdka na niebie zaświeci,  
Będą się cieszyć dorośli, ale bardziej dzieci,  
A gdy na polu śnieg trochę poproszy  
Będą szczęśliwi, choć zmarzną im nos i uszy.*

*Potem zasiądą do stołu pięknie ustrojonego,  
Zostawiają jedno miejsce dla gościa spóźnionego,  
Spożyją w ciszy wigilijną wieczerzę,  
Będą śpiewać kolędy i rozmawiać szczerze.*

*Wszyscy będą w świątecznym nastroju,  
Gdy zabłyśnie choinka w sąsiednim pokoju,  
A gdy pod nią ukażą się prezenta  
Będzie to znak, że zaczęły się święta.*

*Dlatego tym wszystkim, którzy mnie znają  
Jak i tym, którzy „Radło” od dawna czytają  
Przesyłam najserdeczniejsze świąteczne życzenia  
Radosnego, szczęśliwego Bożego Narodzenia!*

A. Ermel

## Jestem dumny z Ciebie, siostró...

*Kochana siostró!*

*Kilka dni temu przeglądałem stare fotografie. Miewam od czasu do czasu takie chwile, że siadam i rozmyślam o upływającym czasie i przemijającym życiu. To tak, jakbym oglądał film, w którym aktorami są członkowie mojej rodziny, przyjaciele i znajomi. Takiemu spotkaniu z przeszłością towarzyszy wiele emocji - zaduma, nostalgia, tęsknota, a także radość i satysfakcja, że udało się czegoś w życiu dokonać. Pomagają mi w tym zdjęcia, których zgromadziłem kilka albumów, a które kojarzą się z wieloma przeżyciami i wydarzeniami. Wśród moich zbiorów jest wiele fotografii, które Ty siostró mi przysłałaś, i te, które ja sam robiłem, będąc u was w Polsce. Przypomniały mi one, jak siadaliśmy w kole, ja grałem na akordeonie a Ty z naszą siostrą Bronią śpiewałyście urocze, rzewne piosenki. Macie z Bronią ładne głosy i talent do śpiewania. Gdybyście się urodziły w innych czasach, to z takimi głosami mogłybyście dużo zdziałać. Tę moją pasję do grania i Wasz talent wokalny mamy po naszych rodzicach, Wiktorii i Piotrze. Nasz tato przez wiele lat muzykował ze swoją kapelą w Radłowie i okolicznych wsiach.*

*No, ale przecież Ty, Lusiu, masz swoją przygodę ze śpiewaniem udzielając się w radłowskim Klubie Seniora, występując na różnych uroczystościach okolicznościowych, rocznicowych. Pisałaś mi dawniej o waszym klubie, w którym działaś od samego początku. Mam kilkanaście zdjęć z Twoich występów, a jedno z nich jakoś szczególnie przypadło mi do gustu. Stoisz na scenie w pięknej kreacji, a zapewne śpiewasz uroczą piosenkę, bo emanuje z tego zdjęcia tyle optymizmu i pozytywnej energii! Wyciągnąłem sobie to zdjęcie z albumu i położyłem na biurku. Poszukaj tego zdjęcia i przywołaj wspomnienia.*

*Jestem dumny z Ciebie, siostró. Wszyscy Cię podziwiamy i życzymy, by Twoje zamiłowanie do śpiewania nigdy nie ustało.*

Stanisław Ziejka



Czerwiec 1982 r. Aleksandra Ściubka i Stanisław Brzeski.

## Radłów jest równie uroczy i chętnie do niego wracam...

Już od dawna zamierzałam napisać do „Radła”, ale tak się jakoś składało, że dopiero teraz to robię, choć czytam to pismo od początku jego powstania. Widzę, iż współpracuje z Wami grono osób mi bliskich, znajomych, więc cieszę się, mogąc do nich dołączyć.

Cóż, w tym roku właśnie mija 15 lat, kiedy opuściłam Radłów, przenosząc się na drugi koniec Polski, czyli nad morze. Jest to niewątpliwie piękne miejsce, ale czując się rodowitą radłowianką uważam, że Radłów jest równie uroczy i chętnie do niego wracam. Przynaj-



mniej raz w roku staram się go odwiedzić, bo praktycznie mieszka w nim i jego okolicach cała moja rodzina.

Zaszło tu wiele pozytywnych zmian, zwłaszcza przez kilka ostatnich lat - choćby lepszy wizerunek rynku. A już na pewno można dostrzec, że Radłów rozwija się kulturalnie, dzięki między innymi prężnie działającemu Centrum Kultury i Czytelnictwa oraz innym instytucjom, a także konkretnym osobom. Z dużym zainteresowaniem obserwuję też rozwój naszych placówek oświatowych i cieszę się, że szkoły, do których tu uczęszczałam, odnotowują na swoim koncie różne sukcesy. Myślę, że teraz uczniowie mają większe możliwości i bogatszą ofertę edukacyjną niż dawniej. Kiedy ja chodziłam do szkoły, nie było np. czegoś takiego jak wymiana zagraniczna ze szkołami. Jest to oczywiście spowodowane ogólnymi zmianami w polskiej oświacie i ustroju politycznym. Sprawy te są mi bliskie, bo sama jestem pedagogiem i na co dzień pracuję z młodzieżą, dlatego dumna jestem, że radłowskie szkoły wykształciły i kształcą nieprzeciętne, a często nawet wybitne osobowości. Ponadto jedną z ewidentnych zmian jest „przeistocze-

nie się” Radłowa w miasto. Dla mnie osobiście ten fakt nie ma aż takiego znaczenia, gdyż nie zawsze to, co wydaje się nam prestiżem, musi być lepsze - jest wiele miejscowości, wiosek, które lepiej funkcjonują niż małe miasteczka. W Radłowie mógłby się poprawić stan dróg, choć i tak jest lepiej niż 15 lat temu. Ale w zeszłym roku, jadąc ulicą Biskupską, przeżyłam koszmar - zawsze trzeba było tam omijać dziury, lecz teraz to już brakowało całych kawałków asfaltu. Mam nadzieję, że chociaż trochę jest już ta droga wyremontowana.

Uważam, że dobrze byłoby też gdyby radłowska gmina stwarzała większe szanse i możliwości pracy młodym ludziom, i nie tylko. Bezrobocie niestety jest tu i ogólnie w województwie małopolskim większe, niż choćby na Pomorzu, dlatego tak wiele młodych osób wyjeżdża stąd, najczęściej za granicę, czego przykładem są moje koleżanki z liceum - większość z nich wyemigrowała do Stanów, Niemiec czy Holandii tuż po skończeniu studiów. Ale cóż, to zjawisko jest powszechne również w innych województwach Polski, choć teraz już może w mniejszym stopniu. Mam nadzieję, że to się kiedyś zmieni.

Na koniec chciałabym pogratulować udanego czasopisma. Jak już wcześniej wspomniałam czytam każdy numer „Radła”, a to dzięki mojej mamie, która mi zawsze go przesyła, jeden egzemplarz podarowałam nawet bibliotece w mojej miejscowości jako wzór gminnego czasopisma. Wiem ile pracy trzeba włożyć, aby drukiem ukazała się taka gazeta, sama jestem opiekunem-redaktorem uczniowskiego kwartalnika literackiego „Erato” - w szkole, w której pracuję. A kiedyś prowadziłam dział twórczości rodzinnej w naszej „Gazecie Rodzinnej” rodu Patulskich. Dlatego jeszcze raz wyrażam słowa uznania, zwłaszcza dla pomysłodawcy tego przedsięwzięcia. Ponieważ, o ile dobrze przypuszczam, kolejny numer „Radła” ukaże się przed świętami, składam wszystkim Czytelnikom najserdeczniejsze życzenia świąteczne, dołączając w „prezencie pod choinkę” kilka moich wierszy.

Edyta Kurtyka (z d. Patulska) z Gdyni

## Siebie rozpoznałam i niektóre koleżanki!

Jest mi niezmiernie miło podziękować za kolejny numer „Radła”. Wywołał on prawie dwa dni trwające wspomnienia mojej mamy i jej brata o radłowskiej przeszłości. Szczególnie miło zaskoczyła mamę fotografia, na której siebie rozpoznała i niektóre koleżanki. Fotografie wykonano na boisku sportowym przed pałacową wozownią, później zaadaptowaną na internat dla chłopców. Dziękuję za tak miłe wzruszenia przeszłością mojej mamy i wujka!

Witold Dobrowolski, Szczecin

### Chicago-Radłów

## Pozdrowienia z Ameryki Północnej

Dla mojej serdecznej i drogiej koleżanki Marysi Olesińskiej-Wigurskiej wraz z mężem Jackiem Wigurskim, przekazuję najlepsze pozdrowienia i życzenia z Chicago. Pięknych i wzruszających Świąt Bożonarodzeniowych, oraz zdrowia, pogody ducha i prawdziwej radości z każdego nowego dnia w 2011 roku,

życzy

Zofia Trzeźniowska-Jakubowska z USA

## Refleksja

zabierzmy w nowy rok  
obraz wigilijnego stołu  
nakrytego tradycją  
opłatek będzie naszą kartą  
kredytową  
na nadchodzący czas

Danuta Perier-Berska,  
gość radłowskiej  
Jesieni Literackiej

## Szanowna Redakcjo „RADŁA”

Od dawna wiadomo, że poczytne „RADŁO” ma swoich wiernych czytelników nie tylko w kraju, ale także za granicą: w Europie i Ameryce. Pragnę poinformować, że Wasz kwartalnik jest także z ogromnym zainteresowaniem czytany tutaj, w sercu dalekiej Azji. Oczywiście, dostępne jest tylko wydanie internetowe, ale to nie obniża wartości „RADŁA”.



Afganistan-w górach Hindukuszu

Od kwietnia tego roku pełnię służbę w Afganistanie. Tutaj, daleko od kraju przyszło mi przeżywać tragiczne wydarzenia, których doświadczyła nasza Ojczyzna: tragedię smoleńską, w której zginął Prezydent RP - Zwierzchnik Sił Zbrojnych, mój przełożony - Szef Sztabu Generalnego WP oraz wielu moich Przyjaciół i Kolegów, generałów i oficerów. Także tutaj wraz z Wami, choć zarazem tak daleko, martwiłem się powodzią, która doświadczyła nasze okolice. „Radło” było bardzo wyczekiwane bo pomagało choć na chwilę „przenieść się” w rodzinne strony, „znaleźć się” wśród swoich.

Niedługo Święta Bożego Narodzenia i Nowy Rok, które także spędzę tutaj, w Afganistanie. W miejscu, gdzie pełnię służbę, wraz ze mną jest zaledwie kilku polskich żołnierzy; nie będzie więc polskiej Pasterki, nie ma polskiego księdza. Na pewno jednak przygotujemy polską wigilię i choć zabraknie tradycyjnych potraw, podzielimy się polskim, wigilijnym opłatkiem, który przysłali nam Rodacy, Polonia Amerykańska.

Tego dnia nasze myśli, ale także uczucia, serca i życzenia będą w kraju, wśród bliskich zgromadzonych przy wigilijnym stole. Chciałbym, w tym wyjątkowym czasie, złożyć świąteczne i noworoczne życzenia Redakcji i Czytelnikom „RADŁA” oraz wszystkim Mieszkańcom naszej Gminy.



Życzę zdrowych i pogodnych Świąt Bożego Narodzenia, wypełnionych wiarą, radością i nadzieją, a Nowy 2011 Rok niech będzie szczęśliwy i przyniesie pomysły oraz spełnienie planów. Wszystkim nam życzę Pokoju, którego tutaj gdzie jestem, ludzie tak bardzo potrzebują.

Zastępca Dowódcy  
Misji Szkoleniowej NATO w Afganistanie  
gen. bryg. Józef NASIADKA

Boże Narodzenie 2010, Afganistan

## Pozdrowienia z Anglii

Dziękujemy za pozdrowienia z Bristolu od Katarzyny Leśniowskiej-Woźniak, córki Kazimierza Leśniowskiego z Zakosciela. Obecnie pani Katarzyna wraz z rodziną mieszka w okolicach Poznania. Miło nam, że wyjeżdżając do Anglii rodzina Leśniowskich zabrała m.in. ostatni numer „Radła”, by popularyzować nasze pismo wśród zamieszkałych tam rodaków. Wdzięczni jesteśmy za sentymentalną pamięć i miłe dla nas kontakty z Państwem.



Na fot. Katarzyna Leśniowska-Woźniak z mężem Sebastianem, córką Magdaleną i synem Mateuszem. Anglia, październik 2010 r.

## Cieszyłam się jak dziecko...

Otrzymałam kopertę z pozdrowieniami, widokówkami z Radłowa - cieszyłam się jak dziecko i długo je oglądałam. Dziękuję za takie miłe wrażenia. Cała przyjemność po mojej stronie. Pozostały miłe wspomnienia i Wasza biblioteka - wszystko tam perfekcyjne, szkoda, że tam nie mieszkam, bo byłabym codziennym gościem i czytelniczką. Dzisiaj jest Święto Zmarłych i ja jestem myślami tam, w mojej Polsce, na cmentarzu. Za wszystko bardzo dziękuję

- zawsze wdzięczna

Zofia Szczypta, Chicago USA, 2 X 2010 r.



Od redakcji:

Pani Zofii Szczyptowej dziękujemy za miłe odwiedziny i pomoc finansową - 100 dolarów amerykańskich na potrzeby działalności wydawniczej „Radła”.

# Zarośnięty „Sterkowiec”

Rów „Sterkowiec”, ciągnący się od Rudek poprzez Wolę Radłowską aż do Kisieliny, był bardzo zarośnięty. Na moją prośbę burmistrz Zbigniew Kowalski oddelegował trzech bezrobotnych - Gustawa Sumarę, Józefa Jachimka i Kazimierza Kuklewicza - do oczyszczenia rowu.

Spółka wodna, którą prowadziłem od 1995 do 2003 roku zawiesiła swoją działalność wskutek mojej choroby. Na kilku zebraniach wiejskich sugerowałem, by ktoś dalej ją poprowadził, w celu m.in. czyszczenia rowów. Niestety, nie znalazł się nikt, żeby pomóc w tej sprawie.

A rowy z roku na rok coraz bardziej zaroślały! Dopiero w tym roku, kiedy to nastąpiły ogromne podtopienia, zwróciłem się o pomoc do Urzędu Miejskiego w Radłowie. Trzej pracownicy od 5 sierpnia br. do 22 października oczyścili ok. półtora kilometra rowu. Z chwilą zakończenia prac poprosiłem burmistrza o przedłużenie umowy dla przykładowego pracownika Gustawa Sumary. Do 26 listopada - gdy opady śniegu przerwały prace - pan Gustaw rzetelnie i sumiennie pracował.



Oczyszczony rów w Wał-Rudzie



Gustaw Sumara rzetelnie i sumiennie pracował przy czyszczeniu Sterkowca

Przy oczyszczaniu rowu bezinteresownie pomagali Jan Szafraniec (z kosiarką rotacyjną), Henryk Piekarcz i Józef Bysiek - za co im serdecznie dziękuję. Pragnę również podkreślić, iż pozostało jeszcze sporo rowów do uporządkowania, bowiem Wola Radłowska posiada ich łącznie ok. 15 km. Tylko rów „Sterkowiec” ma 3 km długości. W związku z tym zwracam się z apelem do radnych i burmistrza o powołanie gminnej spółki wodnej, która sprawować będzie opiekę nad rowami melioracyjnymi w gminie Radłów.

Roman Baran,  
sołtys Woli Radłowskiej

## MUZEUM HRABIEGO PLATERA

W **Rapperswil**, malowniczym mieście nad Jeziorem Zurychskim, -w XIII-wiecznym zamku od 1870 r. istnieje Muzeum Polskie. Powstało dzięki staraniom Władysława hrabiego Platera - jako miejsce, w którym gromadzono dzieła sztuki, pamiątki, militaria.

Obecnie zbiory muzeum prezentowane są w salach tematycznych, obrazujących związki polsko-szwajcarskie, działalność Polaków w Szwajcarii, sylwetki wielkich Polaków, walkę

naszych rodaków za wiarę i wolność, sztukę polską, rzemiosło, cenne starodruki. Gości, wchodzących na wzgórze zamkowe, wita Kolumna Barska wzniesiona również staraniem hrabiego Platera w 1868 roku - w setną rocznicę Konfederacji Barskiej. Pomnik zwieńczony orłem zrywającym się do lotu, przypomina że: „MAGNA RES LIBERTAS” czyli WOLNOŚĆ TO WIELKA RZECZ.





# Polskie ślady na Bałkanach

We wrześniu br. odbyliśmy ciekawą wycieczkę „Dalmatyńska wyprawa” do Chorwacji.

Podziwiając przepięknie położone nad Adriatykiem miasta i porty, zachwycając się roślinnością śródziemnomorską, zwiedzając zabytki z czasów panowania rzymskich cesarzy, starałyśmy się także szukać związków tamtej ziemi z Polską.

Nasza wycieczka rozpoczęła się od Słowenii. Z miasta Celje pochodziła wnuczka Kazimierza Wielkiego - Anna, która wyszła za mąż za Władysława Jagiełłę (była jego drugą żoną). Największy zaś poeta słoweński, Presener, znał wiersze Mickiewicza i wzorował się na jego twórczości.

Na fładze narodowej Chorwacji widnieje herb z białą-czerwoną szachownicą.

Pola białe symbolizują Słowian przybyłych na teren Chorwacji w VII w. z Małopolski, pola czerwone - osadników pochodzenia tureckiego.

Jan Paweł II trzykrotnie odwiedził Chorwację. W mieście Trogir przy katedrze św. Wawrzyńca znajduje się Plac Jana Pawła II. W 1998r. papież odwiedził też starożytną katedrę św. Dujama w Splicie, o czym informuje tabliczka przy kłęczniku i tronie papieskim.



Plac Jana Pawła II w Trogirze

W zachodniej części Bośni -Hercegowiny leży miasto Banja Luka, w okolicy którego pod koniec XIX w. przybyły polskie rodziny z terenów Galicji Wschodniej. Obiecywano im lepsze warunki życia i dobrobyt. Rzeczywistość okazała się zupełnie inna. Po II wojnie św. wielu potomków tych osadników

wróciło do Polski i osiedliło się w okolicach Zielonej Góry.

Na koniec ciekawostka. W poprzednim numerze „Radła” wspomniano, iż w okolicach Głowa i Niedomic znaleziono skamieniałe szczątki jeżowców. Współczesne jeżowce żyją bardzo licznie



Jeżowiec z Adriatyku

nie w czystych wodach Adriatyku, dlatego lepiej wchodzić do wody w plastikowych butach. Zetknięcie stopy z kolcami jeżowca może zepsuć najpiękniejsze wrażenia z pobytu w Chorwacji....

Zachęcamy do dzielenia się wspomnieniami z podróży „tych małych i tych dużych”, opisywania ciekawych miejsc i zjawisk na łamach „Radła”.

A. Zachara, G. Czekańska



Jeziorka Plitwickie - największy wodospad

## Tancerka w bibliotece



**Natalia Liro**, uczennica Zespołu Szkolno-Przedszkolnego w Biskupic Radłowskich, była specjalnym gościem Miejskiego Klubu Młodych Pasjonatów Książki. Zaprezentowała taniec współczesny i nawiązała sympatyczne kontakty z klubowiczami. Próbkę tańca zaprezentowała również podczas mikołajkowego spotkania z pisarzem Andrzejem Grabowskim w Szkole Podstawowej w Niwce. Natalii dziękujemy za przyjęcie naszego zaproszenia i życzymy powodzenia w edukacji, jak również w rozwijaniu tanecznej pasji.

**Zabawa. Druhowie z OSP pokazują jak skutecznie pracować w trudnych czasach**

# Niezwyczajni strażacy

Dwudziestu sześciu druhow, ochotników z jednostki Ochotniczej Straży Pożarnej w Zabawie, pod przewodnictwem naczelnika Zdzisława Hanka i prezesa Wiesława Bruda, wyróżnia się nie tylko w działalności pożarniczej, ale także w pracy gospodarczej, służącej wszystkim mieszkańcom wioski.

Ochotnicza Straż Pożarna w Zabawie doczekała się pięknie odnowionego budynku, w którym od lat ma swoją siedzibę. Uporządkowane garaże, służące dwóm samochodom bojowym (w tym jeden z pełnym, nowoczesnym wyposażeniem pożarniczo-ratowniczym), wykonano estetycznie, imienne szafki na mundury i kombinezony. Sprzęt w doskonałej czystości i wzorowym porządku - to krótka charakterystyka zabawskiej jednostki.

Zdzisław Hanek, od 35 lat związany z miejscową strażą, od 12 pełni funkcję naczelnika.

- Trudno było się nam pozbierać na początku przemian w naszym kraju i gminie. Nawet nie marzyliśmy o takim rozwoju naszej jednostki. W roku 2000 zachęciłem Wiesława Bruda, aby został członkiem naszej straży, wiedziałem już na początku, że będzie z niego znakomity prezes, który poprowadzi naszą jednostkę ku nowoczesności. Od



2002 roku pełni tę funkcję z powodzeniem. Jest znakomitym menadżerem, dynamicznym i konsekwentnym w działaniu, zawsze jest tam gdzie powinien być - żyje tymi sprawami. Pięć lat działamy w krajowym systemie ratownictwa. W tym roku udało nam się zakupić - przy wsparciu burmistrza Zbigniewa Kowalskiego - samochód star 244, obecnie dobrze wyposażony w sprzęt ratowniczy. Najbardziej cieszy nas jednak piękna elewacja budynku, która zmieniła diametralnie wygląd naszej strażnicy.

Od dawna druhowie myśleli o odnowie Domu Strażaka. Zabiegali o to i naczelnik, i prezes. W tym roku, w ramach małopolskiego projektu „Remont i Modernizacja Remiz”, złożono wniosek o remont budynku straży. Przy wsparciu burmistrza i pracowników urzędu miejskiego, w tym szczególnie Joanny Jarmuły, wniosek został pozytywnie rozpatrzony. Wykonano termomodernizację budynku, wymianę okien i drzwi wejściowych. Kierownictwu jednostki udało się też pozyskać 65 tys. zł z puli Głównego Komendanta Straży Pożarnej w Warszawie. Pieniądze przeznaczono na wymianę dachu, remont garaży i odtworzenie sprzętu po tegorocznej powodzi. Wspomógł nas też rodak, komendant Sitko, i wojewódzki komendant Andrzej

Mróz, przekazując środki na zakup sprzętu hydrauliczno-ratowniczego.

- Nie poprzestajemy na tym. Rada Solecka przekazała nam 3 tys. złotych na remont sceny w domu strażaka. Wspomaga nas też prezes firmy „Tar-Krusz”, Zdzisław Gawin. Przekazał nam kruszycę na parking oraz zapewnił maszynę do jego utwardzenia. Wciąż szukamy sponsorów, by wykonać z kostki plac przed garażem oraz chodnik do głównego wejścia budynku. Mamy wielu sprzymierzeńców. Ze środków własnych wyłożyliśmy ceramiką korytarz oraz świetlicę. Urządziliśmy też kuchnię, wyposażając ją w podstawowy sprzęt. Własnym sumptem zrobiliśmy instalację centralnego ogrzewania i estetyczne zaplecze sanitarne. Za pracę przy ostatniej powodzi druhowie otrzymali ze środków ministerstwa po tysiąc złotych, z którymi osobiście zrezygnowali, by przekazać je na potrzeby jednostki. Budynek ma służyć społeczności lokalnej, w tym młodzieży. Tu odbywają się główne uroczystości, występy, wesela i spotkania rodzinne - z satysfakcją informuje prezes Wiesław Brud.

Jednostka OSP w Zabawie za rok będzie obchodzić 100-lecie istnienia. Życzymy im, by zrealizowali na swój jubileusz wszystkie plany i zamierzenia. Ich zaangażowanie w pełni na to zasługuje.

Zbyszko Radłowski



**Radłów. Delikatesy - nowy market w mieście****Polskie świeże produkty i snack-bar**

W miejscu, gdzie przed laty funkcjonowała radłowska poczta, wybudowano nowy market. Inauguracja handlowej działalności odbyła się 4 grudnia 2010 r. o godz. 8.00

Wielu radłowian przybyło na otwarcie sklepu licząc na promocyjne zakupy lub po prostu z ciekawości. Klientom wręczano upominki, częstowano przysmakami z grilla, zabawiano przyjemną muzyką. To już kolejny, nowy sklep działający w sąsiedztwie radłowskiego rynku.

Centrum miasta staje się niemal „galerią handlową”! W dniu otwarcia poprosiliśmy zapracowanych właścicieli, **Katarzynę i Mariusza Czosnyków**, o kilka informacji dotyczących oferty.

– Nasz sklep jest placówką w sieci Delikatesy. To firma polska, handlująca rodzimymi, dobrej jakości produktami. W naszym sklepie uruchomimy snack-bar z możliwością



konsupcji na miejscu. W Radłowie nie było dotychczas takiej oferty gastronomicznej. Jestem przekonany, że oczekuje na nią wielu mieszkańców Radłowa i gminy. Chcemy harmonijnie wpisać się w pejzaż radłowski i służyć lokalnym mieszkańcom. Pragnę podkreślić, że zatrudniliśmy piętnaście osób z Radłowa i radłowskiej gminy – informuje Mariusz Czosnyka.

Państwo Katarzyna i Mariusz Czosnykowie pochodzą z sąsiedniej gminy Żabno. To sympatyczni przedsiębiorcy, otwarci na współpracę. Chcą reklamować swoją dzielność na łamach „Radła” oraz prowadzić sprzedaż naszego kwartalnika. Dziękujemy za pierwszy kontakt. Życzymy udanego startu handlowego i sympatycznych klientów.

Radłowskie Delikatesy zapraszają codziennie od godz. 6.00-21.00, w niedzielę od 8.00-20.00

(mZ)

**„Kosmetyczki -Tarnów”**

Firma kosmetyczna założona przez Justynę Kukuczka i Annę Drożdż.

Zajmujemy się wykonywaniem zabiegów i usług kosmetycznych na terenie powiatu tarnowskiego u klienta w domu.

**Oferta:**

- stylizacja paznokcia -żel
- makijaż
- maski algowe, oczyszczanie twarzy, mikrodermabrazja, kawitacja
- pedicure
- manicure
- depilacja
- zabiegi na ciało
- henna i inne

Dla stałych klientów ciągłe promocje i rabaty.  
Kontakt tel.: 605 105 956

**Fotografia ślubna**  
i okolicznościowa  
[www.konradwojcik.pl](http://www.konradwojcik.pl)

**wolne terminy!**

**Konrad Wójcik**  
694 436 940  
[info@konradwojcik.pl](mailto:info@konradwojcik.pl)

**Biskupice Radłowskie. Niecodzienne znalezisko w dorzeczu Dunajca.****Ząb mamuta i historyczna pasja**

Józef Kostrzewa, były policjant wydziału kryminalistyki, kandydat na radnego w ostatnich wyborach samorządowych (kilka głosów zabrakło do zdobycia mandatu radnego) znany jest z nietuzinkowych zainteresowań. Jego biblioteka domowa zdradza szeroki zakres dziedzin, którymi się interesuje. Są tam m.in. książki z zakresu archeologii i paleontologii.



Józef Kostrzewa „od zawsze” lubi zająć się nad Dunajcem spacerować jego korytem. Wartka rzeczka przynosi i odkrywa wiele interesujących rzeczy. Właśnie podczas ostatniego pobytu w tzw. „Baście” pan Józef potknął się na... ząb mamuta.

– Początkowo byłem przekonany, że to kawałek zmurszałego drewna. Obejrzawszy, zrozumiałem, że to prawdziwy mamuczi ząb. Dużo na ten temat czytałem i oglądałem ilustracje, nie miałem więc wątpliwości. W pierwszej kolejności skontaktowałem się z redakcją „Radła”, wykonaliśmy fotografie. Później przekażę eksponat do Muzeum Okręgowego w Tarnowie – wiem, że mają tam dział archeologiczny, tam będzie właściwe miejsce dla mego znaleziska. Ząb zostanie fachowo zakonserwowany i będzie rzeczowym eksponatem przeszłości.

Spacery nad Dunajcem to dla pana Józefa nie tylko relaks, czas na rozmyślanie, oderwanie się od codzienności. Przede wszystkim zwraca on uwagę na skamieliny i znaleziska, które przez lata ukrywało koryto rzeczne. – To taka naturalna cieka-



wość, może mała pasja. Najświeższe moje odkrycie to wojskowy kociołek, na którym widać otwory po kulach, i fragmenty szabli wojskowej. To lokalna, namacalna historia, mówiąca o przeszłości tych stron.

Panu Józefowi dziękujemy za podzielenie się z nami ciekawą informacją. Przypominamy również, że na łamach „Radła” informowaliśmy Państwa o innym niecodziennym znalezisku. Syn pana Józefa, Mirosław, znalazł średniowieczny, dobrze zachowany grot, który został przekazany do muzeum w Tarnowie. Grot stanowi dziś jeden z ciekawszych lokalnych zabytków kultury materialnej w dziale archeologicznym muzeum.

(zb.mar.)

**Podziękowanie za zaufanie i oddane głosy**

Serdecznie dziękuję wszystkim mieszkańcom Głowa i Sanoki za udzielone mi poparcie w wyborach samorządowych. Dziękuję za każdy głos, szczególnie tym, którzy mi zaufali. Nasze miasto i gmina potrzebuje zmian na lepsze. Głęboko wierzę, że z Państwa pomocą będzie to możliwe. Z wyrazami szacunku i świąteczno-noworocznymi życzeniami.



Jan Rudziński,  
radny Rady Miejskiej  
w Radłowie

**Mit o pięknej dziewczynie**

w zadbanych dłoniach  
telefon komórkowy  
dźwięk dzwonka  
różowi jej policzki –  
jest śliczna  
nagle z ust wylewa się  
fala przekleństw  
teraz wygląda  
jak kobieta  
z kiepskim makijażem

Danuta Perier-Berska,  
autorka radłowskiej  
Międzynarodowej Jesieni Literackiej

# Młody wirtuoz perkusji

Perkusja, według znawców, to jeden z najtrudniejszych instrumentów, niełatwy do opanowania, a bardzo ważny w każdej orkiestrze. Jak twierdzi słynny dyrygent Artur Nitsch: „Perkusja to serce orkiestry, która swym funkcjonowaniem ożywia organizm, a którego zaburzenia lub nieprawidłowości zabijają go”. A przecież miasto Radłów może pochwycić się aż trzema dobrej klasy perkusistami. Do nich należą: Kamil Patulski, Maksymilian Pach i Artur Pałusz.

Siedemnastoletni Artur Pałusz, obecnie uczeń tarnowskiego liceum, zajął trzecie miejsce w Ogólnopolskim Konkursie gry na perkusji, odbywającym się w ramach 19. Międzynarodowego Festiwalu Perkusyjnego „Drum Fest” w Opolu. W skład jury oceniającego prezentacje zasiadał m.in. znakomity japoński perkusista Akird Jimbo.

– Zagrałem własną prezentację, która zawierała wiele elementów tech-

nicznych. Staratem się zawrzeć w grze jak najwięcej własnych pomysłów, indywidualnego polotu, ukazać bębny jako instrumenty o wielorakiej płaszczyźnie wyrazu. Moją grę doceniło jury, przyznając mi trzecie miejsce, z którego jestem bardzo zadowolony. Wyróżnienie dało mi impuls do wyteżonej nauki i pracy – z pasją i iskrą w oku wyznaje Artur.

Radłowski perkusista przygodę z muzyką zaczął w wieku dziewięciu lat (!). Początkowo interesował się grą na gitarze, ale kiedyś barwna ilustracja ukazująca piękny, rozbudowany zestaw perkusyjny, skierowała w innym kierunku jego muzyczne zainteresowania. Od tej pory bębny są „na porządku dnia”. Artur ćwiczy po trzy godziny dziennie, podczas wakacji nawet do sześciu. Dużo też słucha muzyki, skupiając się na amerykańskich perkusistach, jak Aaron Spears, Gerald Heyward, Chad Smith. W Polsce jego idolem jest mąż Natalii Kukulskiej, Michał Dąbrówka – wszechstronny, wybitny perkusista.

W arkanach gry na perkusji wprowadzał Artura doświadczony radłowski perkusista Kamil Patulski, a także czołowi tarnowscy drumerzy, skupiający się przy Tarnowskim Centrum Kultury. Młody perkusista zachwycał nas swoją grą podczas licznych, gminnych i regionalnych imprez plenerowych. Współpracuje też ze znanym tarnowskim zespołem Anakonda. Bardzo sobie ceni edukację w Państwowej Szkole Muzycznej w Tarnowie i marzy o studiach muzycznych. – Ćwiczę wspólnie z Kamilem Patulskim, dzielimy się zdobytym doświadczeniem. Przygotowuję się już teraz do podjęcia studiów na Akademii Muzycznej w Krakowie lub Katowicach. Wydział Jazzu i Muzyki Rozrywkowej, to moje marzenie – mówi Artur.

Zyczymy Arturowi wytrwałości w muzycznej edukacji i osiągnięcia wysoko sobie postawionych celów. W najbliższym czasie będziemy mieć okazję podziwiać jego kunszt w radłowskiej bibliotece.

(zb.marc.)



19 INTERNATIONAL PERCUSSION FESTIVAL  
MIĘDZYNARODOWY FESTIWAL PERKUSYJNY  
**DRUM FEST**

Dyplom

dla

Artura Pałusz

za zajęcie III miejsca

w Ogólnopolskim Konkursie Yamaha  
gry na Zestawie Perkusyjnym  
odbywającym się w ramach  
XIX Międzynarodowego Festiwalu  
Perkusyjnego „Drum Fest”  
w Opolu

Akird Jimbo  
Akira Jimbo  
神保 彰

Marek Kopcia  
Marek Kopcia  
Dyplom, na podstawie umowy

Dariusz Kozłowski  
Dariusz Kozłowski

Z okazji Świąt Bożego Narodzenia  
wielu radosnych przeżyć, wewnętrzznego spokoju,  
wytrwałości i radości oraz Błogosławieństwa

Bożego w każdym dniu  
nadchodzącego Nowego Roku  
wszystkim mieszkańcom wsi  
Wola Radłowska

Życzy  
sołtys Roman Baran



# Barbórka radłowskich górników

Już tradycyjnie, górnicy Tar-Kruszu, wraz z górnikami innych kopalń i zaproszonymi gośćmi obchodzili Barbórkę. Inicjatorem święta jest **Zdzisław Gawin**, prezes firmy Tar-Krusz, który, który pieczołowicie kultywuje tradycję górnictwa na ziemi radłowskiej od 2007 roku.

W tym roku miejscem spotkania był Dom Ludowy w Pojawiu. Tu urządzono z finezją i sztuką górnictwem „Karczmę Piwną”, z urokliwą oprawą plastyczną w kolorach: czerni, zieleni i złota. Biesiadne spotkanie starszych

i młodszych górników odbywało się przy stołach, tzw. tablicach piwnych. Do wysokiego Prezydium zaproszono górników seniorów z Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie, przedstawicieli samorządu powiatowego, gminnego, a także kustosa zabawskiej parafii oraz komendanta gminnego OSP w Radłowie.

Podczas biesiady, wśród humorystycznych pieśni, dowcipów i muzyki nagrodzono zasłużonych oraz przyjęto nowych adeptów sztuki górnictwa – poprzez uroczyste ślubowanie i „skok przez skórę”.

– Podczas spotkania toczy się nieustannie rywalizacja między obiema „tablicami”. Przeprowadzane są konkursy dobrego wykonania pieśni, dobrze opo-



wiedzanego dowcipu, szybkiego wypicia „buta piwa”... Zwycięzcy są nagradzani, zwyciężeni mogą być karani przez Wysokie Prezydium – informuje organizator Barbórki, Zdzisław Gawin.

Po uroczystym biesiadowaniu rozpoczęła się wspólna zabawa taneczna, przy doskonałej muzyce w wykonaniu członków Bigbandu Śląskiego. W trakcie zabawy górnicy obdarowali wszystkie panie różami. Dla każdego z gości pamiątką spotkania był podarowany przez firmę Tar-Krusz ozdobny kufel piwny oraz śpiewnik z górnictwem pieśniami. Wspólna zabawa trwała do wczesnego ranka.

Popularna Barbórka, to najważniejsze święto dla górników. 5 grudnia, podczas uroczystej mszy św. w Kościele Parafialnym w Zabawie, górnicy z ziemi radłowskiej oddali swej patronce w modlitwie należny szacunek. (zb.marc.)

*Fotoreportaż z zabawy barbórkowej na kolorowych stronach (zobaczcie koniecznie!)*

## Radłów-Chicago

# Sportowcy są wdzięczni

Zarząd Ludowo-Uczniowskiego Klubu Sportowego Radłovia składa serdeczne podziękowania naszemu krajanowi Edwardowi Smoleniowi z Chicago za dar w postaci sprzętu sportowego: piłek, butów oraz strojów dla naszych zawodników. Wdzięczni jesteśmy za pamięć. Doceniamy chęć pomocy, wysiłek włożony w przygotowanie przesyłki. Pozdrawiamy serdecznie z rodzinnego Radłowa i życzymy szczęścia w Nowym Roku.

*Andrzej Kijak, Prezes Zarządu*

# Święto Kukurydzy – Radłów 2010

Święto grzyba, święto chleba, święto chmielu...Mo-  
da na docenianie darów ziemi zatacza coraz szersze krę-  
gi. I słusznie, bo nie dość, że poza walorami promocyj-  
nymi jest to też zawsze pretekst do dobrej zabawy. Tym  
cenniejszym, że tegoroczna aura nie sprzyjała poprawie  
samopoczucia.

Tym razem święto płodów rolnych trafiło do Radł-  
wa, gdzie 3 października – po raz kolejny już - zorgani-  
zowano Święto Kukurydzy. Tarnowska firma Wia-Lan, przy  
współudziale innych firm z branży rolniczo-ogrodniczej,  
zaprosiła do Gospodarstwa Stanisławy i Andrzeja Kija-  
ków ponad siedmuset gości – profesjonalnych rolników  
z Małopolski, Podkarpacia i Województwa Świętokrzy-  
skiego. Oprócz prezentacji najnowocześniejszych roz-  
wiązań z dziedziny technologii i techniki rolniczej (ma-  
szyny uprawowe, ciągniki, szeroko omawiane w tym ro-  
ku rolnictwo precyzyjne), rolnicy mogli poznać najnow-  
sze trendy i wskazania w uprawie, nawożeniu i pielęgnac-



cji kukurydzy. Kilkanaście firm pokazywało swoje sztan-  
darowe produkty i „przeboje” na sezon 2011 w dziedzi-  
nie ochrony i nawożenia roślin.

Punktem, który najbardziej interesował przyby-  
łych na Święto Kukurydzy była bez wątpienia prezen-  
tacja odmian kukurydzy z 27 kolekcji doświadczalnych.  
Plantatorzy mogli przekonać się na własne oczy, jak wła-  
ściwy wybór odmiany i zabiegi pielęgnacyjne wpływa-  
ją na rozwój i odporność roślin, produktywność upraw  
i jakość ziarna. Można było zasięgnąć specjalistycznych  
porad, nawiązać kontakty i wymienić się doświadcze-  
niami. A chociaż rok był dla rolników wyjątkowo nie-  
sprzyjający, dobry humor w to niedzielne popołudnie  
nikogo nie opuszczał. Losowanie nagród, występy ka-  
baretowe i muzyka górali z Żywca znakomicie dopełni-  
ły atmosfery.

*Małgorzata Kijak*



## Anioły z Siedlca

W radłowskim „Ratuszu” odbył się kiermasz ozdób świątecznych, wykonanych  
przez podopiecznych Środowiskowego Domu Samopomocy w Siedlcu. Dochód ze  
sprzedaży malowanych i rzeźbionych, pełnych wdzięku aniołków, fantastycznych cho-  
inek i kartek świątecznych przeznaczono na zakup materiałów do prowadzenia zajęć  
plastycznych w ŚDS w Siedlcu.



# Na jubileusz 20-lecia Klubu Seniora w Biskupicach Radłowskich - kilka słów z historii

Założycielkami Klubu były biskupianki: Stanisława Tracz, nauczycielka Szkoły Podstawowej w Biskupicach Radłowskich i Janina Guzy, ówczesna kierowniczka Wiejskiego Domu Kultury w Biskupicach. Na zebraniu organizacyjnym wpisało się do Klubu wówczas trzydzieści pięć osób, mnie powierzono funkcję skarbnika.

Już w roku 1990 zrobiliśmy pierwszy wieniec dożynkowy, który został poświęcony w naszym kościele. W późniejszych latach organizowano konkursy wieńców dożynkowych, w których nasz Klub brał czynny udział. Za I i II miejsca w konkursie wieńców dożynkowych wręczano nagrody pieniężne, które zasilają budżet Klubu. W ciągu 20 lat wykonano 27 wieńców dożynkowych, spośród których 11 zdobyło I miejsce, 8 wieńców -II, a 2 - III miejsce. Inne wieńce nie były oceniane, gdyż konkursów jeszcze nie organizowano.

Klub Seniora w ciągu swojej działalności organizował również okolicznościowe zabawy tj. „opłatki”, zabawy dożynkowe, andrzejki itp. W ciągu 20 lat zanotowałam w kronice Klubu Seniora 33 zabawy. Każda z nich przynosiła dochód, nigdy nie było straty. Nie można pominąć także wycieczek i pielgrzymek, których w ciągu 20 lat było 50, a dochód przeznaczony został na potrzeby Klubu. Dwie ostatnie wycieczki zorganizowano w tym roku - podążyliśmy do Częstochowy, Licheń, Kalisza, Gniezna oraz Kalwarii Zebrzydowskiej, Wadowic, Inwałdu, Szczyrku i Ustronia.

W celu znalezienia źródła dochodu dla Klubu, kupowaliśmy stopniowo naczynia kuchenne, które wypożyczamy na różne okazje: wesela, zabawy, komunie. Obecnie posiadamy „zastawę” dla 150 osób.

Bolączką Klubu długo był brak strojów krakowskich. Częściowo, poczynając od strojów kobiecych, zaczęłyśmy szyc same. Zakupiliśmy też używane stroje krakowskie z upadłej Fabryki Celulozy w Niedomicach (1997 r.). Z naszych dochodów i oszczędności zakupiliśmy 8 kom-

pletów męskich i kilka niekompletnych strojów żeńskich. Brakujące elementy - bluzki, gorsety, fartuchy, korale - uzupełniliśmy własnym wyśiłkiem w późniejszym czasie.

Początkowo stroje krakowskie służyły do niesienia i ośpiewania wieńców dożynkowych, do noszenia feretronów i chorągwi w czasie uroczystości kościelnych. W późniejszym czasie, kiedy powstał w naszym klubie Zespół Pieśni i Tańca „Biskupianie”, stroje były bardzo często używane, szczególnie w czasie występów folklorystycznych i innych uroczystości.

Tu wspomnieć należy, że z powodu ciężkiej choroby i operacji mojego męża, w roku 1998 zrezygnowałam ze stanowiska kierowniczego w Klubie. Klub Seniora prowadziłam 8 lat. Po mojej rezygnacji funkcję kierownika objęła p. Genowefa Tomolik, która pełni tę funkcję do tej pory, czyli już 12 lat. Ja natomiast w dalszym ciągu pełnię funkcję opiekuna Zespołu Pieśni i Tańca. Zajmuję się też organizacją wycieczek.

Zespół Pieśni i Tańca „Biskupianie”, który założyłam w 1995 r., po uzyskaniu strojów krakowskich wystąpił na scenie w 1998 r. na Przeglądzie Folklorystycznym w Szczurowej, gdzie pokazano „Wesele krakowskie” sprzed 100 lat. W odstępie kilku lat, „Wesele” zdobyło trzy razy I miejsce w różnych przeglądach - dwa razy w Szczurowej, raz w Tarnowie. Ogółem wystawiane było 24 razy, w różnych miejscowościach - np.: w Nowym Targu, Rymanowie -Zdroju, Zawoi, Kamienicy k/ Nowego Sącza, Lipnicy Murowanej oraz sąsiednich miejscowościach. Następnym spektaklem, przygotowanym w 2004 r., był „Wyskubek”, który na Przeglądzie Folklorystycznym w Szczurowej zdobył I miejsce. Przedstawienie zaprezentowano 9 razy. Trzecim obrzędem, który wyćwiczyłam z zespołem byli „Koleđnicy”. Widowisko prezentowaliśmy podczas Przeglądu Folklorystycznego w Lipnicy Murowanej w 2005 roku oraz sześć razy w różnych miejscowościach. Ponieważ „Wesele kra-

kowskie” bardzo podobało się ludziom, postanowiłam utrwalić je i uchronić od zapomnienia. Zwróciłam się z prośbą do Starostwa Powiatowego w Tarnowie, do biura rozwoju i poprosiłam ówczesnego inspektora kultury, pana Ryszarda Żądło, aby nam pomógł. Przesłał Tarnowską Telewizję Kablową. 18 i 24 października 2003 roku „Wesele krakowskie” zostało utwalone techniką video. Również i „Wyskubek”, w późniejszym czasie tj. 30 maja 2004 roku, został sfilmowany.

Pamiętnym rokiem dla Klubu Seniora był 2003. Oprócz Telewizji Kablowej, której przyjazd był wielkim przeżyciem dla Klubu, zostałam zaproszona do Warszawy, na konferencję, która odbyła się 25 września 2003 roku. Temat konferencji brzmiał: „Aktywność osób starszych w Polsce”. Wszyscy zaproszeni, a było nas 35 osób z całej Polski, dostali książkę „Atlas Złotego Wieku” i różne foldery. Cała uroczystość zorganizowana była w Bibliotece Narodowej w Warszawie.

Warto wspomnieć, że na tę konferencję nadesłano z całej Polski, ok. dwa tysiące zgłoszeń, spośród których wybrano 35 najlepszych klubów - w tym nasz.

Klub zajmował się nie tylko organizowaniem zabaw i występów. W porozumieniu z radłowską gminą sprowadziłam kilka razy instruktorki na różne kursy np. gotowania i pieczenia, robienia sałatek, a nawet kroju i szycia. Zajęcia odbywały się codziennie. Ludzie bardzo chętnie się zgłaszali i wszyscy byli zadowoleni. Koszt powyższych kursów pokrywała gmina Radłów.

Na zakończenie wspomnę, że w ciągu tych 20 lat nasz Klub Seniora zgodnie i wytrwale, brał czynny udział we wszystkich uroczystościach kościelnych, w uroczystościach wiejskich czy gminnych, OSP i w szkole. Wielokrotnie pomagaliśmy i wspieraliśmy pracujących w tym czasie sołtysów.

**W czasie dwudziestoletniego okresu działalności otrzymaliśmy kilkanaście pięknych dyplo-**



**mów uznania oraz wiele nagród**

**1998 r.**- Dyplom uznania od Wojewody Tarnowskiego, Aleksandra Grada

**1999 r.** - Dyplom za osiągnięcia w kulturze – Dyrektor Gminnego Centrum Kultury i Czytelnictwa w Radłowie Tadeusz Adamski

**2000 r.** - Dyplom uznania z okazji 10-lecia Klubu Seniora – Starosta Powiatu Tarnowskiego Michał Wojtkiewicz

**2000 r.** - Dyplom uznania z okazji 10-lecia Klubu Seniora – Wójt Gminy Radłów Zbigniew Kowalski

**2000 r.** - Gratulacje z okazji 10-lecia Zespołu Regionalnego „Biskupianie” - Wójt Gminy Radłów Zbigniew Kowalski, Dyrektor Gminnego Centrum Kultury i Czytelnictwa w Radłowie Tadeusz Adamski

**2003 r.** - Ogólnopolskie uznanie - Warszawa

**2004 r.** - Podziękowanie Senatora Rzeczypospolitej Polskiej Józefa Sztorca

**2004 r.** - Podziękowanie za kierownictwo Zespołu Regionalnego -Wójt Gminy Radłów Zbigniew Kowalski

**2004 r.** - Wyróżnienie -Wojewódzki Konkurs Literacki Seniorów, Dyrektor ROPS w Krakowie

**2005 r.** - Nagroda Starosty Powiatu Tarnowskiego Michała Wojtkiewicza

**2007 r.**- Dyplom uznania za pracę społeczną Starosta Tarnowski Mieczysław Kras

**2008 r.**- Podziękowanie za służbę społeczną -Wójt Gminy Radłów Zbigniew Kowalski

Na koniec wspomnieć należy, że **Klub nasz liczy obecnie 21 osób, są to:** Lucyna Bojan, Janina Borczewska, Anna Błażej, Janina Cochała, Wiktor Danielewicz, Eugeniusz Kosiarski, Bernadeta Moskał, Helena Myszk, Zofia Miś, Zofia Nowak, Leon Cygan, Maria Liro, Irena Pięćek, Helena Okońska, Zofia Soboń, Genowefa Tomalik, Wanda Szwiec, Melania Wojdanowicz, Jan Wojdanowicz, Maria Zacharek i Marian Tracz.

**Na wieczny spoczynek odeszło od nas dziewięć osób:** Jan Foszcz, Antoni Liro, Maria Szwiec, Emil Nowak, Stanisław Błażej, Maria Bysiek, Jan Łoś, Helena Kuczek, Antoni Szara

*Anna Błażej*

# ŚWIĘTO KLUBU SENIORA

**Doniosła uroczystość jubileuszu 20-lecia Klubu Seniora w Biskupicach Radłowskich odbyła się 23 października, z udziałem założycielek klubu, byłych i obecnych członków, władz powiatowych, gminnych oraz licznych gości z Biskupic Radłowskich i gminy.**

nościowe i piękne albumy o bł. Karolinie Kózkównie dla każdego z członków Klubu. Po gratulacjach i życzeniach wzniesiono toast szampanem - za dalszą pomyślność i rozwój zasłużonego dla wioski i gminy zrzeszenia. W części artystycznej wystąpiły jubilatki, Dziecięcy Zespół Folklorystycz-



Gości powitała Genowefa Tomalik, przewodnicząca Klubu. Następnie Anna Błażej skrupulatnie przypomniała historię klubu, osiągnięcia, wyróżnienia i członków, którzy związali się z klubem na krócej lub dłużej. Po wzruszającym wstępie burmistrz Zbigniew Kowalski wręczył klubowym jubilatom kosz ciemnoczerwonych róż oraz adresy okolicz-

ny z Radłowa i zespół „Biskupianie” - w nowo uszytych strojach. Po dużej porcji artystycznych wrażeń rozpoczęła się zabawa taneczna, w czasie której goście składali okolicznościowe wpisy do pamiątkowej kroniki Klubu. Późnym wieczorem nadszedł czas na słodką niespodziankę - kilkupiętrowy, wielosmakowy tort ozdobiony sztucznymi ogniami. Wszyscy byli zaskoczeni, gdyż niespodziankę trzymano w ścisłej tajemnicy. Był to prezent od córek pani Anny Błażej, które emocjonalnie związane są z klubem od początku jego istnienia.



Wyśmienita zabawa zakończyła się kilka godzin po północy. Spotkanie okraślił lekką i - jak zawsze - dowcipną konferansjerką Tadeusz Rychlicki ze Zdrochca. Pozostały niezapomniane wrażenia i satysfakcja z radości osób, które przez dwa dziesięciolecia pracowały, tworząc piękną lokalną kulturę.

Do jubileuszowych życzeń dołącza się redakcja „Radła”, serdecznie życząc wszystkim członkom dobrego zdrowia i tego piękna, którym się zawsze zachwycamy.

*(zb.marc.)*



# Ostatnia sesja pierwszej Rady Miasta

Nadszedł czas podsumowań, podziękowań i pamiątkowych zdjęć. Ostatnia sesja Rady w najmłodszym mieście województwa małopolskiego miała uroczysty charakter – wszak następne będą już w innej kadencji, być może – w odmienionym składzie.



W Urzędzie Miasta i Gminy Radłów odbyła się ostatnia uroczysta sesja Rady tej kadencji. Burmistrz **Zbigniew Kowalski** podsumował efekty wspólnej pracy i najważniejsze przedsięwzięcia, które udało się zrealizować: rozbudowa oczyszczalni ścieków, finalizacja scalania gruntów, budowa hali sportowej przy radłowskim gimnazjum, rewitalizacja rynku, proces uzyskania praw miejskich, wydanie monografii miasta i gminy Radłów, termomodernizacja dwóch remiz (Wola Radłowska, Zabawa), opieka nad siedmioma cmentarzami z I wojny światowej, doposażenie w samochody oraz sprzęt jednostki OSP, organizacja Środowiskowego Domu Samopomocy w Siedlcu, remonty placówek oświatowych oraz pomysł wydawania gminnego czasopisma. W obradach sesji uczestniczył Wicewo-

jewoda Małopolski **Stanisław Sorys**, który podziękował wszystkim za pracę samorządową, a burmistrza **Zbigniewa Kowalskiego** odznaczył, w imieniu Prezydenta RP **Bronisława Komorowskiego**, Srebrnym Krzyżem Zasługi. Przyznając odznaczenie burmistrzowi, doceniono jego osiągnięcia w działalności publicznej i społecznej na rzecz rozwoju samorządu na terenie miasta i gminy Radłów. – *Jest to przede wszystkim ogromne wyróżnienie dla wszystkich mieszkańców gminy Radłów. To dowód uznania nie tylko dla mojej pracy, lecz także dla pracowników podległego mi Urzędu Miejskiego w Radłowie oraz mieszkańców, którzy uczestniczyli w tworzeniu obecnych realiów naszej małej ojczyzny* – podkreślił Zbigniew Kowalski.



Na zakończenie sesji burmistrz i przewodniczący Rady Miasta i Gminy Wojciech Kogut wręczyli radnym i sołtysom imienne adresy okolicznościowe i podziękowania. Nie zabrakło także pamiątkowych zdjęć i mniej już oficjalnych rozmów przy symbolicznym poczęstunku.

(zb.marc.)

## „BISKUPIANIE” w nowych strojach

Młodzieżowy Zespół Folklorystyczny „BISKUPIANIE” zyskał finansowe wsparcie „Mecenat Małopolski” na działalność kulturalną.

Początki zespołu folklorystycznego „BISKUPIANIE” sięgają lat 90-tych, gdy miejscowa szefowa Klubu Seniora w Biskupicach Radłowskich, pani Anna Błażej, założyła zespół. Zespół działał do roku 2008 przy Klubie Seniora, zdobywając wiele nagród i wyróżnień oraz nagrawszy dwa koncerty na kasetach video: „Wesele krakowskie przed stu laty” oraz „Wyskubki biskupickie”.

Od roku 2009 „Biskupianie” działają przy Wiejskim Domu Kultury w Biskupicach Radłowskich ćwicząc pod okiem Janusza Cierlika z Brzeska, doświadczanego instruktora tańca ludowego. Kierownikiem zespołu jest pani Lucyna Bojan. Zespół „Biskupianie” ma na swoim koncie wiele występów, także

poza granicami gminy. Może pochwalić się wieloma nagrodami, wyróżnieniami i popularnością wśród mieszkańców gminy. Powodem do zadowolenia są nowe stroje regionalne dla członków zespołu, sfinansowane z funduszu „Mecenat Małopolski” (wspiera on - w drodze konkursu ofert - projekty o walorach artystycznych, promocyjnych, edukacyjnych i integracyjnych dla różnorodności kulturowej regionu).

Nowe stroje krakowskie zespołu to sześć kompletów dla dziewcząt i sześć kompletów dla chłopców. Uszyła je miejscowa pracownia krawiecka „Demisy”, kierowana przez Tadeusza Dembińskiego. Nadzór nad wykonaniem strojów sprawowała Janina Kalicińska, etnograf z Krakowa. Stroje uszyto z wielką pieczołowitością, w oparciu o ludowe wzory sprzed stu lat, uwzględniając najważniejsze elementy tradycyjnych stro-



jów krakowskich, a także indywidualne cechy charakterystyczne dla Radłowa i najbliższego regionu.

Młodzieżowy Zespół Regionalny „Biskupianie” mógł zaprezentować nowe stroje regionalne podczas obchodów 40-lecia Klubu Seniora w Biskupicach Radłowskich w dniu 23 października br.

Tadeusz Adamski

# Święto kukurydzy Radłów 2010





# Ostatnia sesja Rady Miasta I kadencji



# MŁODZIEŻ - POLEGŁYM ŻOŁNIERZOM

Od początku istnienia szkolnego koła PTTK (powstałego w 2002 r.), co roku w listopadzie grupa młodzieży z Publicznego Gimnazjum im. Kardynała Stanisław Hozjusza w Radłowie wyrusza na szlaki Małopolskiego Złazu Patriotyczno -Turystycznego „Szlakami Legionistów.” Tradycję tę kontynuowaliśmy i w tym roku.



Głównym celem zjazdu jest uczczenie rocznicy Święta Niepodległości i złożenie hołdu poległym w boju pod Łowczówkiem. To tu w dniach 22 -25 grudnia 1914 roku doszło do krwawej bitwy, w której uczestniczyli żołnierze I Brygady Legionów Polskich. Sukcesem podkomendnych brygadiera Józefa Piłsudskiego (choć podczas bitwy dowodził ppłk Kazimierz Sosnkowski), było zdobycie wzgórza 360 w Łowczówku i 342 w Łowczowie, oraz utrzymanie ich do momentu odwrotu. To właśnie podczas walk pod Łowczówkiem powstała legenda o legionście, który wziął do niewoli własnego ojca, zmobilizowanego do carskiej armii. Nie był to odosobniony przypadek na polach bitew frontu wschodniego Wielkiej Wojny, gdy Polakom w legionowych, cesarskich bądź carskich mundurach przyszło walczyć przeciwko sobie.

Nasze koło uczestniczy też z sukcesami w Konkursie Wieńców Nagrobnych „Żołnierska Pamięć”, or-



ganizowanym przez Zarząd Oddziału PTTK „Ziemi Tarnowskiej”. Konkurs ma rozbudzać uczucia patriotyczne w młodym pokoleniu, rozwijać wyobraźnię przestrzenną, kształtować zdolności manualne. W tym roku zdobyliśmy I miejsce w plebiscycie publiczności na najładniejszy wieńiec. W dniu 5 listopada wieńce złożono na mogiłach poległych legionistów.

Uczniowie radłowskiego gimnazjum biorą udział w programie „Śladami przeszłości – uczniowie adoptują zabytki”, organizowanym przez Centrum Edukacji Obywatelskiej i Narodowe Centrum Kultury. Młodzi ludzie wyruszają w teren w poszukiwaniu zapomnianych zabytków, ciekawych historii. Odkryte obiekty i miejsca biorą pod opiekę i dbają, by pamięć o nich nie zginęła. Celem, jakim obrali sobie uczniowie „od Hozjusza”, są cmentarze z I wojny światowej w Radłowie, Niwce, Biskupicach Radłowskich, Glowie i Łęce Siedleckiej. Przed dniem Wszystkich Świętych młodzież posprzątała cmentarze, a w święto zapalono znicze i złożono kwiaty.

Od listopada br. w budynku naszego gimnazjum można obejrzeć wystawę materiałów archiwalnych, dotyczących żołnierzy poległych i pochowanych w Galicji Zachodniej. Materiały ze zbiorów Roberta Kozłowskiego zostały użyczone przez Stowarzyszenie Aktywnej Ochrony Cmentarzy z I Wojny Światowej w Galicji „Crux Galiciae”. Celem, który spaja wszystkie wyżej wymienione działania, jest kształtowanie dojrzałych postaw patriotycznych i odpowiedzialności za dziedzictwo narodowe.

Piotr Malec

## Firma Produkcyjno-Handlowa Jarek Antosz

Zabudowa wnęk, szafy wnękowe, drzwi przesuwne, meble na wymiar, meble ogrodowe, wiaty, altany, zadania. Szybkie remonty.

**Długoletnie doświadczenie, solidność wykonania powierzonych prac.**

Dla czytelników „Radła” w I kwartale 2011 roku  
10% rabat. Ponadto: pomiar i projekt gratis!

33-130 Radłów, ul. Przelotowa 2  
tel. 668-045-469

# RADŁÓWSKIE WYBORY

W tegorocznych wyborach samorządowych największe emocje – jak można się było spodziewać – wywołały wybory burmistrza miasta Radłowa.

O urząd ten ubiegało się trzech kandydatów: pierwszy burmistrz Radłowa **Zbigniew Leon Kowalski** (zam. Marcinkowice, członek PSL), powiatowy radny **Zbigniew Bronisław Mączka** (zam. Radłów, członek PO) oraz **Bogdan Leszek Bujak** (zam. Zabawa, bezpartyjny).

W pierwszym głosowaniu na Zbigniewa Kowalskiego oddano 1289 ważnych głosów (32,49 procent), na Zbigniewa Mączkę 1821 głosów (45,9 procent), na Bogdana Bujaka – 857 głosów (21,6 procent).

W wyborczej „dogrywce” rywalizowali Zbigniew Kowalski i Zbigniew Mączka – pierwszy uzyskał w głosowaniu 1296 głosów, drugi – 2085. Nowym burmistrzem został **Zbigniew Mączka**, uzyskując **61,67 procent** głosów wyborców.



Biskupice



Niwka

W wyborach do Rady Miejskiej w Radłowie wzięło udział, oddając ważne głosy, 4047 osób na 7796 wszystkich uprawnionych do głosowania. Frekwencja w wyborach radnych wyniosła niecałe 52 procent (w samym Radłowie ok 55 proc.) Najwyższe zainteresowanie głosowaniem na radnych odnotowano w okręgach nr 3 i nr 7 (Łęka Siedlecka i Zabawa), gdzie frekwencja wy-



Radłów



Radłów 2

borcza wyniosła prawie 60 procent. Wszystkie mandaty w poszczególnych okręgach zostały obsadzone. Nowymi radnymi zostali:

- z Radłowa: **Piotr Waclaw Śmiałkowski** (lista nr 18, KWW „Radłów dla Ciebie”), **Piotr Kapera**, **Paweł Jachimek** (lista nr 20, KWW „Moja Gmina Radłów”), **Józef Trytek** (lista nr 21, KWW „Strażacy Gminy Radłów”).
- z Niwki: **Dorota Anna Buchacz** (KWW „Moja Gmina Radłów”)



Wola Radłowska

- z Łęki Siedleckiej: **Jan Wiesław Kordela** (KW PSL),
- z Sanoki i Głowa: **Jan Rudziński** (KWW „Porozumienie Zdrowego Rozsądku”)
- z Biskupic Radłowskich: **Stanisław Garncarz, Edward Tomolik** (KW PSL)
- z Woli Radłowskiej: **Wojciech Kogut** (KWW PSL), **Grzegorz Tomasz Rudziński** (KWW „Radłów dla Ciebie”)
- z Zabawy: **Stanisław Felicjusz Baran** (KW PSL)
- z Wał Rudy: **Alicja Śledź** (KWW „Lepsza Przyszłość Wał Rudy”)



Zabawa



Marcinkowice

- ze Zdrochca i Marcinkowic: **Roman Nowak** (KWW Strażacy Gminy Radłów)
- z Przybysławic: **Wiesław Robert Głowa** (KWW „Moja Gmina Radłów”).

Przewodniczącym Rady został Piotr Kapera, stanowiska wiceprzewodniczących powierzono Dorocie Buchacz i Robertowi Głowie. Jako kandydata do Rady Powiatu Tarnowskiego radłowianie wybrali **Marka Podrazę** (KW PO).

## JEST TAKI DZIEŃ



*„Już gwiazda błyszczy na firmamencie  
Już biały obrus przykrywa stół  
Dobłą nowinę ogłasza wszędzie choinek blask i kolęd wtór  
Wesołych Świąt oto życzenia, którymi dzieli się cały świat  
ja także ślę dziś pozdrowienia  
spokoju szczęścia, Wesołych Świąt...”*

Grudzień. Taki posępny miesiąc. Prawie bez dnia i bez słońca. **Grudzień to oczekiwanie na nadejście najpiękniejszych świąt w roku.** Bez świąt życie byłoby zbyt monotonne. Święta bardzo różnią się od siebie. Jednak święta Bożego Narodzenia są wyjątkowe, przepelnione miłością i ciepłem rodzinnym. Kocham Boże Narodzenie! To Święto radości, magii, ciepła... Dla mnie to wyjątkowe święta, w czasie których odkrywam w sobie małe dziecko, pełne wiary, nadziei, oczekujące na pierwszą gwiazdkę....

Wigilia to dzień owiany tajemnicą. Niby wiemy, co się wydarzy, ale jednak nigdy nie przeżywamy jej tak samo. **Od rana czuje się podniosłą atmosferę.** Zapach choinki, pakowanie ostatnich prezentów... Każdy człowiek może w tych chwilach odnaleźć coś dla siebie i dla każdego święta mogą być ważne z innego powodu. Pozostaje się jedynie cieszyć, że są takie dni w roku, kiedy zapominamy o codziennej gonitwie i skupiamy się na tym, co naprawdę jest w życiu ważne, znajdujemy czas na reflek-

sje i spędzenie czasu z bliskimi. To w te dni, zapatrzeni w roziskrzoną choinkę, w uśmiechnięte twarze naszych bliskich odkrywamy sens życia. Jednocześnie te właśnie Święta, jak żadne inne, skłaniają nas do zadumy, zamyślenia i wspomnień.

Puste miejsca przy stole przypominają nam o nieuchronności przemijania, przywołują obrazy ukochanych, z którymi śpiewaliśmy kolędy, dzieliliśmy się opłatkiem, a których już nie ma wśród nas.

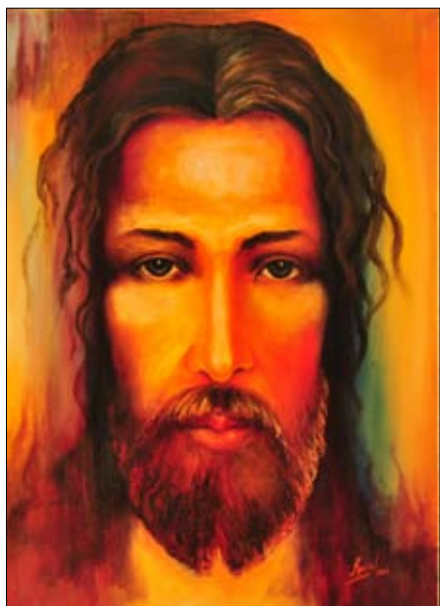
Boże Narodzenie łączy w sobie radość zmartwychwstania i ból rozłąki. Dlatego też święta te przeżywamy tak silnie i tak dużo znaczą one dla każdego. Zgromadzeni przy stole zapominamy, że żyjemy w XXI wieku, wracamy pamięcią do małej stajenki... Jakże mało znaczą wtedy rzeczywistość wokół! Stajemy wobec cudu, który staramy się zrozumieć – oto narodził się Zbawiciel, aby nas wybawić od grzechu...

Renata Kucharska

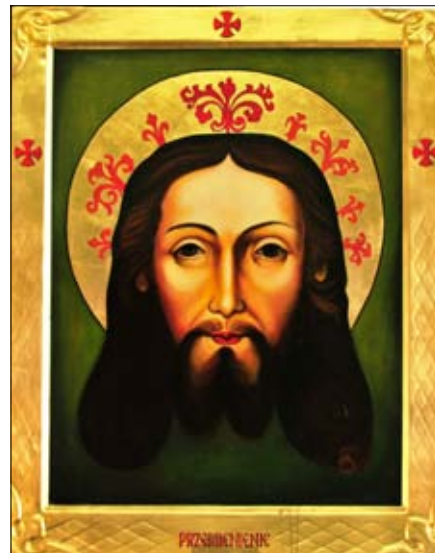
# IKONY I TWARZE CHRYSSTUSA

„Twarze Chrystusa maluję dla ludzi, aby mogli oglądać prawdziwe oblicze Boga”.

W radłowskiej bibliotece zaprezentowano najnowsze prace **Tadeusza Kowala**. Wystawa wzbudziła podziw zwiedzających, tak pod względem tematu, jak i wysublimowanej formy.

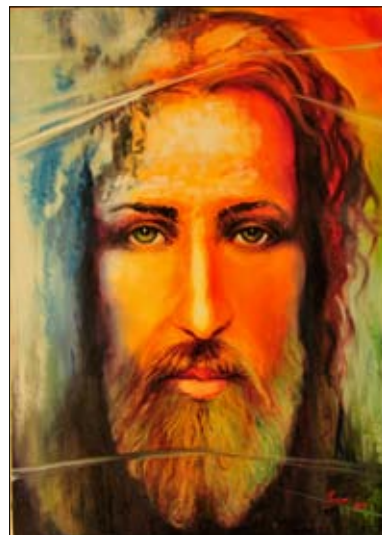


Natchnieniem twórczym cyklu „Twarze Chrystusa” były próby odczytania „Całunu Turyńskiego”, a także książka Vassuli Ryden: *Prawdziwe życie w Bogu*. Tadeusz Kowal



maluje cykl „Twarzy...” od 1984 roku. Dziś cykl liczy kilkadziesiąt portretów, z których każdy ma swój niepowtarzalny wyraz i tajemnicę. Tematy ikon „Obraz Matki Boskiej Miłującej” oraz „Przemienienie Pańskie” zaczerpnięto z fary sądeckiej. - *To trudna sztuka tworzenia, którą podejmować należy z dostojnością i natchnieniem. To pewnego rodzaju rozmowa z Bogiem – wyznaje artysta z Woli Radłowskiej. Dzieła potwierdzają coraz większy kunszt artysty, który nieustannie pracuje, doskonali i rozwija swój talent.*

(zb.marc.)



## Kraków-Radłów

# SENTYMENTALNY DAR

Pana **Henryk Kuma** z Karkowa zamieszcza w naszym czasopiśmie interesujące teksty. Utrzymuje kontakt, jest zainteresowany ziemią radłowską. Z niej wywodzi się bowiem rodzina Kumów, w tym znakomity malarz i rzeźbiarz Andrzej Kuma, o którym wielokrotnie pisaliśmy w „Radle”.

Podczas tegorocznej pięknej, złotej jesieni pan Henryk odwiedził Radłów wraz z córką Karoliną. Przekazał przy tej okazji radłowskiej bibliotece kilkanaście tomów znakomitej literatury, w tym pięknie wydanych Kronik. Za ten dar serdecznie dziękujemy. Będzie trwałą pamiątką i wspomnieniem o dobrych, życzliwych ludziach, wywodzących się z radłowszczyzny.

Pan Henryk Kuma był przez wiele lat nauczycielem - polonistą w krakowskim prestiżowym Liceum



im. Adama Mickiewicza. Gromadził więc w swojej bibliotece domowej wybitne dzieła, i o takie właśnie wzbogaciła się nasza biblioteka.

(zb.marc.)



# DZIELENIE SIĘ PIĘKNEM ODKRYTYM

Stały się symbolem triumfu, dumy, pokory, miłości. Źródłem natchnienia dla pisarzy, muzyków, malarzy, rzeźbiarzy, i to nie tylko tych najśłynniejszych, ale także tych skromnych, tworzących swoje małe dzieła sztuki w domowym zaciszu. Sylwetki ptaków - podglądanych skrycie i odtworzonych w lipowym drewnie - oglądać można w bibliotece w Radłowie.

**Andrzej Kwapniewski** znany jest wśród „swoich” z niezwyklej pasji. Życzliwy ludziom, roślinom i zwierzętom, życzliwy po prostu całemu światu, z upodobaniem rzeźbi ptaki. W Gminnej Bibliotece Publicznej w Radłowie znajduje się najokazalsza kolekcja ptaków pana Andrzeja, która zachwyca szerokie grono osób odwiedzających bibliotekę.

W październiku, w czasie spotkania w bibliotece z profesorem **Franciszkiem Ziejką**, burmistrz **Zbigniew Kowalski** wręczył rzeźbiarzowi list gratulacyjny oraz nagrodę pieniężną w podziękowaniu za przekazaną bibliotece kolekcję ptasich rzeźb.

*„Z prawdziwym podziwem, ale też satysfakcją, składam na pańskie ręce serdeczne podziękowanie za kolekcję ptaków w drewnie, przekazaną Gminnej Bibliotece Publicznej w Radłowie. Pańska rarytasowa twórczość przysparza naszemu miastu i gminie rozgłosu i splendoru. Niepowtarzalną osobowością i skromnością tworzy Pan wspaniały klimat wokół swej twórczości, którą mogliśmy wielokrotnie podziwiać na*



*gminnych wystawach i prezentacjach w regionie. Dziękuję za wszystko, co pan - bez wielkiego rozgłosu - uczynił dla naszej „małej ojczyzny”, dla gminnej kultury, dla nas wszystkich - napisał w okolicznościowym liście burmistrz Kowalski.*

Kolekcje ptaków pana Andrzeja znajdują się też w Zespole Szkół Ponadgimnazjalnych oraz w Publicznym Gimnazjum w Radłowie. W listopadzie tego roku ponad trzydzieści ptaków trafiło do Sanktuarium bł. Karoliny Kózkówny w Zabawie. Prezentowane będą na stałe w pomieszczeniu pod chórem, wśród pamiątek bł. Karoliny.

*Katarzyna Baran*

## Grupa taneczna „Złoty Krąg” zaprasza

**Taniec, który odpręża, poprawia kondycję i samopoczucie, integruje**

**Gminna Biblioteka Publiczna w Radłowie zaprasza na cykliczne spotkania z tańcem w kręgu - w każdy czwartek o godz. 16.00. Zajęcia prowadzi Grażyna Halastra -Petryna.**

Tańce w kręgu są popularne w wielu regionach (m.in. Bałka-

ny i Wyspy Brytyjskie). Tańczenie w kręgu to stara forma tańca, w której każdy tańczący ma równorzędną pozycję i tańczy na swój własny, niepowtarzalny sposób. Wspólne wykonywanie tych samych kroków w jednym rytmie wywołuje uczucie wspólnoty, radości, przynosi odprężenie. Kroki taneczne są proste, a tempo zróżnicowane - jedne tańczy się wolno, inne bardziej dynamicznie. Jest to świetna forma relaksu dla wszystkich, bez względu na wiek i umiejętności taneczne.

Tańce w kręgu adresowane są do wszystkich osób, bez ograni-

czeń wiekowych, gdyż nie wymagają specjalnej kondycji fizycznej. Zajęcia mają na celu pracę z własnym ciałem poprzez ruch w rytmie pięknej muzyki, mają umożliwić relaks, odreagowanie stresów, pomóc w zaakceptowaniu siebie. Pomagają też w sposób przyjemny, nie stanowiący obciążenia dla organizmu, poprawić postawę i kondycję fizyczną.

**Wszystkich chętnych, którzy chcą mile spędzić czas przy relaksacyjnej muzyce greckiej, tureckiej i krajów bałtyckich serdecznie zapraszamy.**

**Przyjdź, dołącz do grupy tanecznej i zatańcz z nami w Gminnej Bibliotece Publicznej w Radłowie. Wstęp wolny!**

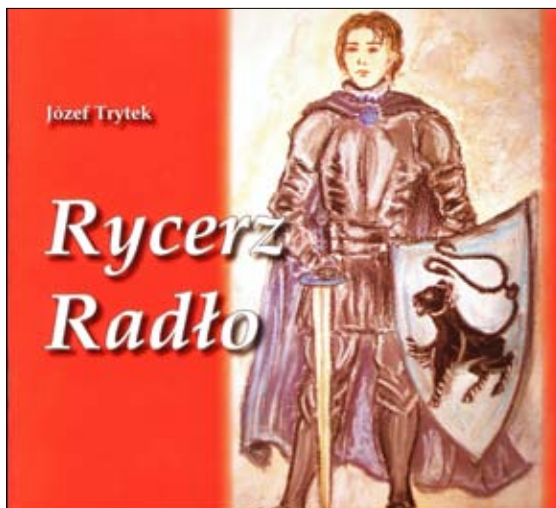
*Katarzyna Baran*



**Na regionalnej półce****Radłów. Mikołajowy prezent dla dzieci od dyrektora Józefa Trytka****„RYCERZ RADŁO” WYDANY!**

Dokładnie 6 grudnia została wydana kolejna książka dla dzieci - autorstwa dyrektora Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych w Radłowie, Józefa Trytka, pod wdzięcznym tytułem „Rycerz Radło, czyli historia herbu miasta Radłowa”.

Pełna fantazji i humoru opowieść adresowana jest do najmłodszych mieszkańców miasta, tych którzy właśnie rozpoczynają naukę w szkole podstawowej. Piękne i pomyślowe ilustracje do tekstu wykonała Julita Dochniak, również nauczyciel ZSP. Książka wydana została przez Gminną Bibliotekę Publiczną w Radłowie, a koszt druku w całości pokryli państwo **Stanisława i Andrzej Kijakowie**, właściciele gospodarstwa rolnego w Radłowie. Wstęp do opowieści o Rycerzu Radle napisała znana polska autorka książek dla dzieci, Ewa Stadmüller, a recenzje - Andrzej Grabowski, prezes Związku Literatów w Krakowie oraz dr Waldemar Smaszcz, polski historyk literatury, krytyk, eseista i tłumacz. Sta-



rannie wydana książeczka, z kolorowymi ilustracjami i zdjęciami ze spotkań w radłowskiej bibliotece na wewnętrznej stronie okładki.

Uroczysta promocja książki odbędzie się w miejskiej bibliotece oraz w szkołach podstawowych gminy na przełomie grudnia i stycznia. Autor przekaze po kilka egzemplarzy dla bibliotek szkolnych. To świetny początek edukacji regionalnej i impuls do opracowania kolejnych legend, związanych z historią naszego młodego miasta.

Zbigniew Radło

**PODZIĘKOWANIE**

dla Państwa Stanisławy i Andrzeja Kijaków, właścicieli gospodarstwa rolnego w Radłowie.

Józef Trytek - autor, Julita Dochniak - ilustrator oraz wydawca - Gminna Biblioteka Publiczna w Radłowie pragną wyrazić wdzięczność **Państwu Stanisławie i Andrzejowi Kijakom** za pomoc finansową przy wydaniu uroczej książeczki „Rycerz Radło, czyli historia herbu miasta Radłowa.”

Dzięki Państwa hojności ukazała się publikacja, która sprawi wiele radości i sympatycznych wzruszeń młodym czytelnikom. Jest to też pierwsza, ale zapewne nie ostatnia, próba podjęcia jakże potrzebnego przedsięwzięcia, ukazującego lokalne historyczne korzenie. Serdecznie dziękujemy za szlachetność i dobroć, z której skorzystają przede wszystkim dzieci, ale z całą pewnością i starsi. Życzymy Państwu zasłużonego dobra i szacunku od najbliższych.

Z serdecznymi wyrazami sympatii

Józef Trytek, Julita Dochniak  
i pracownicy biblioteki

**Wola Radłowska****Cenne książki od proboszcza dla biblioteki w kościele**

Księdzu Czesławowi Ciurejowi serdecznie dziękujemy za darziesięciu niezwykle interesujących książek, a Czytelników zachęcamy i zapraszamy do ich wypożyczenia:

**Antony Beevor, Berlin 1945. Upadek** - opowiada o fanatyzmie i odwadze, poświęceniu i żądzy zemsty. Przywołuje dni bezpardonowej walki, kiedy droga marszu zwycięskiej Armii Czerwonej spłynęła krwią ludności cywilnej, a szalone rozkazy zamkniętego w bunkrze Hitlera skazywały nawet czternastoletnich chłopców na śmierć pod gąsienicami radzieckich czołgów.

**Dowcipy Polski międzywojennej** - to 928 dowcipów z lat 1918-1939. Książkę uzupełnia garść publikowanych w prasie satyrycznej zabawnych powiedzeń i żartobliwych ogłoszeń. Całość jest ilustrowana autentycznymi materiałami z tamtych czasów.

**Stevens Carol B. Rosyjskie wojny 1460-1730. Narodziny mocarstwa** - ukazuje proces kształtowania się mocarstwowej Rosji, jak również czynniki, które zdecydowały o jej późniejszej potędze i hegemonii w Europie.

**Abarinow Władimir, Oprawcy z Katynia. Rosyjski dziennikarz na tropie zbrodniarzy** - ukazuje ogrom i perfidię kłamstw na temat zbrodni na polskich jeńcach. Autor spisał wiele relacji niezujących już świadków i sprawców mordu. Poznamy szczegóły próby zrzućenia odpowiedzialności na nazistów i zainscenizowanej przez sowietów mistyfikacji, która do dziś znajduje wielu wyznawców.

**Bornschein Joachim, Gestapo - Muller technokrata terroru** - autor pierwszej na polskim rynku wydawniczym biografii Mullera przedstawia drogę życiową i zawodową tego „megamordercy z za biurka”, twórcy nazistowskiej maszyny śmierci, któ-

ry przed zakończeniem wojny zadbał o zniszczenie dokumentów związanych ze swoją osobą.

**Iwanow Nikołaj, Powstanie Warszawskie widziane z Moskwy** - prześpięstwo, wina i sprawca - wszystko pozornie jest oczywiste. Stalin rozmyślnie zatrzymał Armię Czerwoną, żeby Powstanie Warszawskie upadło. Jest więc zbrodniarzem odpowiedzialnym za śmierć warszawiaków.

**Wright Stephen L. Operacja Varsity** - książka oparta na archiwalnych dokumentach, wzbogacona osobistymi relacjami uczestników ostatniej wielkiej operacji powietrznodesantowej II wojny światowej. Przeprowadzony w dniach 24-25 marca 1945 r. desant wojsk alianckich w liczbie 17 tys. żołnierzy na wschodnim brzegu Renu doprowadził do zajęcia terytorium Zagłębia Ruhry i przyczynił się do ostatecznego pokonania wojsk niemieckich.

**Schad Martha, Szara eminencja Watykanu** - opowieść o siostrze Pascalinie, bawarskiej zakonnicy, jej życiu i działalności w czasach pontyfikatu Piusa XII. Siostra Pascalina cieszyła się w Watykanie niespotykanyymi wpływami, była sekretarką i powiernicą papieża oraz towarzyszką jego podróży apostolskich. Była jedyną osobą, której polecenia dotyczących zdrowia słuchał papież.

**Ks. Kazimierz Talarek, Kapłani diecezji tarnowskiej aresztowani i więzieni przez władze komunistyczne w latach 1946-1955** - na podstawie materiałów źródłowych, w głównej mierze znajdujących się w Instytucie Pamięci Narodowej. Książka odsłania prawdę o przestępczym charakterze systemu władzy komunistycznej w Polsce. Duchownych, „wroga numer jeden” władzy w powojennej Polsce, próbowano na wszelki sposób represjonować. Piętnastu kapłanów z diecezji tarnowskiej zostało aresztowanych, kilku zmarło zaraz po wyjściu z więzienia. Dziś nie żyje żaden z nich.

**Włoszański Bogusław, Władcy ognia** - odkrywa najważniejszy okres historii powojennego świata, gdy dwa supermocarstwa rozpoczęły wyścig zbrojeń.

Barbara Kogut,  
kierownik biblioteki w kościele

## Melodią Bóg stworzył świat

Poeci mówili od lat,  
melodią Bóg stworzył świat.  
Początkiem istnienia muzyka  
pragnienia dźwięku i barw.  
To ona ulotna, zwiewna jak wiatr  
harmonią przenika nas.  
Od świtu do zmierzchu,  
od wschodu do zachodu słońca  
rytmem swym wyznacza czas.  
Mieszka wszędzie;  
w duszy artysty,  
w szumie morskich fal,  
w małej pozytywce  
i nawet u sąsiada,  
któremu „słoń nadeprnął na ucho”.  
Śpiewa więc cały świat  
stworzony wspólną melodią,  
zatem na początku  
z pewnością była muzyka.

## Nastroje zimowe

Święta za nami,  
minął kolejny rok.  
Dokoła biało,  
znów płatki śniegu  
tańczą co noc.

Światła choinek  
błyszczą jeszcze w tle,  
zimowej aury  
kolejny dzień  
do snu układa się.

Spełnienia życzeń  
teraz tylko czekać,  
cóż, jeśli przyjdą we śnie.  
Myśl cię ta zbudzi;  
znów przed nami Święta  
Kto wie, kto wie...

Edyta Patulska, Gdynia

# JazzDa Band w Bombay Music

Dla aktora, śpiewaka operowego, muzyka występ na niektórych scenach jest nobilitacją. W Tarnowie i okolicy takim miejscem jest restauracja Bombay Music, gdzie w każdy czwartek gra się muzykę - zwykle jazzową - „na żywo”.

18 listopada 2010 roku na scenie Bombay Music wystąpił zespół JazzDa Band znany wcześniej pod nazwą Bigband Radlow. Zespół powstał przy Gminnym Centrum Kultury i Czytelnictwa w Radłowie w 2007 roku. Jego założycielem i dobrym duchem jest doskonale znany w naszym środowisku Grzegorz Gawelek.

JazzDa Band występuje aktualnie w składzie: **Piotr Prołowicz** - trąbka, **Dawid Prołowicz** - puzon, **Grzegorz Pęczak** - saksofon altowy, **Paweł Dulian** - saksofon altowy, **Rafał Traczyk** - saksofon tenorowy, **Paweł Zmikły** - saksofon tenorowy, **Szymon Such** - gitara, **Piotr Bartnik** - pianino, **Paweł Ścianek** - bas i **Grzegorz Gawelek** - perkusja. Radłowianie słuchali tej sympatycznej grupy pasjonatów podczas Dni Radłowa, Dożynek czy innych imprez lokalnych. Dodać wypada, że zespół występował też poza Radłowem. Od pewnego czasu z grupą współpracuje pan **Piotr Po-**

**ciask** - pedagog Szkoły Muzycznej w Tarnowie, znakomity gitarzysta i założyciel zespołu Big Contest Band. Efektem tej współpracy jest wyraźnie słyszalny postęp muzyków JazzDy.

Koncert zgromadził w Bombayu sporą grupę mieszkańców Radłowa, którzy przyjechali posłuchać, jak prezentuje się radłowska formacja muzyczna. Oczywiście, koncertu słuchali także stali bywalcy tarnowskich muzycznych czwartków. Dwuczęściowy występ wzbudził aplauz publiczności. Chłopcy grali z dużą swobodą i polotem, rozkręcając się z każdym kolejnym utworem. Tradycją muzycznych spotkań w Bombay Music jest jam session po każdym oficjalnym koncercie. Kto dotrwał do tej chwili, nie żałuje na pewno. Improwizacje na temat znanych standardów jazzowych w wykonaniu muzyków JazzDa Band i dołączających się do nich muzyków tarnowskich, były najwyższej próby.

Mamy nadzieję, że radłowski zespół wystąpi na prestiżowej scenie Bombay Music jeszcze niejedyn raz. Piszący te słowa jest przekonany, że JazzDa Band to jeden z najlepszych „towarów eksportowych” pięknej ziemi radłowskiej. Życzymy dalszych sukcesów, panowie!

Paweł Jachimek



## Szczęście

*Z wszystkich radości codziennego życia,  
małych uczynków, urywków słów,  
pytań: „w porządku?, co robisz?, co czytasz?”  
lub ciszy, pragnień, marzeń i snów.....  
I z innych jeszcze tysiąca rzeczy  
poukładanych w przeznaczenia ciąg  
składa się szczęście,  
a istotą jego jesteś  
Ty.*

Edyta Patulska, Gdynia

## Wigilia

*Pyszysty biały śnieg  
jak kołderką  
pokrył pola drogi  
świerki.  
Na niebie pierwsza  
gwiazdka.  
A w zaciszu domowym  
wigilijny stół  
opłatek, kolęda  
i w sercach ciepłe  
iskierki*

Danuta Giza - Kordek

Szkoła Podstawowa im. Bł. Karoliny w Wał - Rudzie  
Samorządowe Centrum Edukacji w Tarnowie  
zapraszają uczniów, nauczycieli i wszystkich zainteresowanych  
do udziału w **IX Konkursie Poetycko – Plastycznym**

**„Błogosławiona Karolino, świeć nam przykładem...”**

Hasło tegorocznego konkursu: **„Abyśmy byli jedno...”** (z pieśni religijnej)

**„Nie tylko za nimi proszę, ale i za tymi, którzy dzięki ich słowu będą wierzyć we Mnie; aby wszyscy stanowili jedno, jak Ty, Ojcze, we Mnie, a Ja w Tobie, aby i oni stanowili w Nas jedno, aby świat uwierzył, żeś Ty mnie posłał (...)**

**J 17. 20 – 21**

Celem konkursu jest przybliżenie postaci Bł. Karoliny Kózkówny, ideałów i wartości, którym była wierna, a także rozwijanie wyobraźni i twórczego myślenia u uczniów.

Uczestników prosimy o wyrażenie przy pomocy tekstu poetyckiego lub obrazu własnych refleksji nawiązujących do hasła konkursu. Jury szczególnie doceni ciekawe pomysły i osobiste przemyślenia. Dla ułatwienia interpretacji tematu podajemy zagadnienia, które mogą być inspiracją dla uczestników konkursu:

1. Harmonia wewnętrzna warunkiem szczęścia osobistego i budowania relacji z innymi.
2. Świętość nie jest indywidualną sprawą, nie jest egoistyczna, ale dokonuje się we wspólnocie z Bogiem, ze światem i z drugim człowiekiem.
3. Rodzina jako wspólnota.

Honorowy patronat nad konkursem sprawują:

Biskup Tarnowski  
Małopolski Kurator Oświaty  
Marszałek Województwa Małopolskiego  
Burmistrz Gminy Radłów

Formy konkursowe:

- praca plastyczna – format i technika dowolna, dopuszcza się nową formę – komiks ;
- tekst poetycki.

Prace będą oceniane w kategoriach wiekowych:

- klasy 0-III szkoły podstawowe – (tylko praca plastyczna);
- klasy IV-VI szkoły podstawowe (praca plastyczna lub tekst poetycki);

- gimnazja (praca plastyczna lub tekst poetycki);
- szkoły ponadgimnazjalne (praca plastyczna lub tekst poetycki);
- dorośli (praca plastyczna lub tekst poetycki).

**Regulamin konkursu**

Zgłoszenia udziału w konkursie wraz z podpisanym oświadczeniem i podpisanymi pracami konkursowymi należy przesłać lub dostarczyć osobiście do dnia **29 stycznia 2011 r.** (decyduje data stempla pocztowego) na adres:

**Szkoła Podstawowa  
im. Bł. Karoliny  
w Wał – Rudzie  
33 –133 Wał –Ruda 1  
telefon: (014) 622-60-30**

Prace powinny być na odwrocie podpisane w sposób wyraźny i trwały (pisak niezmywalny). Nie należy ich składać i rolować. Mile widziana oprawa w pas-partout.

Laureaci zostaną powiadomieni o wynikach konkursu telefonicznie lub listownie.

Prace niezgodne z wymogami regulaminu (nie-samodzielne, plagiaty, publikowane wcześniej, uczestniczące w innych konkursach lub zniszczone w transporcie) będą zdyskwalifikowane.

Prace przechodzą na własność organizatorów konkursu i nie będą zwracane autorom.

Decyzje Jury konkursu są ostateczne.

Ogłoszenie wyników i wręczenie nagród – **29 marca 2011 r. o godzinie 10<sup>00</sup>** w Szkole Podstawowej im. Bł. Karoliny w Wał – Rudzie.

*Zapraszamy!*

## Radłowskie ślady na drodze do niepodległości Ojczyzny

Wśród patriotycznych radłowskich rodzin szczególne miejsce zajmuje rodzina Kraweckich. W numerze „Radła” 3/2010 pisałem o dwóch oficerach Wojska Polskiego - Józefie Kraweckim i jego bratanku Janie, ofiarach zbrodni katyńskiej. Dziś chciałbym przybliżyć postać ojca Jana, a zarazem brata Józefa, kapitana Pawła Kraweckiego.

Paweł Kraweckie urodził się 21 lipca 1876 roku w Radłowie, jako syn Jakuba Kraweckiego i Katarzyny z domu Niedojadło. Po ukończeniu czterech klas szkoły realnej podjął naukę w Szkole Przemysłowej w Krakowie. W roku 1897 rozpoczął służbę wojskową w armii austriackiej. Z wojskiem związał się na dłużej, zdobywając kolejne stopnie wojskowe. W roku 1902 ożenił się z Herminą Niedojadło, rok później na świat przyszedł ich syn Jan. W latach następnych Kraweckim rodzą się kolejne dzieci Maria, Władysław, Anna i Jerzy.



Przez cały ten czas Paweł Kraweckie służył jako podoficer zawodowy w artylerii fortecznej oraz w artylerii uzbrojenia. W październiku 1914 roku, a więc kilka miesięcy po wybuchu I wojny światowej, został awansowany do stopnia podporucznika. Kilka lat później, w roku 1917, jest już porucznikiem. W październiku 1918 roku, gdy pojawiła się szansa dla Polski na odzyskanie utraconej państwowości, Paweł Kraweckie jako jeden z pierwszych oficerów bierze czynny udział w rozbrajaniu Austriaków w Krakowie. Wspomnienia z tamtych czasów zapisał w „Pamiętniku Pawła Kraweckiego o rozbrajaniu Austriaków w Krakowie”<sup>1</sup>.

W tych ważnych dla Ojczyzny chwilach Kraweckie przejął kontrolę nad składami austriackiej amunicji, organizując krakowską zbrojownię. Był też Paweł Kraweckie pomysłodawcą i budowniczym pociągów pancernych, które wyruszyły z Krakowa na ościec Lwowa opanowanego przez Ukraińców. Za swoją postawę został wyróżniony specjalną pochwałą. W Wojsku



Polskim - awansowany do stopnia kapitana - podjął pracę w Sekcji Opieki jako kierownik okręgowej ekspozytury, mieszczącej się w Lublinie. Służył tam do roku 1922, następnie został skierowany do Oficerskiej Szkoły Sanitarnej w szpitalu Ujazdowskim w Warszawie. Jako kierownik kancelarii głównej Departamentu Sanitarnego opracował instrukcję dla służb kancelaryjnych, stanowiącą podstawę do stworzenia polskiego systemu, łączącego elementy systemów europejskiego i amerykańskiego. W roku 1927 Paweł Kraweckie przeszedł w stan spoczynku. Sześć lat później, w roku 1933, zmarł.

Józef Trytek

<sup>1</sup> Listopad 1918 we wspomnieniach i relacjach, Wydawnictwo MON, Warszawa 1988

## Żołnierz 1 Samodzielnej Brygady Spadochronowej

Samodzielna Brygada Spadochronowa została utworzona 23 września 1941r. w Wielkiej Brytanii, a dowódcą został płk Stanisław Sosabowski. Głównym celem szkolenia żołnierzy było stworzenie jednostki desantowej, przeznaczonej do przerzucenia do Polski w celu wsparcia jednostek ruchu oporu w walce z Niemcami.



Niestety, z powodów politycznych i technicznych niemożliwym stało się wypełnienie głównego zadania brygady. Od 6 czerwca 1944 roku. 1 Samodzielna Brygada Spadochronowa stała się częścią 1 Alianckiej Armii Powietrznej i wzięła udział w największej operacji powietrzno-desantowej, nazwanej Market-Garden, rozpoczętej 17 września 1944 r. Celem operacji było przejęcie i utrzymanie mostów w Holandii, aby umożliwić alianckim dywizjom wkroczenie na terytorium Niemiec.

Bitwa pod Arnhem, której nadano przydomek „O jeden most za daleko”, zakończyła się klęską. Polacy zostali oskarżeni przez brytyjskie dowództwo o nieudolność na polu bitwy, chociaż generał Sosabowski od początku źle ocenił główne założenia operacji desantowej i pośpiech w przygotowaniu akcji.

W 1 Samodzielnej Brygadzie Desantowej, w dywizjonie artylerii spadochronowej służył starszy ogniomistrz Franciszek Landa, urodzony 4 października 1910 roku w Radłowie. Brał udział w operacji Market -Garden, w bitwie pod Arnhem został ranny (stracił oko). Po zakończeniu wojny mieszkał i pracował w Manchester. Był członkiem Koła Związku Polskich Spadochroniarzy w Manchester.



Nie dane mu było odwiedzić Polski w pełnym słońcu wolności. Zmarł w Manchester 28 września 1971 r. i tam został pochowany.

Grażyna Czeakańska

„Historia życiem pisana”

# KROPLA LUDZKA HISTORII

W numerze 4 (16) / 2010 „Radła” w artykule pt. „Wólka - oaza spokoju”, wymieniłem nazwiska rodzin, które dały początek tej „oazie”. Wśród tych nazwisk jest Piotr Sowa. Dziś więcej o historii tej rodziny, o której losach przesądziły dwie wojny.

Jako pełnoletni kawaler rozpoczął pracę w gospodarstwie rolnym na Wólce w 1893 r. Był człowiekiem pracowitym, bardzo lubianym przez polowego, a właściciel pozwolił mu na zamieszkanie w małym jednoizbowym domku. Pracownicy gospodarstwa rolnego na Wólce, często wyjeżdżali do prac polowych w majątku w Zabawie, w ramach pomocy sąsiedzkiej. W ten sposób nawiązywały się znajomości i przyjaźnie. Taką przyjaźń zawarł Piotr Sowa z młodą wdową Rozalią Tracz, która pracowała w majątku w Zabawie przy utrzymaniu ogrodu i inwentarza żywego. Rozalia Tracz, z domu Zaleśna, mając 22 lata wyszła za mąż za 75-letniego wdowca, który był drugorzędny zarządcą ogrodu i inwentarza w Zabawie.

Przyjaźń Piotra i Rozalii szybko przerodziła się w miłość. Po ro-



Od lewej Rozalia Sowa, jej wnuk Franek oraz córka Aniela, rok 1950

ku znajomości zawarli związek małżeński i zamieszkali w małym domku w gospodarstwie rolnym na Wólce. Piotr i Rozalia byli ludźmi bardzo pracowitymi. Za sumienną pracę otrzymywali, jak na owe czasy, godną zapłatę. Małżonkowie doczekali się pięciorga dzieci, jedno urodziło się niepełnosprawne. W małżeństwie tym układało się bardzo dobrze, obydwoje rodzice wychowywali swoje dzieci, troszczyli się o ich rozwój fizyczny i przygotowywali ich do obowiązków w życiu dorosłym. W 1914 roku, wczesną wiosną, najstarsza córka (a było ich cztery i jeden syn), mająca 16 lat, wyjechała do pracy do Niemiec. Nikt nie przypuszczał, że rodzinę tę spotka wielkie nieszczęście, którego początkiem był wybuch I wojny światowej w 1914 roku.

Kiedy działania wojenne przeniosły się nad Dunajec, mieszkańcy poszczególnych miejscowości, leżących nad rzeką opuszczali swe domy, które były rozbierane przez żołnierzy austriackich i zamieniane na ziemne fortyfikacje. Wiele osób budowało sobie ziemianki i pozostawało na miejscu z nadzieją, że działania wojenne szybko się skończą. Piotr Sowa wysłał swoją żonę wraz z dwójką dzieci (rocznym synkiem i trzynastoletnią córką) do rodzinnych stron na Wał Rudę. Sam zaś pozostał z dwiema córkami w ziemiance. Pewnego dnia, kiedy strzelanina się nasilała, postanowił wyjść z ziemianki i udać się w kierunku Wał Rudy. Zaledwie 300 metrów od ziemianki odłamek pękającego pocisku artyleryjskiego trafił go prosto w serce. Starszą córkę inny odłamek trafił w szyję. Młodsza, głuchoniema, krzyczała z przerażenia. Ojciec skonał na oczach córek. Ranna córka zdobyła się na odwagę i wyczoł-



Brat Rozalii Sowy, który opuścił Wał-Rudę i wyjechał do Częstochowy - wraz z żoną i dziećmi, 1922 r.

gała się na wielki pagórek. Tam zobaczyli ją żołnierze austriaccy, którzy udzielili jej pomocy. Na ranę szyi, która na szczęście okazała się niegroźna, sanitariusz założył opatrunek. Dziewczynki zostały przekazane pod opiekę sąsiadom kocującym w lepiance.

Piotr Sowa wraz z poległymi wówczas żołnierzami austriackimi został pochowany na cmentarzu wojskowym w Biskupicach Radłowskich. Rozalia Sowa samotnie wychowała pięcioro dzieci - w tym najmłodszego z rodu syna Józefa. Niestety, zginął on w niemieckim obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu podczas kolejnej wojny światowej. W ten oto sposób nazwisko Sowa zniknęło z listy mieszkańców Wólki.

Mieczysław Barabasz

# RADŁOWSCY NOTARIUSZE

## 1890 - 1939

Jak zapisano w monografii miasta Radłowa, powiat sądowy radłowski obejmował łącznie 25 gmin administracyjnych, 17 obszarów dworskich zamieszkałych w 1886 r. przez 21383 mieszkańców, w tym przez 689 izraelitów.

W okresie rozbiorów notariusz nazywany bywał też rejentem. Jego zadaniem było sporządzanie aktów oraz dokonywanie innych czynności notarialnych. Przy dokonywaniu czynności notarialnych notariusz obowiązany był czuwać nad należywym zabezpieczeniem praw i słuszych interesów stron oraz innych osób, dla których czynność ta może mogła powodować skutki prawne. Czynności prawnych radłowscy notariusze dokonywali w kancelarii notarialnej mieszczącej się w budynku radłowskiego sądu.

Pierwszym notariuszem w Radłowie w latach 1863-1875 był **Konstanty Ramult**. Później swoją kancelarię prowadził on w Bochni, gdzie był też inicjatorem powstania Stowarzyszenia Oświaty Ludowej.

Drugim radłowskim notariuszem w latach 1875-1890 był **Karol Prochaska**. Jeden z zachowanych aktów kupna-sprzedazy zaczyna się od wprowadzenia typu:

### ZA PANOWANIA

*Jego Cesarskiej i Królewskiej Apostolskiej Mości*

*FRANCISZKA JÓZEFA I-go*

*Cesarza Austrii, Króla Galicji i Lodomerji, W. Księcia Krakowskiego etc. etc.*

*Przedemną, Karolem Prochaską, c.k. Notaryuszem w Radłowie urzędującym, osobiście mi znany Wojciech Stąsień, №204, do działań prawnych, jak twierdzi, zdolny, i osobiście mi nie znany, do działań prawnych, jak twierdzi, zdolny Józef Stąsień, rolnicy z Borzęcina i zeznali przedemną oraz w obecności osobiście mi znanych i zdolnych świadków, Jakuba Czernką i Jana Bacha, włościan z Borzęcina którzy mi zarazem tożsamość osoby Józefa Stąskiego z Borzęcina stwierdzili następującej osnowy...*

Dalej spisywana była zasadnicza część aktu, w tym przypadku dotycząca:

### *Kontrakt (u) kupna sprzedaży*

*Wg wykazu hipotecznego liczba 204 jest Wojciech Stąsień właścicielem i posiadaczem realności gruntowej w Borzęcinie położonej lwh pr. 204 gminy Borzęcin objętej, w skład której to realności między innymi parcelami również parcela gruntowa lł 6733rola w obszarze 2 morgi 115 kwadratów sążni mierząca (...)*

\*\*\*

**Jan Maczyszyn** był trzecim notariuszem, który prowadził kancelarię notarialną w Radłowie w latach 1890-1913. Jego działalność opierała się na ustawie notarialnej z dnia 25.07.1871 roku. Do zadań notariusza wedle w/w ustawy należało m.in.: sporządzanie dokumentów notarialnych, testamentów, poświadczanie urzędowe faktów i deklaracji, wystawianie wypisów i odpisów, przyjmowanie w depozyt pieniędzy i papierów wartościowych, sporządzanie protestów wekslowych.

### *Wypis główny pierwszy Akt notarialnych*

*Działo się w Radłowie w Galicji w Kancelarii podpisane-go c.k. notaryusza dnia dziewiętnastego maja tysiąc osiemset dziewięćdziesiątego siódmego .*

*Przedemną Janem Maczyszynem cesarsko - królewskim notaryuszem w Radłowie urzędującym, starwili się osobiście mi nie znane, do działań prawnych, jak twierdzą, zdolne, Maryanna z Kołodziejskich Budziochowa i Anna z Budziochów Kołodziejska, dekretem pełnoletności z dnia 30 kwietnia 1897 L 3322 usamowolnione włościanki w Borzęcinie zamieszkałe, i zeznały przedemną oraz w obecności osobiście mi znanych i zdolnych świadków na końcu aktu tego wymienionych, którzy mi zarazem i tożsamość osób o tem zeznających stwierdzili następującej osnowy, (...)*  
*W Radłowie dnia dwudziestego trzeciego maja roku tysiąc osiemset dziewięćdziesiątego siódmego C.K. notaryusz*

*Jan Maczyszyn  
c.k. notaryusz*

\*\*\*

Notariusz **Jan Berszakiewicz** prowadził kancelarię notarialną w Radłowie w latach 1918-1928. Jego działalność opierała się na ustawie notarialnej z 1871 r. W krakowskim archiwum zachowały się: 1. Akty notarialne 1918-1928 (sygn. Not. Berszakiewicz w Radłowie 1-5, 8-31) 2. Repertoria 1918-1928 (sygn. Not. Berszakiewicz w Radłowie 6, 32-36) 3. Indeksy 1918-1928 (sygn. Not. Berszakiewicz w Radłowie 7, 37-38) 4. Indeks do testamentów 1920-1928 (sygn. Not. Berszakiewicz w Radłowie 39)

[http://baza.archiwa.gov.pl/sezam/sezam.php?l=&mode=show&zespolo\\_id=30483](http://baza.archiwa.gov.pl/sezam/sezam.php?l=&mode=show&zespolo_id=30483)

\*\*\*

**Wit Juzkiewicz** był ostatnim radłowskim notariuszem. W jednym z wcześniejszych wydań czasopiśma „Radło” jego osobie został poświęcony artykuł. Pan Mieczysław Kosiarski z Zabawy udostępnił mi tzw. *Wypis główny pierwszy Zapisu przedślubnego*. W obecnych czasach, gdy głównym powodem zawarcia małżeństwa



jest miłość, warto przypomnieć i o tzw. posagu dla państwa młodych.

#### -AKT NOTARIALNY-

spisany w Rzeczypospolitej Polskiej, w Radłowie, w kancelarii notarialnej w dniu dwudziestego pierwszego lipca roku tysięcznego dziewięćsetnego trzydziestego pierwszego.

Przede mną Witem Juzkiewiczem, notariuszem w Radłowie siedzibę urzędową mającym, stoją osobiście mi nieznani, do działań prawnych zdolni obywatele polscy, włościanie rolnicy zamieszkali w Zabawie: pp. Paweł Pochroń i Marja Pochroniówna córka pierwszego oraz zamieszkali w Woli Radłowskiej: pp. Andrzej i Anna z Kowalów małż. Zacharowie z synem swym a narzeczonym drugiej p. Władysławem Zacharą i potwierdzeniu mi tożsamości ich osób przez osobiście mi znanych, zdolnych, przy końcu aktu tego wymienionych świadków zeznali wobec mnie rozmyślnie i własnowolnie – następującej osnowy:

#### ZAPIS PRZEDŚLUBNY

(...) II. - Władysław Zachara syn Andrzeja i Marja Pochroniówna córka Pawła mają zamiar zawrzeć z sobą związek małżeński. Ze względu więc na ten związek małżeński i pod warunkiem, że on do sześciu miesięcy licząc od dziś zawarty zostanie – strony czynią następującej osnowy postanowienie :1/ p. Paweł Pochroń zapisuje córce swojej p. Marji Pochroniównie, na założenie osobnego gospodarstwa na zupełne wypokojenie z części dziedzicznej jakaby się córce tej kiedyś po śmierci zapisującego należeć mogła, na własność prawną z wszystkimi prawami i przynależnościami, w stanie wolnym od wszystkich długów i obciążeń hipotecznych(...)

2/ p. Anna z Kowalów Zacharzyna synowi swemu Władysławowi Zacharze na założenie osobnego gospodarstwa i na zupełne wypokojenie z części dziedzicznej jakaby się kiedyś zapisobiorcy z majątku obojga jego rodziców należeć mogła na własność prawną z wszystkimi prawami i przynależnościami w stanie wolnym od długów i obciążeń hipotecznych (...) a z tak zapisanych przedmiotów p. Paweł Pochroń zastrzega sobie całą zapisaną przez siebie parcelę na dożywotne i bezpłatne użytkowanie, przeto zapisobiorczyni odbierze ją w posiadanie faktycznie dopiero po najdłuższym życiu, który oświadcza że zapisaną parcelę w imieniu zapisobiorczyni dzierżyć chce i będzie, p. Anna z Kowalów Zacharzyna zaś odstępuje przedmiot swego zapisu zapisobiorcy zaraz w posiadanie i to symbolicznie przez podpis i wręczenie aktu obowiązując się na żądanie posiadanie to oddać zapisobiorcy także faktycznie na gruncie wobec świadków przez obejście i wskazanie granic, oboje zapisujący zrzekają się prawa nastawiania na ważność aktu tego z powodu błędu omyłki, jednym słowem z każdego powodu bez wyjątku(...)zapisobiorcy zapisy na ich rzecz uskutecznione na powyższych warunkach z wdzięcznością przyjmują, a zarazem oświadczają że uznają się zapisami tymi należycie wyposażeni: Marja Pochroniówna z majątku swego ojca, Władysław Zachara z majątku obojga swych rodziców i wskutek tego wyjąwszy wypadek jakiegoś nadzwyczajnego i nadspodziewanego wzbogacenia się swych rodziców zrzekają się z ustawy wszelkich dalszych praw do majątku swych rodziców i spadków po nich pozostać mogących, a p.

Paweł Pochroń to oświadczenie swej córki Marji, Jędrzej i Anna z Kowalów małżonkowie Zacharowie to oświadczenie syna swego Władysława przyjmują.(...)

Akt ten po spisaniu zeznającym wobec świadków: pp. Franciszka Garncarza , rolnika z Zabawy i Leona Affenkrauta, kupca w Radłowie – w całej osnowie odczytałem i objaśniłem, a zeznający oświadczyli że go zrozumieli, za zgodny z swą wolą uznali, przyjęli poczem go wobec mnie notariusza wraz z świadkami w sposób ustawą wskazany podpisali (...)



Oprac. Lucjan Kołodziejski

## ZDJĘCIE KWARTAŁU



Jan Seremet (od prawej), dziadek obecnego Prokuratora Generalnego Polski Andrzeja Seremeta, a także chrzestny Marii Mikowej z Radłowa, w towarzystwie kolegi. Oprawna fotografia, zawieszona w pokoju pani Marii jako cenna pamiątka rodzinna.

# ŻYCIE DAWNYCH GLOWIAN

Stara osada słowiańska Głów położona była w rozwidleniu rzeki Dunajec. W tamtych czasach Dunajec „płynął tak jak chciał”. - o tym świadczą liczne starorzecza rozciągające się między Glowem, Siedlcem, Łęką i Radłowem tzn. „stare dunajczyska”. Przy brzegach rzeki rosły duże ilości wikliny, którą wykorzystywano do budowy chat (lepianek) i płotów. Wyrabiano z niej również kosze i półkoszki do wozów, grodzono nią ściany stodół i innych budynków gospodarczych.

Dawna ludność Glowa żyła przede wszystkim z uprawy roli. Uprawiano proso, jęczmień, tatarkę, gry-



Przewóz łodzią na rzece Dunajec w Glowie, lata 50 – te XX w.

kę, groch i len, nieco później także pszenicę i inne zboża. Ludność wsi dzieliła się na warstwy: kmiecie (bogaci chłopcy), zagrodnicy, chałupnicy, komornicy. Funkcjonowały również zawody - młynarza i stawowego. W związku z tym, że wioska położona była nad rzeką, glowianie byli rybakami i przewoźnikami. Na łodziach przewozili podróżnych i towary, przeprawiali się też na drugi brzeg, do okolicznych miast - Zabna i Tarnowa. W drugiej połowie XVII wieku w Glowie zaczęto się powszechniej trudnić się pszczelarstwem. Wcześniej zajmowali się nim tylko mieszkańcy wsi położonych blisko lasu. Nazywano ich „bartnikami”.

W dawnych czasach głównymi ośrodkami handlu były jarmarki. Tam sprzedawano produkty mleczne, zbożowe, a także zwierzęta hodowlane. Z czasem powstały kramy i sklepy. Na wsi zaczęły się wyodrębniać grupy rzemieślnicze - między innymi kowale, bednarze,



Udany połów na Dunajcu w Glowie lata 60- te.

kołodzieje i inni. Zawody te przechodziły z reguły z ojca na syna. Także gospodarstwa rolne dziedziczone były „z pokolenia na pokolenie”. W wyniku dziedziczenia gospodarstwa ulegały rozdrobnieniu, choć czasem także powiększały się - wówczas, gdy panna wносиła w posagu ziemię. Najstarszymi rodami w Glowie byli: Kluzowie, Liberowie, Kulpowie i Krupowie.

oprac. D. Giza – Kordek  
na podstawie Kroniki parafii Radłów

## PORTRET RADŁOWIANKI

**Zofia Siudak, z domu Mika**, ur. w Radłowie. Absolwentka radłowskich szkół: podstawowej i liceum, edukację kontynuowała na Uniwersytecie Jagiellońskim, w zakresie ekonomii. Jest pracownikiem Państwowych Hogg Robinson Polska w Warszawie. Podróżuje służbowo niemalże po całym świecie. W czasach PRL-u pomagała Polakom, emigrantom, których los rzucił w różne części świata, w poszukiwaniu lepszego życia. W czasie kryzysu gospodarczego w Polsce wspierała przemysł włókienniczy w Łodzi, sprowadzając duże ilości płótna. Piękna, uroczą, o klasycznych rysach kobieta. Portret wykonany został w stolicy Wietnamu – Hanoi, w roku 1982. Obecnie zdobi rodzinny dom przy ul. Kolejowej w Radłowie, gdzie mieszka mama pani Zofii, dziewięćdziesięcioletnia Maria Mikowa.



(mZ)



# Radłowska Barbórka 2010







# Pamięci Papieża- Polaka



Burmistrz Miasta i Gminy Radłów **Zbigniew Kowalski** oraz księżnica radłowska byli organizatorami spotkania poświęconego papieżowi Janowi Pawłowi II.

W programie znalazły się wspomnienia i refleksje profesora **Franciszka Ziejki** z osobistych spotkań z Ojcem Świętym, autorskie prezentacje poezji **Barbary Wójcik** oraz prapremiera sztuki przygotowanej przez podopiecznych Środowiskowego Domu Samopomocy w Siedlcu „*Wszystkie drogi prowadzą do ludzi*”. Oprawę muzyczną zapewnił zespół instrumentalno-wokalny **Ekumenia**.

W bibliotece wystawione zostały prace malarские **Tadeusza Kowala**, **Barbary Wójcik**, **Stanisława Klicha** i **Alicji Klich** – m.in. portrety Jana Pawła II. Prezentowano też szerokoformatowe, barwne plansze najważniejszych dzieł profesora **Czesława Dźwigaja**, tematycznie związane z postacią Papieża-Polaka. Po spotkaniu w bibliotece, uczestnicy udali się pod radłowski pomnik Jana Pawła II, by przy zapalonych zniczach i złożonych kwiatach oddać hołd papieżowi.

(zb.marc.)



# RZEŹBIARZ, ŻOŁNIERZ, OFIARA WOJNY

Na znajdującym się na radłowskim cmentarzu pomniku, poświęconym pamięci żołnierzy poległych w czasie okrutnej I wojny światowej, jest wiele mówiący napis w języku niemieckim, który w tłumaczeniu na polski brzmi: **ZATRZYMAJ SIĘ – MOŻE WŚRÓD NAS JEST TEN, KTÓREGO KOCHAŁEŚ...**

Według dostępnych źródeł leży tu w mogiłach pojedynczych i zbiorowych 108 żołnierzy armii austro-węgierskiej, niemieckiej i rosyjskiej - wrogowie i sojusznicy, pochowani razem zgodnie z zasadą, że obliczu śmierci wszyscy jesteśmy równi. Tylko 39 żołnierzy zostało zidentyfikowanych. Pewnie nawet

te zidentyfikowane nazwiska większości odwiedzających cmentarz mówią niewiele albo nic. W imieniu poległych mówi powyższy napis, którego sens ja odczytuję tak:

*„Pielgrzymie – przechodniu – gościu tego miejsca! Zdajemy sobie sprawę, że jesteśmy tu obcy, może kojarzący się jako sprawcy okrucieństwa, które stały się między innymi za naszym udziałem. Jako tacy nie śmiemy nawet prosić Was o modlitwę i wspomnienie. Prosimy tylko o zatrzymanie się i chwilę refleksji – może jednak dojdiesz do wniosku, że byliśmy tak jak wy ludźmi, których rzuciła tu okrutna wojna, w większości ubrew naszej woli. Może choć o jednym z nas tak pomyślisz - jak o swoim bliźnim.*

St. Ulrich, a doskonalił artystyczne zamiłowania w Wiedniu, w czasie służby wojskowej w Armii Cesarskiej, do której został powołany w wieku 21 lat.

Najsłynniejsze z jego dzieł to rzeźba św. Elżbiety z Turyngii z żebrakiem, która zdobyła złoty medal na wystawie światowej w Paryżu w 1900 r. (obecnie można ją oglądać w kaplicy różańcowej Kościoła Parafialnego w St. Ulrich), drewniany posąg św. Piotra (j.w., główny ołtarz kościoła), czternaście rzeźb do stacji drogi krzyżowej na Górze św. Anny (obecnie Polski Śląsk) oraz rzeźby znajdujące się w kościołach w Villingen, Konigshofen, Altenau, Baden-Baden i innych.

Obiecującą karierę artystyczną przerwał wybuch I wojny. W sierpniu 1914 r. Rudolf został powołany do służby wojskowej w Innsbrucku. Stamtąd przez Trydent i Meran dotarł do wschodniej Galicji – w okolicy Radłowa. Już podczas pierwszej nocy na froncie - było to 22 grudnia 1914 r - został, wraz z kilkoma kolegami, zaskoczony przez oddział rosyjski (w chacie w okolicach Radłowa, jak podaje biograf) i zginął od ciosu bagnetem. Miał wtedy 37 lat. Pochowany z innymi na cmentarzu w Radłowie. Osierocił żonę i kilkorozro dzieci. Jak pisze autor jego biografii, był znanym z mądrości człowiekiem, wiernym i uczynnym dla wszystkich przyjacielem – idealistą, który całe życie poświęcił sztuce sakralnej.

Jak chciał autor napisu na pomniku – zatrzymałem się... Cześć pamięci wszystkim którzy tu spoczywają.

Chwała tym którzy pamiętają i dbają o to miejsce – już od kilku pokoleń.

Tadeusz Urbanek

## ZDJĘCIE KWARTAŁU



**Andrzej Seremet** – wójt Radłowa w latach międzywojennych. Fotografii ze zbiorów rodzinnych udostępnił Edward Seremet z Tarnowa. Bardzo dziękujemy panu Edwardowi za współpracę, która trwa od początku wydawania „Radła”.

Jednym z tych, który tu spoczywa jest **RUDOLF MORODER LENERT** - żołnierz armii austriackiej, rzeźbiarz, znany głównie jako twórca rzeźb sakralnych (jego prace można zobaczyć także w Polsce). Nie ma go w wykazie zidentyfikowanych nazwisk, zamieszczonym na stronie [www.polegli.tgcp.pl](http://www.polegli.tgcp.pl), cmentarz wojenny w Radłowie. Jego biografię, w tym informację o miejscu śmierci i pochówku w Radłowie, zamieszcza natomiast Wikipedia oraz strona internetowa rodziny Moroder.

Myślę, że warto tę sylwetkę przybliżyć.

Rudolf Moroder Lenert urodził się 26 stycznia 1877 r. w St Ulrich (obecnie Ortisei – Włochy, prowincja Bolzano, włoskie Dolomity) jako drugi syn Franza i Marianny Moroder – słynnej rodzin artystów z Val Gardena i Offenburga (Badenia-Wirtembergia). Szlify rzeźbiarskie zdobywał w pracowniach Antoniego Rungaldiera i Franza Tavella w

nad tym, jakie to było liceum, które mogło z tej wiejskiej młodzieży wykrzesać tyle energii i zapału, by młodzież chciała się uczyć, pracować w domowych gospodarstwach rolnych, utrzymywać porządek w całym parku przyległym do budynku liceum, uprawiać dyscypliny sportowe (nikt nie przynosił zwolnienia lekarskiego). Uczniowie chętnie uczestniczyli w organizacjach młodzieżowych, kółkach przedmiotowych oraz w apelach szkolnych, odbywających się dwa razy w tygodniu wczesnym rankiem. Dochodzę do wniosku, że liceum w tym czasie miało wspaniałą kadrę pedagogiczną. Nauczyciele nie tylko uczyli ale ucząc wychowywali, to byli ludzie z pasją i powołaniem. Kochali młodzież taką, jaka ona była. A jaka była? Skromnie ubrana, niedożywiona, zapracowana w gospodarstwach rodziców, ale bardzo chętna do nauki - o czym może świadczyć fakt, że z mojego rocznika zaledwie kilka osób zakończyło

edukację na poziomie maturalnym, pozostali ukończyli wyższe studia.

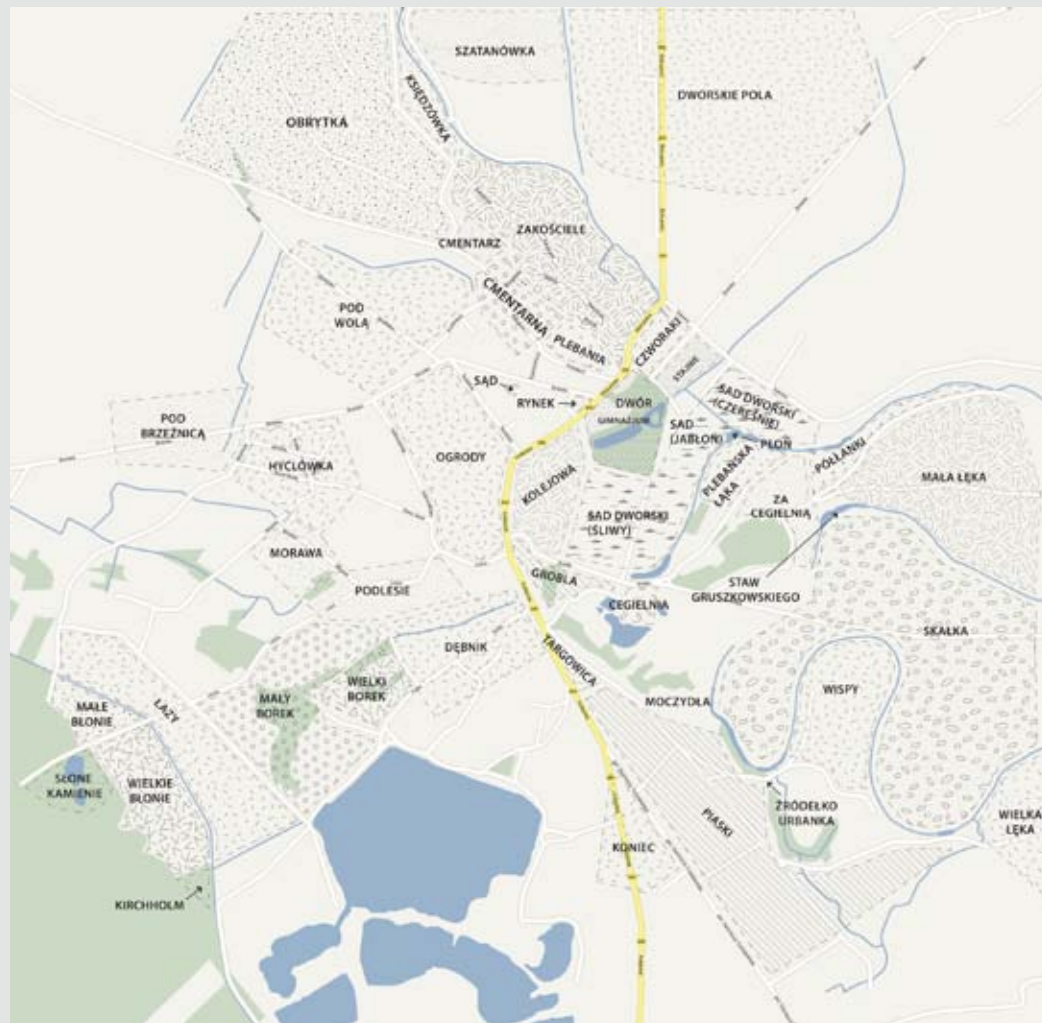
Wpajanie nawyków zdobywania wiedzy ówczesnej młodzieży nie było takie łatwe. Licealni uczniowie byli rekrutowani z różnych szkół podstawowych, gdzie pracowali czasem nauczyciele po kilkumiesięcznych kursach zaledwie. Brak było w liceum nowoczesnych środków dydaktycznych, a czas pracy nauczycieli wynosił 36 godzin tygodniowo. Był to też okres wprowadzania do szkół średnich elementów profilaktyki i ideologii. Należy podkreślić, że warunki mieszkaniowe i materialne nauczycieli były więcej niż skromne. Mimo tych niedogodności i trudności nauczyciele Liceum Ogólnokształcącego w Radłowie z lat pięćdziesiątych ub. wieku radzili sobie wspaniale. Za co cieszyli się - i do dziś się cieszą - wielkim szacunkiem swych wychowanków.

*Mieczysław Barabasz*

## Wspomnienia przy mapie

*Szanowna redakcjo*

*Nikt z moich rozmówców radłowskich nie potrafił mnie wyjaśnić, czy funkcjonuje w dostępnym obiegu taki plan w wersji naszych dziadków i rodziców. Mam plan w wersji papierowej wydany, przez LoboSport - Gminy Radłów (bez daty), ale*



*w wersji bardzo ubogiej, jeśli chodzi o potoczne nazwanie poszczególnych terenów (dzielnic). Jeśli coś takiego istnieje to proszę o odpowiedź w wolnej chwili, abym mógł do niego dotrzeć, i o wyrzucenie na śmietnik moich bazgrołów. Jeśli zaś nie, to los tych „wypocin” pozostawiam do Państwa decyzji.*

*Gdyby Redakcja chciała się bawić w wypełnienie „białych plam” na takim planie, przy pomocy Czytelników, to gotów jestem sfinansować nagrodę-zachętę do rozlosowania np. w postaci „Monografii Radłowa” czy innego albumu. Jak zwykle - ukłony*

**Tadeusz Urbanek,**  
*radłowianin z Dębicy*



# MÓJ RADŁÓW

Dzięki „Radłu” i bardzo wielu „radłowskim” stronom internetowym taki radłowski „emigrant” jak ja i - myślę - wielu mnie podobnych, może śledzić na bieżąco co się dzieje w „małej ojczyźnie” lub może lepiej „ojcowiźnie” (żeby nie popadać w patos!), nawet nie kontaktując się z obecną tu rodziną czy znajomymi (choć takiej alienacji nie zalecam).

Przeżywając i ciesząc się z sukcesów i zmian, jakie mają tu miejsce, wspominając tych, którzy odeszli i odchodzą, ucząc się nazwisk nowych radłowian, nowych patronów szkół, ulic itd. - stwierdzam z zadziwieniem, że mój umysł i percepcja w postrzeganiu tego ogromu zmian zatrzymała się w rozwoju - na Radłowie mojej młodości. Jak stwierdził mój lekarz rodzinny, to nieuleczalna choroba, bardziej duszy, niż mózgu, i bardzo ponoć popularna, postępująca z upływem czasu, jak wiele innych przypadłości.

Tak więc „Mój Wielki Radłów” w moim ciasnym umyśle, zapchlonym internetem, komputerami, telewizją, komórkami, mailami i innymi gadżetami postępu ludzkiej cywilizacji, niewiele się zmienia. Radosne chwile młodości, rodzina, piękne przyjaźnie, szkoła, przeplatają się z obrazem ówczesnej „harowy” na roli, „kołchoźnikami” w domach, szarwarkami itd.itd. Lata 50-te i 60-te ubiegłego wieku.

Jako przykład zacofania mojego umysłu podaję „mój” plan Mojego Radłowa. Celowo nazywam go „mój”, ponieważ zdaję sobie sprawę, że nie konsultując go z bardziej zasiedzianymi radłowianami, mogłem coś poknocić. Liczę natomiast na to, że go wspólnie przy pomocy Redakcji uzupełnimy. Według mnie jest kilka powodów, aby funkcjonował on w świadomości następnych pokoleń i tych, którzy będą w tym mieście rządzić.

1. Niewątpliwie nazwy poszczególnych obwodów(a może lepiej obecnie - dzielnic miasta) powstawały na przestrzeni wielu wieków jego historii,

2. W prosty sposób oddają one charakter tych terenów - Piaski, Półłanki, Moczydła, Łęka, Borek, Podleście, Grobla, lub prawa własności - Dworskie, Plebańskie itp.

3. Cieszą ucho: Słone Kamienie, Wispy, Obrytka, Ogrody, Sady, Dębник, 4. Zastanawiają tajemniczością: Szatanówka, Hyclówka, Płoń.

4. Zbliżają Radłów z metropoliami: Nowy Świat z Warszawą, Błonia z Krakowem...

5. Są przykładem mądrości i praktyczności naszych przodków i władz Radłowa - unikano nazwisk i wydarzeń historyczno-politycznych w nazewnictwie. W związku z tym zmian szyldów i tablic prawie że nie było, i podziałów społecznych na tym tle również. Trudno było i będzie negować np. postać św. Jana Chrzciciela - patrona radłowskiego kościoła.

Kończąc, zastanawiam się, czy np. nowe dzielnice mieszkaniowe, które niewątpliwie już wkrótce powstaną w mieście Radłowie, będą się nazywać Ogrody, Sady a może Obrytka, czy też Matrix Number 1; czy będzie Park Dworski czy im. Prezydenta Sezonowego? Czy „krakusy” i Ślązacy, którzy masowo będą zjeżdżać nową autostradą na spacer i rekreację na naszych odpowiednio zagospodarowanych, pięknych terenach, zobaczą na przewodniku nazwy Błonie, Borek, Dębник, Słone Kamienie czy np. Extremal Sports Area im. Szarlotty Fox?.

Zachęcam do uzupełniania i poprawek planu - można mnie obrażać i zarzucać ignorancję w tym temacie, tak to po prostu zapamiętałem...

Tadeusz Urbanek

## CYKLISTKA I GOSPODYNI



Rok 1940. Na fot. pozuje dziesięcioletnia Maria Mika z domu Seremet. Radłowska cyklistka przed swoim domem przy ul. Woleńskiej, dziś posiadłość państwa Wilków.



Panie z radłowskiego koła gospodyń. Od lewej: Irena Dunaj, Helena Gębiś, Maria Seremet.

Historia życiem pisana**Uczyć się, by pracować z człowiekiem i dla człowieka**

W roku szkolnym 1950/1951, po ukończeniu szkoły podstawowej złożyłem egzamin wstępny do Liceum Pedagogicznego w Tarnowie. Otrzymałem stypendium w pełnej wysokości, co pozwoliło mi na przyzwoitą uczniowską egzystencję w szkolnym internacie. Nauka w szkole plastycznej sprawiała mi wiele radości. Liceum prowadziło klasę sportową, jako klasę specjalistyczną, ukończyłem również miesięczny obóz sportowy.

Rok szkolny zaliczyłem ze średnią ocen 4,5. Jednak stan zdrowia moich rodziców wymagał pomocy w pracach fizycznych, a tej mogłem udzielić im tylko ja. Decyzja mojej kochanej mamy była jednoznaczna: „Zrezygnujesz i będziesz z nami w domu”. Z wielkim bólem w sercu, po długiej rozmowie z dyrektorem LP, zrezygnowałem z uczęszczania do tej szkoły. Ale nie zrezygnowałem z dalszej nauki. W pierwszych dniach sierpnia 1951 roku, zaopatrzone w odpowiednie dokumenty, pojawiłem się w Liceum Ogólnokształcącym w Radłowie. Zostałem przyjęty przez dyrektora Jakuba Urygę i potraktowany z szacunkiem, z jakim winien przyjmować ucznia wspaniały nauczyciel i wychowawca. Krótka rozmowa z dyrektorem pozostawiła mi wspomnienie wielkiej dobroci i wychowawczego ciepła, płynącego od nauczyciela.

Dyrektor postawił mi w rozmowie pewien warunek: „Zostaniesz przyjęty, ale musisz się zobowiązać, iż w ciągu roku szkolnego nadrobisz braki z języka łacińskiego”. W liceum tarnowskim przedmiotu tego w programie nauczania nie było, a w radłowskim był obowiązkowy. Zobowiązałem się więc do nadrobienia braków i zostałem przyjęty.

Rok szkolny 1951/52 rozpoczął się z bagażem trudności: siedmiokilometrowy dojazd rowerem do szkoły, intensywna pomoc rodzicom w pracach domowych i gospodarskich, nadrobienie rocznych zaległości z języka łacińskiego i bieżąca nauka w domu przy świetle lampy naftowej - to obraz początku mojej średniej edukacji. Problemy szkolno-życiowe dostrzegł profesor Ignacy Drąg, nauczyciel języka polskiego w radłowskim liceum. Pierwszy zapytał, czemu jestem ciągle zmartwiony i czy może mi w czymś pomóc. Przedstawiłem swoje problemy i reakcja była na-



*Młodzież klasy drugiej LO w Radłowie wraz z nauczycielami. Pośrodku siedzi prof. Ignacy Drąg, pierwszy z lewej Stanisław Światłowski, rok 1951/52.*

tychmiastowa. Profesor zaoferował mi pomoc w nadrobieniu zaległości z języka łacińskiego - bezpłatnie dwie lekcje tygodniowo. Kamień z serca mi spadł. Ofertę przyjąłem z radością, a na lekcje uczęszczałem systematycznie, i egzamin z łaciny na pierwszym roku zdałem, otrzymując promocję do klasy trzeciej, bo z pozostałych przedmiotów miałem oceny dobre. Wsparcie moralne, pomoc w adaptacji w nowym środowisku otrzymałem od kolegów, a szczególnie od Józia Rożyńskiego, za co jestem mu wdzięczny po dziś dzień.

Po dwóch latach nauki obowiązujący wówczas system edukacji wymagał od uczniów szkół średnich złożenia egzaminu z pięciu przedmiotów, zwany „małą maturą” (który promował do klasy trzeciej, wówczas mówiono do klasy dziesiątej). W klasie 2B, do której uczęszczałem, było 31 uczniów, i wszyscy przystąpili do egzaminu. Klasę trzecią, czyli dziesiątą, rozpoczęło dwudziestu trzech uczniów, ośmioro przeszło do innych szkół oraz na różnego rodzaju kursy, bowiem w tym czasie był wielki pęd nie tylko do nauki, ale również do pracy, wczesnego zarabiania i szybkiego wyjścia z panującej biedy. We wspomnianym okresie edukacji młodzież uczyła się w dwóch równoległych oddziałach. Z mojego rocznika do matury przystąpiło 53 uczniów. Wszyscy pozytywnie zdali egzamin dojrzałości.

Kiedy w wolnych chwilach wracam myślami do wspomnień z lat licealnych, często zastanawiam się



*Radłowski pałac w barwach jesieni*

# Ostatni klucznik z Radłowa

**Jan Sokulski** urodził się 26 lutego 1889 roku w Bobrownikach Małych. Jego rodzice, pochodzący najprawdopodobniej z zubożałej szlachty, nie posiadali ziemi - byli robotnikami najemnymi w radłowskim majątku.

Jan - po ukończeniu czterech klas szkoły w Radłowie - podobnie jak jego ojciec, Antoni, zatrudnił się w dworze Dolańskich - początkowo jako robotnik sezonowy. Po pewnym czasie znalazł stałą pracę w radłowskiej cegielni, gdzie pracował do 23 roku życia. Powołany do służby w wojsku austriackim, z chwilą wybuchu I wojny światowej został skierowany na front. W roku 1916 trafił do szpitala w wyniku poniesionych ran na polu walki. Po wyjściu ze szpitala został wysłany na front włoski, gdzie w roku 1917 dostał się od niewoli. Do Polski wrócił wraz z Armią Hallera. W „Błękitnej Armii” służył do roku 1921, walcząc przeciw nawałi bolszewickiej w randze plutonowego.

Po wyjściu do cywila wrócił w rodzinne strony i zatrudnił się ponownie w majątku Dolańskich - jako robotnik rolny. W roku 1922 ożenił się. Z czasem, za-



Jan Sokulski z grupą młodzieży radłowskiego liceum na schodach przed wejściem do szkoły od strony ulicy Biskupskiej. Trzyma w ręku szkolny dzwonek - nieodłączny atrybut woźnego.



Jan Sokulski przed głównym wejściem do pałacu wraz z pracownikami radłowskiego liceum. Stoi w środku; pozostali mężczyźni to pan Hanek po lewej, a po prawej pan Kwapniewski (rzeźbiarz ptaków) i prof. Dziubasik.

skarbiwszy sobie sympatię swych chlebobawców, został odźwiernym w domu państwa Dolańskich. W roku 1945, gdy w resztówce majątku Dolańskich - którą stanowił okazały pałac - utworzono Gimnazjum i Liceum, Jan Sokulski został woźnym. Na stanowisku tym pracował do początku lat siedemdziesiątych.

W pamięci uczniów i nauczycieli radłowskiej szkoły pozostał jako sumienny pracownik, który z powagą i dostojeństwem, godnym klucznika arystokratycznych dworów, otwierał pałacowe podwoje radłowskiego „ogólniaka”. Był powszechnie lubianym i szanowanym pracownikiem - nie tylko przez kolejnych dyrektorów i profesorów radłowskiej szkoły, ale również przez kolejne pokolenia uczniów. W roku 1970 przeszedł na emeryturę, przekazując funkcję woźnego radłowskiego liceum swojemu zięciowi, panu Marianowi Mleczko. Zmarł 7 października 1977 roku.

*Józef Trytek,  
dyrektor ZSP w Radłowie*

*Autor dziękuje wnuczce śp. Jana Sokulskiego, pani Marii Kwiecień, za pomoc w przygotowaniu powyższego artykułu.*

## Wspomnienie góralskiej wigilii

W wigilię w górach tak było:  
albo był mróz, albo śniegiem kurzyło.  
Chałupy przykryło jak ptasie budki,  
gdy śnieg sypie – górale mówią, że lecą dudki.

Górale nie są może aniołami,  
wigilię rozpoczynali roratami.  
Szli wszyscy młodzi i starzy,  
mróz wyżynał się na każdej twarzy.

Proboszcz przypomniał, podniósł na duchu,  
dziś jest post, będzie burczało w brzuchu.  
Burczało, problem był wielki,  
na szczęście portki były na szelki.

Nie było grama masła nawet na nożu,  
chlebuś razowy duży jak zadnie koło od wozu.  
Do tego kawa zbożowa firmy dobrzynka,  
w spyrniku kusiła kiełbasa i szynka.

W śniadanie trzeba było się przyłożyć,  
aby do pierwszej gwiazdki dożyć.  
Pościli wszyscy: młodzi, babcia i dziadek,  
po śniadaniu był dopiero pierwszy opłatek.

Tradycja nakazywała pracować od świtu do zmroku,  
co gwarantowało siłę i zdrowie w przyszłym roku.  
Front prac w gospodarstwie był niewąski,  
każdy znał swe miejsce i obowiązki.

W kuchni zostawały babcie, mamy, żony i siostry,  
przygotowując wigilię trzymały rygor ostry.  
By nie dochodziło do obrazy boskiej,  
brzydka płęć szła do roboty chłopskiej.

Według zwyczaju i obyczaju,  
po choinkę szło się w wigilię do gaju.  
Kto był długi i dobry w biegach,  
po choinkę szedł po dużych śniegach.

Jeden ruch siekierką ostrą,  
choinka robiła miejsce swym młodszym siostronom.  
Biorąc ją z leśnej gęstwiny,  
była radość – nie było winy.

Gajowy, co strzegł góry „Modyń”,  
sprawdzał porządki u leśnych gospodyń.  
Obowiązkowo odwiedzał babcie „Farbiorke”,  
miała ona cuda w swej skrzyni – została legendą Modyni.

W wigilię nie wyglądano obcej gosposi,  
porzekadło mówiło „pecha przynosi”.  
Gospodynie miło obcego chłopca witały,  
gdy był zmarznięty, herbatą go grzały.

Radość wśród dziatwy była niemąta,  
gdy choinka w izbie już rozmarzała.  
Jak pachniało nią w całym domu!  
Przypominać nie muszę nikomu.

Ubieranie to dzieci dzieło,  
każde coś swojego przypięło.  
Ze sklepu tylko bańki i cukierki były,  
resztę ozdóbek dzieci robiły.

Gospodarz w tym czasie,  
planował urodzaj w sadzie.  
Ścisnął jabłonie i śliwki słomianą obwiązką,  
aby owoc dały dorodny z nawiązką.

Potem dom stroił jedliną,  
zapewnić to miało dalszą zgodę z gaździną.  
Gdy wykonał wszystkie obowiązki gazda,  
wschodziła dopiero betlejemska gwiazda.

Do obiadu wigilijnego ubierano się odświętnie,  
nie mogło być byle jak, przeciętnie.  
Gdy było już wszystko na ostatni guzik zapięte,  
przystępowano do obowiązków, które były święte.

Wspólną modlitwą rozpoczynano,  
urywek z Pisma Świętego zawsze czytano.  
Potem opłatki tato rozdawał,  
życząc sobie nawzajem, każdy z każdym się łamał.

Stół wigilijny, na nim obrus biały wykrochmalony,  
przypomnę jak był zastawiony.  
Na środku owies wysypany pół miarki  
w nim chleb, do góry dnem na nim stały na przemian garnki.

I tak danie za daniem na chlebie stało,  
a w brzuchu wciąż przybywało.  
Dwanaście dań według tradycji,  
nie było wolno zmieniać za stołem pozycji.

Karpia nie było, nie chcę tu skrywać,  
przysłowie mówi: „karp lubi pływać”.  
Przysłowia uczą, ostrzegają i bronią,  
od karpia pływania górale stronią.

Pod stołem wiązka siana,  
leżała do Szczepana do rana.  
W kącie izby snop owsa pachnący żniwami,  
przypominać miał pola zasypane zaspami.

Siano i owies w wigilię miał gwarantować dostatek,  
w Szczepana rano dostawał inwentarz jako święteczny dodatek.  
Dostawały owce, konie, krowy,  
zapewnić to miało dla nich rok zdrowy.

**Cel naszego życia osiągnęliśmy, dzięki solidnej pracy, oszczędności i pomocy Bożej.**

## **O tym, jak rodzina Szumlańskich dorabiała się majątku...**

Nie wstydę się przyznać, że pochodziliśmy z bardzo biednej rodziny. Tatuś, nie mogąc znaleźć pracy w Polsce, wyjechał do Francji, gdzie zastała go wojna i tam zginął. Mama borykała się z problemami wychowania i wykształcenia trójki dzieci. W domu się nie przelewało. Mieliśmy z braćmi swoje marzenia, ale były one nie do zrealizowania. Zimą zjeżdżało się z górki, zamiast sanek mając deskę lub kawałek tektury. Później przysłała chętką na łyżwy, ale i to było nieosiągalne. Bracia przywiązywali więc do buta grubszy patyk i tak próbowali jeździć. Gdy jeden z kolegów kupił sobie nowe łyżwy, a te stare, już zardzewiałe podarował moim braciom, ci podzielili się po jednej i tak sobie jeździli... Młodszemu z braci wciąż marzył się rower – gdy już nauczył się majsterkować, wymyślił sobie rower drewniany. Ramę zrobił z desek, kierownicę z patyka, a kółka z klocków. Był tylko jeden problem: rower nie chciał jeździć po równinie, jeśli go ktoś nie pchał, ale z górki spisywał się znakomicie. Jeden z sąsiadów, widząc zamiłowanie brata do jazdy na rowerze, dał mu starego sfatygowanego grata, który jeszcze jako tako jeździł. Co to była za radość! Brat jeździł tam i z powrotem po naszej wiosce, zakładając łańcuch, który mu wciąż spadał. Kole-dzy się śmiali, a brat był dumny że ma rower.

Dalsze losy dorobkiewiczów toczyły się w Krakowie, gdzie moi bracia wyjechali, aby budować Nową Hutę, uczyć się i pracować. Chłopcy byli bardzo oszczędni i gospodarni. W niedługim czasie przyjechali odwiedzić mamę – jeden na motorowerze, drugi na skromnym motorze. W niedługim czasie pojazdy te zamienili na piękne „jawy”. Uciechy było co niemiara, ale dalszym marzeniem były samochody. Starszy brat miał większe aspiracje, toteż forszę składał na nowy samochód, a młodszemu ciągle się śniły cztery kółka, toteż poszedł na giełdę i kupił „mikrusa”. Samochód nie samochód, ale miał cztery kółka. Co to było za osiągnięcie!

Aby uczcić to wydarzenie i złożyć bratu gratulacje, wybraliśmy się z mężem do Krakowa. Oczywiście zaraz wsiedliśmy w samochód i zrobiliśmy rundę wokół Nowej Huty. Gdy znaleźliśmy się na ulicy Kocmyrzowskiej, musieliśmy się zatrzymać na czerwonych światłach, gdzie był przystanek autobusowy i gromadka ludzi czekała na autobus. Zobaczywszy naszego „mikrusa”, jedni kpiąco się podśmiewali, inni pokazywali palcem. Brat nie wytrzymał tych szyderstw, otworzył okno i powiedział: *No i z czego się śmiejecie? Ja jadę, a wy marzniecie na przystanku, kto z nas jest w lepszej sytuacji? Ze śmiechem pojechaliśmy dalej.*

Jednak „mikrus” za bardzo brata nie satysfakcjonował, toteż w niedługim czasie zamienił go na modną wówczas syrenkę. Starszy brat kupił sobie skodę. W latach 80-tych wszyscy wyjechaliśmy do USA, skąd bracia wrócili po ośmiu latach, zarobiwszy dużo pieniędzy na życie w dostatku, zwiedzanie świata i wczasy zagraniczne. Na dodatek starszy brat objął funkcję dyrektora świetnie prosperującej ubezpieczalni, gdzie dorobił się m.in. pięknego, trzypoziomowego domu w Krakowie. Żył dostatnio, nie żałując pieniędzy na nic.

Ja już 30 lat mieszkam w Ameryce, żyję w dostatku, ale nie dorobiłam się majątku, ponieważ całe życie rozdaję go biedniejszym od siebie – z czego mam wielką satysfakcję. Skoro mnie Pan Bóg w życiu dopomógł, niech odczują to też inni, a szczególnie moje dzieci, bardzo pokrzywdzone przez los. Do naszej mamusi też się los uśmiechnął, bo otrzymała dużą rentę francuską po tatusiu i swoją biedę zamieniła w dobrobyt. Choć długo żyliśmy w biedzie, uparcie parliśmy do przodu, aby zapewnić sobie godny byt. Cel naszego życia osiągnęliśmy, dzięki solidnej pracy, oszczędności oraz pomocy Bożej.

Zofia Trześniowska – Jakubowska, USA

*Owies z obrusu miał przeznaczenie,  
w Szczepana było jego święcenie.  
Kogo najbardziej szanowano,  
tego w Szczepana mocno nim sypano.*

*W tak pięknej już świątecznej gali,  
do pasterki wszyscy śpiewając czekali.  
Były opowiadania mistrzów bajania,  
aby najmłodszych położyć do spania.*

*W pasterkę nawet kościół nowy, okazały,  
o wiele był zawsze za mały.  
Samochodu pod kościołem ani jednego,  
po tych śniegach nogi niosły każdego.*

*Gdy pierwszą kolędę w kościele zaśpiewali,  
proboszcz spoglądał, czy naftowa „wieczna lampka” się pali.  
Proboszcz się cieszył, nie krył wzruszenia,  
że mimo mrozu nie zamarzyły ludzkie sumienia.*

*Tak strojne i głośnie śpiewanie,  
rozgrzewało narodzonego Jezusa na sianie.  
Takie to były przeżycia,  
- to one dawały radość życia.*

Stanisław Flik, 6 grudnia 2010

# Wspomnień czar...

## czyli rozpoznana fotografia

Zamieszczone w ostatnim numerze „Radła” (nr 4; 2010) zdjęcie ze str. 39, przedstawiające grupę „przebie-rańców”, zostało zrobione w maju 1966 rok. Przebie-rańcy to uczniowie IX i X kl. Liceum Ogólnokształcą-czego w Radłowie.

Z okazji 1000-lecia Państwa Polskiego prof. Zofia Światłowska, ucząca języka polskiego w trzech klasach dziesiątych zaproponowała zorganizowanie korowodu postaci historycznych i literackich (Dni Oświaty Książki i Prasy). Pomagał jej prof. Marian Nalepka uczący polskiego klasy dziewiąte.



Klasa 7 a, w środku dyr. Mika i Zofia Światłowska, 29 czerwca 1963 r.

Zdjęcie przedstawia uczestników korowodu, który przeszedł ulicami Radłowa. Spośród postaci można wymienić królową Bonę z dwórkami, Barbarę Radziwiłłównę i Zygmunta Augusta; Zbyszka, Danuszkę oraz księżnę Annę Danutę z „Krzyżaków”, Tadeusza, Zosię, Telimenę, Hrabiego i Jankiela z „Pana Tadeusza” Papkina z „Zemsty”; Jana Bohatyrowicza i Justynę z „Nad Niemnem”, Wokulskiego i Izabelę Łęcką z „Lalki”.

Na zdjęciu rozpoznaliśmy koleżanki i kolegów: Jasię Marek, Isię Burzawa, Piotrka Osikę(+), Alę Fudalej,

Stasię Węgiel, Asię Nasiadka, Teresę Ferenszkiewicz, Teresę Kochanek, Stasia Boronia, Zosię Budzioch(+), Andrzeja Dziubasika, Marysię Marcinkowską, Kazię Dullian, Zosię Szwiec, Krysię Stęplewską, Grażynę Koziół, Alę Białek, Lilkę Sysło, Marysię Kucię, Krysię Skarbek, Jołę Bartkowicz i Stasia Wolnika. Może ktoś jeszcze się rozpozna? Prosimy o kontakt.

Inicjatorką tego przedsięwzięcia była nasza niezapomniana polonistka prof. Zofia Światłowska („Zosia”). W naszej pamięci zapisała się jako nauczyciel - przyjaciel młodzieży: wyrozumiały, ale wymagający. Rozbudzała zainteresowania, a jej sposób przekazywania wiedzy na pewno odbiegał od „szkolnej codzienności”. Pracę w szkole Zofia Światłowska zaczęła w 1962 roku. Uczyła nas w klasie VII, i później przez cztery lata liceum. Razem z nami odeszła - my w dorosłe życie, prof. Światłowska do liceum w Bochni. Interesowała się losami swoich uczniów - zawsze życzliwa, uśmiechnięta z dobrym i ciepłym słowem.

Ostatnie spotkanie z naszą „Zosią” miało miejsce w 1992 roku, z okazji zorganizowanego w liceum spotkania z arcybiskupem Józefem Kowalczykiem.

*Krzysztof Wypasek, Grażyna Czeakańska*

## Strażacy w gali

Radłowski strażacy w galowych mundurach podczas uroczystych obchodów 80-lecia OSP Radłów. Rynek, rok 1967. Fotografia użyczona przez Ludwika Grabskiego, oddanego sprawie strażackiej druha.



# WIGILIA 1988

Dobiegał końca rok 1988 – rok pełen społecznych niepokojów, napięć, zniechęcenia. Ludzie chodzili jacyś tacy przygnębieni, ogarnięci zwątpieniem, poczuciem ogólnej niemocy. Zbliżały się święta Bożego Narodzenia – a ja jak każdego roku wraz z całą rodziną miałem nadzieję, że spędzę je radośnie, wraz z całą rodziną.

Tradycyjnie – jak co roku – wyjeżdżaliśmy do rodziców na wieś. I jak każdego roku, po dużych trudnościach komunikacyjnych w dniu Wigilii, dotarliśmy do rodziny. Podczas wigilijnej krzątaniny czas szybko upływał. W kuchni trwały ostatnie przygotowania do wigilijnej wierzery. Dzieci od wczesnego popołudnia siedziały przy stole, nie bardzo zainteresowane pierwszą gwiazdką. Ich uwaga skupiona była na choince i tym, co się znajduje w leżących pod nią paczkach. Dziadek uporał się już wcześniej z nakarmieniem domowego bydła, usiadł obok pieca, drze miąc i czytając na zmianę gazety.

Szary, pochmurny dzień dobiegał końca – zamiast śniegu padał deszcz, niebo zasnutę było ołowianymi chmurami, co stwarzało raczej ponury nastrój. Gwałtowne poddmuchy wiatru od czasu, do czasu miały po okiennych szybach strugami deszczu ze śniegiem. Nie było zgoła w tej aurze nastroju wigilijnego wieczoru.

- *Chyba grzmi!* – w pewnym momencie powiedziała żona.

- *Nie, to włączył się hydrofor.* – stwierdził dziadek, który ocknął się z chwilowej drzemki. I właśnie w tym momencie niebo „rozdarła” błyskawica,

a dom zatrzęsł się od grzmotu. Burza rozszalała się na dobre, swoimi błyskami rozświetlała ten wigilijny wieczór, niczym letnią świętojańską noc. Błyskawice oświetlały zimnym światłem szare pola i gołe drzewa. Stałem w oknie, obserwując widoczne w oddali pagórki Odporyszowa i Lisiej Góry, raz po raz podświetlane błyskawicami, szary pejzaż, zmywany strugami deszczu ze śniegiem.

Ogarnął mnie dziwny niepokój, przygnębienie, dziwny żal do przyrody, a może do samego Pana Boga, że nawet w tym wigilijnym dniu odbiera temu zgnębiemu narodowi tę chwilę radości, piękno tego zimowego, wigilijnego wieczoru – zsyłając ponurą, przygnębiającą aurę. Przez moje myśli przesunął się obraz mijającego roku: codzienna troska i zabieganie w pogoni za wszystkim, co było potrzebne do jako takiego życia, skomplikowane społeczne i polityczne życie narodu. Dziwne pomysły przychodziły mi do głowy: czy to wróżby czegoś jeszcze gorszego, co czeka nas w przyszłym roku? Jak powiadali moi rodzice, wigilijne wróżby mogą się spełnić w przyszłym roku... Dziadek ani najstarsi mieszkańcy wsi nie pamiętali, aby w wigilię kiedykolwiek była burza! Doszukiwałem się w swoich myślach jakiejś symboliki, analogii w tym, co się działo tego wieczoru, a Polska

rzeczywistością tamtych czasów.

Tradycyjnie, po wigilijnej kolacji wyszedłem na podwórko. Tu spotkało mnie nowe zaskoczenie: kiedy jeszcze na północno-wschodniej stronie nieba wisiały czarne, gęste chmury, południowo – zachodnią część rozświetlał blask księżyca. Mimo chwilowych podmuchów wiatru ten wieczór zrobił się weselszy, jakimś ciepłym oddechem zapachniał ogród. To tu, to w innym miejscu wsi zaszczeakał pies, jakaś ludzka postać podtrzymując nakrycie głowy, otulona płaszczem, przemyciała do sąsiada.

Długo w ten wigilijny wieczór, siedząc obok choinki, snuliśmy wspomnienia. Kiedy jedni udali się na pasterkę, inni poszli spać, usiadłem obok jeszcze ciepłego kuchennego pieca i rozmyślałem. Po domu roznosił się miły zapach wigilijnych potraw, w oknie w księżycowej poświacie odbijały się świecidełka, błyszczące na choince stojącej obok w pokoju. Czulem się jakoś dziwnie – moje skołatanne myśli nie mogły się uspokoić. Myślałem o wszystkim: o kraju pogrążonym w chaosie, ludziach zagubionych w codziennych troskach. Czy rzeczywiście wydarzenia tego wigilijnego wieczoru to symbolika czegoś nowego, ten burzliwy zmierzch i jasny wesoły wieczór? Może ta burza to symbol solidarnościowego zrywu? Może ten solidarnościowy „wiatr od morza” oczyści kraj, jak wiatr oczyścił wigilijne niebo? Może to światło księżyca, to jasność nowych umysłów ludzi, którzy wyrwą nas z tej ekonomicznej i politycznej ciemnoty?

Na ulicy słyszałem rozmowy, to mieszkańcy wsi wracali z pasterki z odległego radłowskiego kościoła. Ja też położyłem się spać, zasympiając myślałem: „Dokąd zmierzasz, Polsko?” Patrząc dziś z perspektywy czasu, rok 1989 był już rokiem innym – rzeczywiście dużo się zmieniło. I może wydarzenia tamtego wigilijnego wieczoru to nie był tylko kaprys natury?

Antoni Kurtyka

Pani dyrektor Zespołu Szkolno-Przedszkolnego, uczniom i działaczom kultury, strażakom, szanownym paniom z Klubu Seniora, wszystkim mieszkańcom Biskupic Radłowskich składam serdeczne podziękowanie za całoroczną współpracę. Dziękuję także burmistrzowi Zbigniewowi Kowalskiemu i pracownikom Urzędu Miejskiego oraz Konradowi Rudzińskiemu, Tadeuszowi Adamskiemu i pracownikom Gminnego Centrum Kultury za wiele dobra wykonanego dla naszej wioski.

Wszystkim życzę szczęśliwych Świąt Bożego Narodzenia, pomysłowości i harmonijnego współdziałania w Nowym Roku.

Z serdecznością i nadzieją na dalszą udaną współpracę

Kazimierz Sarnecki,  
sołtys Biskupic Radłowskich



# Wspomnienia radłowskiego strażaka

Pan Ludwik Grabski, osiemdziesięcioletni mieszkaniec Radłowa, odwiedza naszą redakcję, dzieli się wspomnieniami z dalszej i bliższej przeszłości, które na zawsze zapisały się w jego pamięci.



Podziwiamy u pana Ludwika potrzebę obcowania z książką, zwłaszcza historyczną, dotyczącą naszego regionu. Pan Grabski długie lata był strażakiem radłowskiej jednostki, mocno zaangażowanym w jej działalność. Mając dwadzieścia sześć lat reprezentował jednostkę na Wojewódzkich Zawodach Pożarniczych w Oświęcimiu. Był to rok 1956.

– Jako młody chłopak podchodziłem do tych spraw bardzo poważnie. Przed zawodami dużo i systematycznie ćwiczyłem tężyznę fizyczną, często późnym wieczorem lub w nocy, bo przecież było gospodarstwo rolne i mnóstwo pracy... Zawody rozpoczęły się wtedy wspólną defiladą wszystkich jednostek. Tór przeszkód, który należało zaliczyć wymagał m.in. wejścia na trzecie piętro budynku po drabinie hakowej, ratowania ludzi za pomocą liny oraz samodzielnej wspinaczki po linie na trzecie piętro budynku. Reprezentowanie radłowskiej jednostki było dla mnie wyróżnieniem i traktowałem swój udział jako coś bardzo ważnego, nie ukrywam – lokalnie patriotycznego. To były zupełnie inne czasy, inne podejście do spraw środowiska w którym przyszło nam żyć, w warunkach zupełnie odmiennych od współczesnej rzeczywistości – z zadumą wspomina pan Ludwik Grabski.

(zb.mar.)

## „Sprawozdanie z przebiegu służbowego na posadzie organisty

Jestem urodzony dnia 2 stycznia 1896 r. w Hyżnem, pow. Rzeszów. Studia organistowskie rozpocząłem jeszcze przed I wojną światową, w roku 1912, w szkole organistów w Przemyślu, utrzymywanej kosztem kapituły przemyskiej - do której uczęszczałem dwa lata. Wojna przerwała dalsze moje studia, ponieważ byłem powołany do wojska w roku 1915. Po powrocie z wojska w roku 1921 wznowiłem swoje studia w konserwatorium muzycznym w Krakowie i tam uczyłem się przez dwa lata. Świadectwa ze szkoły organistów w Przemyślu nie posiadam, zaginęły w czasie wojny, natomiast posiadam świadectwo z konserwatorium z wynikami celującymi i bardzo dobrymi. Jako organista zajmowałem posadę przez rok w Kościele oo. Jezuitów na Wesołej w Krakowie. Następnie przez cztery lata w Pleszowie, pow. krakowski. Od 26 września 1926 r. zajmuję posadę w Radłowie. Od poprzednich pracodawców odszedłem na własne życzenie. Świadectwa odejścia posiadam.

Walenty Janik, organista w Radłowie  
Radłów, 9 czerwca 1936 r.”



Grupa radłowian, zmierzająca na cmentarz błotną ulicą Poległych. Na pierwszym planie Walenty Janik, w odświętnym mundurze. Nie udało się ustalić roku oraz okoliczności przemarszu.

### Od redakcji:

Sprawozdanie zamieszczamy dzięki życzliwej współpracy Witolda Dobrowolskiego ze Szczucina. Pani Dobrowolska urodziła się w Radłowie. Dziękujemy za twórcze kontakty.



# Jestem „czarodziejem”...

- rozmowa z Kazimierzem Kuczkiem, radłowskim iluzjonistą (pseudonim sceniczny Santorin)

- Podobno potrafi pan wyczarować pieniądze?

- Tak, czaruję pieniądze, wyczarowuję je z kart, czasem używam też specjalnej maszyny do „robienia” pieniędzy. Dziś takie czasy, że każdy potrzebuje pieniędzy, więc taki pokaz zawsze budzi zainteresowanie widzów. Poza tym, wiele lat zawodowo pracowałem w banku, więc sporo miałem do czynienia z pieniędzmi. Jako bankowiec wiem też, że rachunek musi się zgadzać, więc podczas mojego występu sprawiam też, że wyczarowane pieniądze w tajemniczy sposób znikają... Jakie pieniądze? Dolar, oczywiście... Ale to nie jedyny z moich magicznych rekwizytów. Mam też magiczną laskę, która może tańczyć, mam magiczne sznurki, które – zawiązane – same się rozwiązują, mam zmieniające kolor płyty i czarodziejski kieliszek... Ale nie mogę zdradzić zbyt wiele.

- Skąd zainteresowanie sztuką iluzji – magicznymi sztuczkami, jak powiedziałoby wielu ludzi – u kogoś, kto zawodowo związał się z bankowością?

- Kiedy byłem małym chłopcem, bardzo lubiłem teatr lalkowy, i może od tego wszystko się zaczęło... Byłem zafascynowany światem teatru – podobał mi się magiczny klimat sceny, estrady. Od dziecka też lubiłem podobno „czarować”, zadziwiać; koledzy opowiadali, że robiłem sztuczki ze znikającą chusteczką. Potem jednak wybrałem stateczną, poważną pracę, zostałem dyrektorem banku... Aż pewnego dnia

- a było to dokładnie 18 września 1980 roku, pamiętam datę – podczas codziennego czytania gazety natknąłem się na krótką informację o sukcesach iluzjonisty z Tarnowa. Iluzjonista ten nazywał się Eustachy Majcher. Nie była to na pewno najważniejsza informacja w tym wydaniu gazety – pamiętam nawet, że podano ją drobnym drukiem – ale dla mnie okazała się bardzo ważna. To było tak, jakbym nagle zobaczył przed sobą drogę, jakbym przechrztał, że to będzie treść mojego życia.

Postanowiłem zwrócić się do pana Eustachego, by dowiedzieć się, jak można zostać iluzjonistą. Przyjął mnie życzliwie,



zainteresował się mną, udzielił pierwszych wskazówek. Pojechałem na pierwszy kongres iluzjonistów, wróciłem zachwycony, oszołomiony – takich niezwykłych rzeczy się tam napatrzyłem, że nie potrafiłem już wrócić w szarą codzienność. Skończyłem dwuletni kurs iluzji estradowej w Arturówku koło Łodzi, przygotowałem własny program i od 1982 roku zacząłem występować jako iluzjonista. Robię to dziś, już od 28 lat, mam na koncie ponad 625 występów zarówno w Polsce, jak w Stanach Zjednoczonych, gdzie przebywałem dwa lata i gdzie występowałem m.in. w Klubie Polskim. I nadal bardzo lubię występować przed publicznością. Toteż chętnie przyjmuję zaproszenia i pokazuję swój 30-minutowy program przy różnych okazjach: urodziny, imieniny, przyjęcia komunijne, bale, firmowe jubileusze i oficjalne przyjęcia, studniówki, mikołajki, andrzejki, Dzień Babci czy Dzień Dziecka... Niedawno występowałem np. na „Pożegnaniu jesieni” w przedszkolu, a także – z dużą



przyjemnością – podczas spotkania w radłowskiej bibliotece.

- Przed jaką publicznością najbardziej lubi pan występować – dorosłą czy raczej dziećmi?

- Niewątpliwie dzieci są wymagającą publicznością – są bardzo dociekliwe, ciekawe, traktują występ bardzo poważnie, zauważą każdą niekonsekwencję. Podobnie wymagająca jest młodzież – wiedzą, czego chcą, mają własne poczucie humoru. Stosunkowo najłatwiej pracuje się z publicznością dorosłą, która jest bardziej wyrozumiała. Ale lubię występować przed każdą w zasadzie publicznością – mam dobry kontakt z dziećmi przedszkolnymi, z młodzieżą, także od dorosłych zbieram gromkie oklaski. Gdziekolwiek jestem, staram się nawiązać kontakt z publicznością, stworzyć ciepłą atmosferę.

- Czy w branży iluzjonistów estradowych jest duża konkurencja?

- W naszych stronach, niestety, nie. Kiedy zaczynałem, w Tarnowie działało kilku iluzjonistów, którzy nawet odnosili międzynarodowe sukcesy. Dziś jednak mają już oni sporo lat, a młodych następców brak... Jestem chyba ostatnim wciąż występującym iluzjonistą, a w Radłowie na pewno jedynym. Obawiam się, że zawód „czarodzieja” powoli odchodzi w zapomnienie.

- Czy ludzie potrzebują dziś iluzji, estradowej magii?

- Na podstawie reakcji publiczności, na podstawie własnych doświadczeń, jestem przekonany, że tak. Dla mnie każdy występ to coś niezwykłego i wiele razy odczuwałem, że dla publiczności jest podobnie – to także święto, ucieczka od codzienności, spotkanie z niezwykłością. A przecież Albert Einstein powiedział, że najpiękniejszą rzeczą, jakiej możemy doświadczyć, jest tajemniczość...



**Radłów. Odwiedziliśmy jedną z najstarszych mieszkank miasta**

## Dopiero zaczynam dziewięćdziesiąt lat...

Na siłę i szczęście nosi na palcu pierścionek z kości słoniowej przywieziony przez córkę z Wietnamu. Rześka postać, pełna pogody i radości twarz, z której nie znikają uśmiech, piękny sposób wysławiania się, zaskakująca umiejętność snucia wspomnień sprzed lat - to najkrótsza charakterystyka jednej z najstarszych mieszanek Radłowa. Na pytanie o wiek pani Maria Mika odpowiada z uśmiechem: – *Dopiero zaczynam dziewięćdziesiąt!*



*Maria Mikowa w swoim domu przy ul. Szpitalnej*

Urodziła się w 1921 roku, jako jedno z bliźniąt. Całe życie spędziła w Radłowie. Ukończyła siedmioklasową Szkołę Powszechną w Radłowie. Dwa miesiące przed wybuchem II wojny światowej, w sierpniu 1939 roku, wyszła za mąż. Jej mąż pracował w zakładzie metalowym w Tarnowie. Prowadził też własną, słynną w okolicy kuźnię, w której szkolił wielu adeptów kowalstwa. Pani Maria urodziła cztery córki. Wszystkie ukończyły miejscową szkołę podstawową i radłowskie liceum, a następnie studia w Krakowie. Nie powróciły już na stałe do rodzinnego Radłowa. – *Przez całe życie zajmowałam się dziećmi, domem oraz pracowałam we własnym gospodarstwie rolnym. Przez pewien okres,*



*Fotografia ślubna z 1939 r.*

*w czasach obowiązkowych dostaw płodów rolnych, prowadziłam doświadczalną hodowlę tuczników. – wspomina radłownianka.*

Ojciec pani Marii, Jan Seremet, zesłany został na Sybir, spędził tam siedem ciężkich lat. Pracował w tajdze, oprócz nieludzkiej pracy zajmował się wywożeniem zwłok tych swoich towarzyszy w las, którzy nie wytrzymali. Nie było tam ludzkich pochówków, zwłoki wywożono w las. Jan Seremet z chleba zrobił różaniec, na którym się modlił. Gdy Polska odzyskała niepodległość, powrócił szczęśliwie do Radłowa. Udał się na dwuletnią emigrację zarobkową do Ameryki, by poprawić byt swojej rodzinie. Po powrocie objął funkcję wójta gminy Radłów – pełnił ją do chwili zakończenia wojny. Była to ostatnia kadencja wójta przed zmianami politycznymi, jakie nastąpiły w Polsce po II wojnie światowej. (do stanowisk wójtowskich powrócono dopiero w 1990 r., pierwszym wójtem po wojnie został Józef Kaczmarek w kadencji 17.06.1990 - 8.07.1991).

Maria Mika pamięta język niemiecki, którego nauczyli ją Niemcy, mieszkający w ich domu podczas wojny. – *Często wspominam ich i modłę się za nich, gdyż byli dobrymi ludźmi. Pomagali nam, nie krzywdzili, żyli z nami jak rodzina. Jeden z nich uczył mnie cierpli-*



*Od lewej: mama wójta Jana Seremeta z córką z drugiego małżeństwa i mężem (Pikulowie z dziećmi).*



*Maria Mikowa w swoim gospodarstwie tuż po II wojnie światowej*



Maria Mikowa z córkami, od lewej: Zosia, Łucja i Marysia

wie języka niemieckiego. Pamiątką po ich pobycie był pozostawiony biurowy fotel obrotowy, który długo nam służył, a dzieci uwielbiały zabawę na nim, obracając się wokół – wspomina pani Maria.

Zawsze uwielbiała czytać, i czyni to do dziś – dawniej czytała wszystkie książki i podręczniki szkolne córek. Lubi też pracować w przydomowym ogródku warzywnym. Do dziś używa wszelkich ziół, również do celów kosmetycznych. Smakuje też młodą pokrzywkę przysmażoną na maśle, i surową rzepkę. - *Najważniejsze w życiu to uczciwość, godne się zachowanie. I tak trzeba żyć, by czynić dobro drugiemu człowiekowi* – tymi słowami kończy pani Maria krótkie wspomnienia z długiego życia.

(zb.marc.)



## MIEJSCY PERKUSIŚCI

Z dumą przedstawiamy trzech nietuzinkowych perkusistów wywodzących się z Radłowa. Od lewej: **Kamil Patulski, Artur Pałusz i Maksymilian Pach**. Młodemu muzykom życzymy muzycznego rozwoju, wytrwałości i szczęścia w branży artystycznej.



# Dziewczyna na medal...

*... a właściwie na wiele medali bo ma ich na swym koncie aż siedemnaście (!)*

Mowa o dwunastoletniej **Natalii Liro**, uczennicy VI klasy Szkoły Podstawowej w Biskupicach Radłowskich, która od ponad 8 lat tańczy w tarnowskim „Studiu Tańca Honorata”.

Natalia uprawia różne style tańca: *cheer dance, disco dance, show dance, po hip-hop*. Zaczęła tańczyć w wieku 4 lat. Rodzice Natalii, widząc jej dobrą sprawność ruchową, zainteresowanie muzyką i płasmi, zapisali córkę do szkoły tańca prowadzonej przez Honoratę Włoch-Kowalczyk, znaną tarnowską instruktorkę i choreograf. Tam rozpoczęła się Natalii „przygoda z tańcem”, która trwa do dzisiaj.

Już jako sześciolatka wywalczyła wraz z zespołem „Blask” I miejsce na Mistrzostwach Polski Cheerleaders w Staszowie, i tytuł Mistrza Polski. Warto wspomnieć, że Natalka była najmłodszą uczestniczką tych zawodów. W „Blasku” tańczyła sześć lat. Z tą właśnie grupą odniosła najwięcej sukcesów na zawodach krajowych i międzynarodowych, m. in. trzykrotne mistrzostwo, dwukrotne wicemistrzostwo Polski w klasie Cheerleaders, I miejsce Grand Prix Polski Cheerleaders, II miejsce w warszawskiej „Eurogali”, kilkakrotne mistrzostwo okręgu świętokrzyskiego i śląskiego. Trzeba też wspomnieć jej udział w kolejnych etapach castingu do show „Mam talent” czy występ w programie telewizyjnym „Dzień dobry TVN”.

Od sierpnia br. Natalia tańczy w starszej wiekowej grupie Studia Tańca „Honorata” - formacji „Power Girls”, aktualnego wicemistrza Europy. Tytuł mistrzowski zobowiązuje, więc nasza tancerka bardzo ciężko pracuje na dalsze sukcesy. Trenuje wraz z zespołem dwa



razy w tygodniu po 90 minut, a przed zawodami ćwiczenia są jeszcze bardziej intensywne. By utrzymać formę, Natalia każdą wolną chwilę przeznacza na samodzielną pracę. Wytwarza ćwiczenia szpagaty, „poziomki”, skoki cheer, piruety i inne figury, bo cheerleading to bardzo wymagająca i trudna dyscyplina sportu – wbrew powszechnej opinii, że chodzi w niej tylko o dziewczęta w krótkich spódniczkach, machające pomponami. Cheerleaderka to osoba, która musi znać co najmniej cztery style taneczne: taniec klasyczny, z którego wywodzą się trudne skoki, uczone w starszych klasach szkoły baletowej, disco, hip-hop i cheer wywodzący się z gimnastyki.

Taniec to największa, ale nie jedyna pasja Natalii. Interesują ją różne dyscypli-



ny sportu: dobrze gra w siatkówkę, zimą jeździ na nartach i łyżwach, a latem - wraz z bliskimi - zdobywa kolejne górskie szczyty (ma na koncie nawet kilka tatrzańskich dwutysięczników). Mimo licznych zajęć nie zaniedbuje obowiązków szkolnych, uczy się bardzo dobrze, jest szkolną prymuską ze średnią ocen 5,6. Dużo czyta, szczególnie książki fantasy i horrory, bierze udział w projekcie „Diament”.

Na pytanie, jak godzi liczne zainteresowania i obowiązki, odpowiada z uśmiechem:

*- Taniec sprawia mi wiele przyjemności i radości, uczy dyscypliny i kreatywności, wypełnia moje myśli i czas. Dla tańca mogę poświęcić wiele, ale wiem, że moim najważniejszym obowiązkiem jest nauka. Na razie nie mam większych problemów z łączeniem pasji i obowiązków szkolnych, choć niewiele czasu zostaje na „proste przyjemności”.*

Naszej mistrzyni życzymy dalszych sukcesów tanecznych i spełnienia marzeń!

*(maggie)*

„A gdy wolności przyszedł czas...”

## - XI Radłowski Przegląd Programów Artystycznych



# ANDRZEJKOWE SPOTKANIE MUZYCZNE

Muzyka bluesowa na żywo, prezentacja „tańca w kręgu” w wykonaniu działającej przy radłowskiej bibliotece grupy tanecznej „Złoty krąg”, zajmująca sztuka iluzji w wykonaniu Kazimierza Kuczka oraz występ dziecięcej kapeli ludowej pod kierunkiem Tadeusza Patulskiego złożyły się na godzinny, wieczorny program muzyczny.

Zespół 40% bluesa pod kierownictwem Kamila Patulskiego, z wokalistką Agnieszką Plebanek oraz Krzysztofem Wójcikiem, Maciejem Kitajewskim, Jakubem Skoczniem i Piotrem Niedojadło zagrał dla potrzebującej kosztownej pomocy medycznej Kalinki Janowskiej. Organizatorzy przygotowali poczęstunek, który zatrzymał spore grono gości w bibliotece. Cieszy nas, że radłowianie lubią spotkać się i rozmawiać przyjaźnie.

Warto dla Państwa szykować kolejne spotkania.

(zb.marc.)

Fot. Daniel Kopacz



„Naród, który traci pamięć przeszłości – ginie”. (J. Piłsudski)

## Ocalić od zapomnienia

# Wspomnienie o żołnierzu tułaczu

Rodzina Franciszka i Teresy Seremetów mieszkała w Radłowie na Dębniku – taką nazwę miała wtedy obecna ulica Polna. 23 lutego 1898 roku urodził się syn, któremu na chrzcie św. nadano imię Władysław.

Rodzice posiadali gospodarstwo rolne, które było źródłem ich utrzymania. W wioskach uczono dzieci pracy fizycznej w gospodarstwach, i tak było również w przypadku Władysława. Ponieważ w szkole radłowskiej czynił dobre postępy, rodzice posłali go do gimnazjum w Tarnowie. Był to początek jego drogi w daleki świat.

Dzieci wiejskie w ówczesnych szkołach w mieście traktowano surowo – tylko ich samozaparcie, solidna praca, zdolności i postępy torowały im drogę do dalszych sukcesów. Władysław uczył się dobrze. Kiedy wybuchła I wojna światowa miał 16 lat i kończył szkołę średnią. Monarchia austro-węgierska była jedną ze stron walczących i wcielała Polaków do armii, posyłając ich na front. 12 lutego 1917 roku Władysław został wcielony do 57. Pułku Piechoty Armii Austriackiej i w składzie 37. batalionu marszowego wysłany na front włoski. Wielu Polaków tam zginęło, także od stosowanych pierwszy raz powszechnie w tej wojnie gazów bojowych. Władysław ocalał i wrócił do Radłowa. Austria wojnę przegrała i rozsypała się jak przysłowiowy domek z kart. Polska odzyskała niepodległość po 123 latach niewoli.

Już od 1 listopada 1918 roku Władysław Seremet rozpoczął służbę w wojsku polskim i był żołnierzem aż do zakończenia II wojny światowej. Do końca kwietnia 1919 roku pełnił funkcję instruktora w szkole podoficerskiej 16. Pułku Piechoty w Tarnowie. W wojnie polsko-bolszewickiej bronił Warszawy, Radzimina, walczył nad Bugiem. W latach 1921-1923 przebywał w Centrum Wyszkozenia II Armii w Grodnie i w 34. Pułku Piechoty w Białej Podlaskiej. Od stycznia 1924 roku przeszedł do służby w lotnictwie i służył w nim aż do zakończenia II Wojny Światowej.

Od 2 stycznia do 10 grudnia 1924 roku przebywał w Szkole Pilotów w Bydgoszczy, następnie – od stycznia do marca 1925 roku – służył w 2. Pułku Lotniczym w Krakowie. Od października 1925 roku był w 3. Pułku Lotniczym w Poznaniu i w Centralnej Szkole Podoficerów Lotnictwa – jako instruktor. Od stycznia 1932 roku był w 5. Pułku Lotniczym w Lidzie. W czasie urlopów przyjeżdżał do rodziców do Radłowie. Miał tu wielu przyjaciół wśród ówczesnej radłowskiej inteligencji. Był tu wtedy sąd, był notariusz, geodeta, komornik, adwokaci, pedagodzy i inni urzędnicy. Władysław chętnie wspominał te czasy, gdy był już u schyłku swojego życia.

Wybuch II Wojny Światowej zastał go ponownie w Bydgoszczy – stąd zaczęła się jego „droga przez mękę” na wschód przez Zaleszczyki do Rumunii, na Bliższy Wschód i do Francji, gdzie gen. Władysław Sikorski – jako szef polskiego rządu emigracyjnego – organizował ponownie wojsko polskie. Upadek Francji w 1940 roku zmusił Polaków do ewakuacji na Wyspy Brytyjskie, i tak też było z porucznikiem Władysławem Seremetem. Zaśługi polskich dywizjonów lotniczych w obronie Anglii były bardzo duże – wyraził to sam premier Churchill w słowach „Jeszcze nigdy tak wielu nie zawdzięczało tak wiele tak nielicznym”.

Po zakończeniu II wojny światowej polscy kombatan ci w Anglii mieli różne możliwości: wyjazd za ocean, powrót do kraju lub pozostanie. Ówczesna konstelacja polityczna w kraju nie zachęcała do powrotu. Władysław Seremet pozostał w Anglii – musiał pracować w cegielni, inni polscy żołnierze wykonywali różne, jeszcze gorsze prace. Do powrotu do Radłowa nie zachęcały go wiadomości, które otrzymywał: rodzice już nie żyli, zmarła też żona. Był samotnym wdowcem.

Do Polski powrócił dopiero w roku 1959, zamieszkał w Radłowie na Dębniku u swojej siostry. Następnie wynajął sobie mieszkanie w Tarnowie, tutaj miał też wielu przyjaciół z lat szkolnych. Tułaczka wojenna i różne przeżycia zniszczyły mu zdrowie. Były to dla niego ostatnie Święta Bożego Narodzenia. W mieszkaniu odwiedził go ksiądz proboszcz parafii, w której mieszkał. Zaopatrzył go na ostatnią drogę. Radłowski „żołnierz tułacz” zmarł 14 października 1975 roku.

Władysław Seremet chciał spocząć na cmentarzu w Radłowie, wśród swoich. Spełniono jego życzenia.

*Pragnę serdecznie podziękować panu Z. Ch. z Białegostoku, który umożliwił mi korzystanie z materiałów Centralnego Archiwum Wojskowego w Rembertowie.*

Edward Seremet  
Tarnów



Worcell - jaki był...

# Rozmowy przy sianokosach

W naszym rodzinnym domu panował odwieczny zwyczaj, że po imieninach Jana i parafialnych uroczystościach odpustowych - ojciec zabierał się za sianokosy. Często zdarzało się tak, że jego brat Tadeusz Kurtyka (Worcell) przyjeżdżał z odległego Wrocławia, tradycyjnie na odpust i oczywiście - pomagać przy sianokosach. A jak ta pomoc wyglądała, opowiem po kolei.

Tadeusz uwielbiał przybywać w swoje rodzinne strony, przeważnie też po takim pobycie rodziły się jakieś nowe literackie pomysły. Podczas przyjacielskich spotkań bardzo często zapisywał jakieś ciekawe wątki na pudełku papierosów. Zawsze nosił w pudełku papierosów mały kawałek ołówka - jeśli go zapomniął, wychodząc, wracał po niego.

Tego dnia wybraliśmy się wieczorem skosić łąkę nad Kisieliną. Brat ojca, Tadeusz, miał dołączyć do nas po ukończeniu swoich zapisków. Właśnie kończyliśmy „rozbijając” ostatnie pokosy skoszonej trawy, gdy na moście nad Kisieliną pojawiło się dwóch mężczyzn. Byli to stryj Tadeusz i pan Józef Piotrowski z Zabawy ówczesny działacz Gromadzkiej Rady Narodowej.

Pan Piotrowski serdecznie przyjaźnił się z moim drugim stryjem, Stanisławem, obaj mieli ambitny plan urzędzenia nad Kisieliną ośrodka wypoczynkowego. A ponieważ są to tereny zalewowe, mój ojciec i jego brat Stanisław chcieli te łąki przeznaczyć na ten cel. Niestety, ich plany nigdy nie zostały zrealizowane, pomimo zgody ze strony ojca, stryjów Tadeusza i Stanisława - zgody nie wyraził sąsiad, którego łąka przedzielała łąki moich stryjów.

Właśnie tego dnia pan Piotrowski wybrał się do stryja Stanisława, a nie zastawszy go w domu, wraz ze stryjem Tadeuszem wybrali się do nas pod las. Zakończyliśmy pracę i usiedliśmy w cieniu olszynowego zagajnika (może to jego zapach inspirował Worcella!). Ojciec wygrzebał gdzieś z zarośli butelkę gorzałki. - *Staszeeek, Tadeeeek!* - rozległo się donośne wołanie ojca.

Kiwając ręką, zachęcał ich, aby dołączyli do nas. Stanisław, który lubił pogawędzić przy butelce, porzucił kosę, Tadeusz i Piotrowski brnęli po pas przez wysoką trawę, przez co narazili się krewkiemu sąsiadowi. Usiedliśmy w koło ogniska, które rozpalił ojciec, aby odpędzać komary. Kiedy Tadeusz dopijał zawartość swojego kieliszka kończąc kolejkę, dobiegły nas krzyki sąsiada. Okazało się, że to panowie Ziejka i Graniczny wyznaczali granicę między swoimi łąkami, i przy tym podziale dochodziło każdego roku do rękoczynów. Stryj Tadeusz nie przegapił tej okazji, natychmiast wyciągnął swój ołówek i pudełko papierosów, odszedł kilka kroków od naszego ogniska i, obserwując całe zajście, skrzętnie notował. Do dzisiaj nie wiem, czy ten epizod znalazł swoje miejsce w jego twórczości - a szkoda!

Dyskusja sąsiedzka chwilowo przycichła i stryj powrócił do ogniska. Kieliszek powędrował w drugą kolejkę. - *A czemu to kosicie kosami - nie macie kosiarek?* - zapytał Tadeusz.

- *Tadku, kosiarki to i są* - odparł Staszek. - *Ale spróbuj się doprosić, aby ci przyjechali skosić!*

- *Józek, a pamiętasz, jak mawiał ojciec?* - ponownie zagadnął Tadeusz.

- *Ano, pewnie* - odparł ojciec. - *Łąkę, jak wykosi się kosą, to wygląda jak broda po goleniu. A dzisiaj, nie dość, że skosi byle jak,*

*to jeszcze musisz wypić z prezesem, potem z traktorzystą, i jeszcze zapłacić.* Tadeusz cały czas coś notował na swoim pudełku.

- *Oj, mamy my, mamy z tym prezesem!* - wtrącił się Piotrowski - *Z nim to jest tak: kto więcej postawi temu w polu zrobi - jak nie zapomni, kiedy wytrzeźwieje... Maszyny leżą w błocie i rdzewieją, a ten całymi dniami przesiedzi w barze w Zabawie i pije, i to w dodatku nie za swoje...*

Tadeusz ciągle o coś dopytywał i zapisywał, aż brakło mu miejsca na zewnętrznej stronie pudełka. Wtedy rozerwał pudełko, papierosy wysypał luzem do kieszeni, a wewnętrzną stronę pudełka wykorzystał do swoich zapisków. Tymczasem dyskusja sąsiadów przy wyznaczaniu granicy przekształciła się w okładanie grabiami. Stryj Tadeusz nie wytrzymał - podszedł bliżej, kryjąc się za krzewami wikliny. Skrzętnie notował. Pozostali panowie nie zwracali zbyt uwagi na to, co się dzieje na sąsiedniej łące, dla nich było to zjawisko powtarzające się każdego roku podczas sianokosów.

Ostatecznie - nie wiem jak zakończyło się to wyznaczanie granicy - nagle wszystko ucichło. Stryj Tadeusz powrócił do naszego towarzystwa. Teraz rozmowa zeszała na tematy związane z młodością mojego ojca i jego braci. Każdy wspominał swoją dolę i życiowe powikłania: jeden pobyt w niewoli, drugi partyzanckie losy. Stryj Tadeusz wspominał swój pobyt w górach i kontakty ze światem literackim, a także swój pobyt w miejscowości Skrzyńka na Ziemiach Zachodnich, gdzie „klepał” biedę - gdyby nie skromne zarobki jego żony Tonieczki (tak ją nazywał, właściwe imię to Antonina), to ich los byłby marny. Wspominał też, jak próbował zająć się rolnictwem i jak mu nic nie wychodziło. - *„Bliscy rozpaczy za ostatnie grosze kupiliśmy butelkę taniego wina, wypili i poszli spać”* ... wspominał. Potem jakaś nostalgia ogarnęła wszystkich, a że zapadł już zmierzch, wróciliśmy do domu.

W tamtym okresie utrzymywałem ze stryjem dość częste kontakty, jego syn Wojtek mieszkał też w Krakowie i przy okazji rodzinnych odwiedzin często mogliśmy się spotkać. Był też jeszcze jeden powód do tych spotkań. Właśnie w latach siedemdziesiątych stryj prowadził ostrą polemikę z redaktorem Machejkiem na łamach krakowskiej prasy. Jego polemiki niechętnie publikowano, a ponieważ ja miałem kolegę, redaktora w „Gazecie Krakowskiej” - podrzucałem mu stryjowe listy do publikacji. (Jaka szkoda, że nie zachowałem ich kopii - dzisiaj byłby to wspaniały materiał do analizy!) Stryj prosił mnie także, abym jakiś ciekawe wydarzenia, jakie zaobserwuję w naszej okolicy, zapisywał i przysyłał mu do Wrocławia - co kilkakrotnie czyniłem, a nawyk zapisywania ciekawych spostrzeżeń pozostał mi do dziś. Niestety, wiele tych zapisków zaginęło podczas mojej przeprowadzki z Krakowa na Brzeźnicę.

Nasza współpraca układała się bardzo dobrze, pod okiem stryja rozpocząłem spisywać moje wspomnienia z dzieciństwa, a po jego osobistej korekcie mieliśmy zamiar to opublikować. Niestety - jego nagła śmierć przerwała nasze plany a w mojej szufladzie pozostał niedokończony rękopis. Wszyscy bohaterowie mojego opowiadania niestety też już nie żyją - nam, najbliższym, pozostały tylko wspomnienia.

Antoni Kurtyka



# Patriotyzm naszych czasów

„Patrząc na flagę państwową dociekliwy umysł widzi nie tylko flagę, lecz samo państwo, i niezależnie od jego symboli i insygniów widzi na fladze przede wszystkim formę rządów, pryncypia, prawdy i historię narodu, który jej używa”.

Henry Ward Beecher

Patriotyzm to postawa społeczno – polityczna oparta na zasadach miłości i przywiązania do ojczyzny, jedności i solidarności z własnym narodem, to poczucie więzi społecznej i wspólnoty kulturowej z innymi członkami narodu. Dzisiejszy patriotyzm nie ma tak heroicznego charakteru, jak niegdyś. Edukację wychowania patriotycznego młode pokolenie rozpoczyna w szkole, na lekcjach języka polskiego, historii, geografii. Można by się pokusić o nazwanie takiego patriotyzmu szkolnym, przedmiotowym. Uczniowie uczestniczą w uroczystościach o charakterze patriotycznym, w akademiach, różnego rodzaju przeglądach. Sam język ojczysty jest księgą historyczną, która odsłania życie i duszę praojców sprzed lat. Pojęcie ojczyzny jest obecne w kulturze materialnej i duchowej, w osobowości człowieka, obyczajach, sztuce, poezji i piosenkach.

Uczniowie Szkoły Podstawowej im. św. Faustyny Kowalskiej w Niwce z wielkim zaangażowaniem podchodzą do wszelkich uroczystości, w których reprezentują szkołę ze sztandarem, czy też mogą pochwalić się programem artystycznym, który pod kierunkiem nauczycieli przygotowują. Postawą patriotyczną wy-



Radłów

kazali się w tym roku podczas przygotowań do Święta Niepodległości. Były to nie tylko lekcje wychowawcze, przypomnienie historii, przygotowanie akademii szkolnej, ale również włączenie się do akcji *Flaga*, zorganizowanej przez Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży w Tarnowie. Promowanie postaw patriotycznych to główny cel projektu „*Niech Polska flaga zawisnie w naszych oknach*”. Samorząd Uczniowski podjął współpracę z KSM i rozprawdzał flagi wśród uczniów. Zainteresowanie projektem było duże. Uczniowie z dumą nabywali flagi, które później zawisły w oknach dnia 11 listopada. **Być patriotą to utożsamiać się ze swoim narodem i jego symbolami: flagą, godłem, hymnem. To być dumnym z historii swojego narodu.**

Polskie barwy narodowe kształtowały się na przestrzeni wielu stuleci i mają, jako jedne z nielicznych na świecie, pochodzenie heraldyczne. Wychodzą one z dwóch herbów: Królestwa Polskiego i Wielkiego Księstwa Litewskiego. Barwy narodowe to nie tylko identyfikator odróżniający Polaków od innych narodowości, ale również symbol składający się na powszechnie akceptowany system wartości, który podlega ochronie prawnej.

Renata Kucharska  
Fot. Jacek Flik



Zabawa

# Z wizytą u przyjaciół we Francji

„Cudze chwalicie, swego nie znacie” - mówi przysłowie. Życie często pokazuje, że te słowa są prawdziwe. W szkole wszelkimi siłami staramy się, by młodzi ludzie „swoje poznali”. Poniższy tekst, będący relacją z pobytu we Francji, będzie jednak z oczywistych względów „chwaleniem cudzego”. Trzeba to robić koniecznie, kiedy jest co chwalić.

Współpraca między Gimnazjum w Radłowie, a College la Presentation w Le Teil na południu Francji trwa od 2006 roku. Nasi przyjaciele byli w Polsce trzykrotnie – ostatnio w maju 2010 roku. Wyjazd radłowskich gimnazjalistów i nauczycieli na przełomie września i października był więc „rewizytą”. Nasi uczniowie mieli okazję zamieszkać u rówieśników z Francji, poznać ich zwyczaje, szkołę, kuchnię, styl życia. Kiedy 25 września wsiadaliśmy do autokaru w Tarnowie, nie wiedzieliśmy, że podróż będzie tak długa i męcząca, ale dziś wiemy - warto było się zmęczyć!

Następnego dnia wieczorem dotarliśmy do Lyonu. Zamieszkaliśmy w prywatnym katolickim liceum Don Bosco. Kolacja była pierwszym naszym spotkaniem z francuską kuchnią, która serwuje przede wszystkim wiele warzyw i serów. Cały kolejny dzień poświęciliśmy



*Z wizytą u mera Le Teil*

na szybkie zwiedzanie Lyonu. To piękne miasto nad Rodanem, gdzie tradycja w sposób niezwykle splata się z nowoczesnością. Bardzo miłym akcentem była wizyta w Konsulacie Polskim. Pani konsul Barbara Kopydłowska opowiedziała nam, na czym polega praca placówki dyplomatycznej w obcym państwie. Wyjaśniła także naszym uczniom, jak zostaje się dyplomata. Ostatnim akcentem odwiedzin w Lyonie było zwiedzenie bazyliki Notre-Dame de Fourviere.

Nie da się jej opisać w prostych słowach, trzeba ją zobaczyć! W dolnej części kościoła, w nawie bocznej zobaczyliśmy obraz Madonny Częstochowskiej. Był to dla nas widok zaskakujący i wzruszający zarazem. Późnym popołudniem opuściliśmy Lyon i po przejechaniu 120 kilometrów na południe znaleźliśmy się w Le Teil. W centrum miasteczka na naszych uczniów czekali ich rówieśnicy z rodzinami, a nas powitali zaprzyjaźnieni nauczyciele.

Kolejny dzień naszej wizyty - 28 września - to zwiedzanie wystawy poświęconej grocie Chauvet, gdzie w 1994 roku odkryto naziemne malowidła sprzed 30 tysięcy lat. Słowa kustosza tłumaczyła dla nas pani Janina Ciesielski, mieszkają-



*Fontanna w Lyonie*



*Na murach Aigues Mortes*

ca w tamtej okolicy. Rodzice pani Janiny byli Polakami, a ona sama – mimo że urodziła się we Francji – dobrze mówi po polsku.

Niezatarte wrażenie na wszystkich zrobił kolejny punkt programu – oglądanie przełomu rzeki Ardeche. Ten cud natury na zawsze pozostanie w naszej pamięci. Wieczorem nauczyciele francuscy i polscy spotkali się na kolacji. Menu było wyśmienite, ale największą niespodzianką była obecność naszego rodaka z Radłowa, księdza Waldemara Patulskiego, który od kilku lat pracuje we Francji, około 100 kilometrów na wschód od Le Teil.

W środę 29 września zwiedziliśmy Le Teil. Rankiem spotkaliśmy się w szkole z merem miasteczka, później oglądaliśmy tę urokliwą, położoną w górzystym terenie miejscowość. Zwiedziliśmy między innymi romański kościółek z X wieku, muzeum ruchu oporu i miejską bibliotekę. Popołudnie każdy z nas spędzał ze „swoją” rodziną.

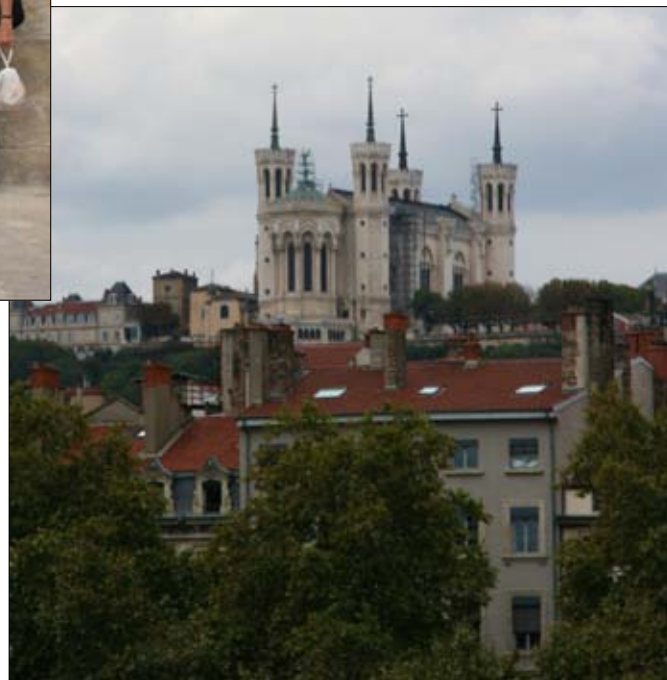
Przedostatni dzień naszej wizyty to wycieczka do nadmorskiej miejscowości Aigues Mortes. Atrakcją tego miasteczka są zachowane w całości mury i wieże miejskie z XIII wieku. To z tej miejscowości wyruszyły dwie krucjaty, tu swoją rezydencję miał Ludwik IX, król Francji. Zwiedziliśmy m.in. zakład, gdzie pozyskuje się sól z wody morskiej – system kanałów, w których zatrzymuje się wodę, a następnie ją odparowuje. Na koniec czekała nas niespodzianka – przejazd do Le Grau-du-Roi i spacer plażą nad Morzem Śródziemnym.

Pierwszego października, w ostatnim dniu naszej wizyty, odwiedziliśmy ratusz miejski. W szkole uczestniczyliśmy w lekcjach, w czasie których uczyliśmy się podstawowych zwrotów w językach francuskim i polskim, pomagając sobie językiem angielskim. W bibliotece szkolnej obserwowaliśmy zajęcia Klubu Polskiego, który skupia uczniów chcących przyjechać do Polski. W szkolnej stołówce przyszykowano dla nas kulinarną niespodziankę – polskie menu. Zupa pomidorowa, wieprzowina z kurkami i jabłecznik z migdałami smakowały znakomicie. Popołudnie piątkowe to zakupy w pobliskim Montelimar i pożegnania z rodzinami. Następnego dnia wyruszyliśmy z Lyonu do Polski.

Podczas tego wyjazdu pogłęбилиśmy współpracę między naszymi szkołami i umocniliśmy więzi przyjaźni między uczniami i nauczycielami. Formą komunikacji w czasie tego wyjazdu był język angielski, możliwość posługiwania się nim w codziennych sytuacjach była z pewnością cen-

na. Okazało się – kolejny już raz – że nasi uczniowie są w tym dużo lepsi. Gościnności i serdeczności naszych przyjaciół z Francji nie zapomnimy nigdy. Kolejny raz przekonaliśmy się o prawdziwości powiedzenia, że podróż kształca.

*Paweł Jachimek*



*Bazylika w Lyonie*

## Wakacyjne zmiany

W okresie wakacyjnym w szkole w Biskupicach Radłowskich prowadzono prace remontowe. Dołączono wymianę okien (23 sztuki) oraz drzwi do sal lekcyjnych na pierwszym piętrze. Parkiet w sali kl. III został odnowiony, trzy sale lekcyjne i biblioteka zostały wymalowane. Natomiast w bibliotece i sali lekcyjnej klasy pierwszej wymieniono oświetlenie. Kolejne zmiany to nowa brama i bramka szkolna. Brama wjazdowa jest teraz szersza i odsuwana. Dziękujemy sponsorom za wsparcie finansowe naszych przedsięwzięć oraz panu sołtysowi K. Sarneckiemu i panu S. Garnarczowi za zainteresowanie sprawami naszej placówki i fachową pomoc. Dziękujemy!

*Elżbieta Miś*

## „Czerwony Kapturek” przy szwedzkim stole

Nasza szkoła od sześciu już lat należy do Małopolskiej Sieci Szkół Promujących Zdrowie. Treści prozdrowotne pojawiają się nie tylko na lekcjach biologii i wychowania fizycznego - realizujemy i przygotowujemy projekty oraz przedsięwzięcia dotyczące prawidłowego odżywiania, zdrowego stylu życia i aktywnego spędzania czasu. Uczymy, jak bilansować naszą dietę, aby zawierała niezbędne składniki pokarmowe, by dostarczać witaminy i mikroelementy niezbędne do zachowania zdrowia, rozwoju i funkcjonowania młodego organizmu. Pracujemy też na rzecz profilaktyki uzależnień i chorób z nimi związanych.

3 grudnia w PG w Radłowie odbyła się prezentacja projektu realizowanego przez Szkolny Zespół ds. Promocji Zdrowia pod kierunkiem pani Janickiej. Motywem przewodnim spotkania była popularyzacja zaleceń Europejskiego Kodeksu Walki z Rakiem. Młodzież klas trzecich przygotowała program profilaktyczny dotyczący walki z alkoholizmem, nikotyną i dopalaczami, jak również promocji zdrowia i aktywności fizycznej pt. „Czerwony Kapturek - kilka lat później”. W programie przypomniano również kilka znanych utworów m.in. wiersz *Na straganie*, czy satyrę *Pijaństwo*. Przedstawiono prezentację multimedialną, przygotowaną przez uczniów klasy IIb (D. Bajorka, Ł. Kuklewicza, D. Jurka, J. Pajdo), dotyczącą działań związanych z realizacją idei Europejskiego Kodeksu Walki z Rakiem. Działania w kierunku profilaktyki zdrowotnej polegające na kształtowaniu prawidłowych nawyków żywieniowych oraz upowszechnianiu aktywności ruchowej jako fundamentalnej podstawy zachowania zdrowia fizycznego, psychicznego, społecznego i duchowego stały się tradycją w społeczności gimnazjalnej.

Przy dużym wsparciu rodziców zorganizowano szwedzki stół ze zdrową żywnością. Smakowicie prezentujące się kolorowe koreczki owocowe i warzywne, pachnące domowe wypieki oraz soki i jogurty bez chemicznych dodatków przyciągnęły tłumy gimnazjalistów i zaproszonych gości. Pod-



czas degustacji rozdawano materiały edukacyjne, dotyczące etiologii chorób nowotworowych, ich związku z niewłaściwymi nawykami żywieniowymi, brakiem ruchu i lekceważeniem badań profilaktycznych. Dopełnienie edukacji stanowiły: gazetka *Trzymaj formę*, „piramida żywieniowa”, a także wykonane przez uczniów plakaty mówiące o skutkach picia alkoholu i palenia tytoniu. Afirmacja zdrowia i aktywności znalazły wydzźwięk również w piosenkach i tekstach prezentowanych przez uczniów.

Prezentowany program zainteresował widzów, mamy nadzieję, że skłonił ich też do refleksji na temat dotychczasowego stylu życia, może kłóącego się z założeniami profilaktyki prozdrowotnej. Pamiętajmy, że na każdym z nas spoczywa odpowiedzialność za zdrowie własne i cudze. W naszej szkole staramy



się tej odpowiedzialności uczyć. Cieszy nas fakt, że rodzice z takim zaangażowaniem uczestniczą w realizowanych przez szkołę przedsięwzięciach.

*Szkolny Zespół ds. Promocji Zdrowia*

# EDUKACJA ZAWODOWA: SZANSA DLA MŁODZIEŻY, KORZYŚĆ DLA SPOŁECZEŃSTWA

Rozwój polskiej gospodarki, determinowany przez postępujący proces globalizacji, wymaga od przyszłych pracowników kwalifikacji zawodowych, pozwalających wykorzystywać wiedzę w sposób elastyczny wobec zmian zachodzących na rynku pracy. Odpowiedzią na aktualne potrzeby kadrowe polskiej gospodarki powinno być takie kształtowanie oferty edukacyjnej szkół ponadgimnazjalnych - szczególnie tych, realizujących kształcenie zawodowe - aby proces adaptacji zawodowej absolwentów zakończył się bezkonfliktowym rozpoczęciem realizacji zadań określonych przez pracodawcę.

Przyszłość kształcenia zawodowego w ZSP im. T. Kościuszki w Radłowie wynika z nowego podejścia do edukacji zawodowej - w ramach debaty społecznej na temat polskiego szkolnictwa. To model aprobowany nie tylko przez środowisko oświatowe, ale także przez pracodawców i znaczną część młodzieży, planującą rozwój zawodowy na bazie wiedzy i umiejętności technicznych. Aktualnie radłowska szkoła proponuje gimnazjalistom dwa kierunki kształcenia zawodowego: technik handlowiec oraz technik żywienia i gospodarstwa domowego.

Wzrost liczebności i różnorodności form handlu detalicznego z jednej strony świadczy o dużej konkurencyjności w sferze wymiany towarowej, z drugiej zaś jest przejawem zmian i wysokiego poziomu innowacyjności firm handlowych. Wiele funkcji przypisanych dotychczas pośrednikom handlowym realizują obecnie firmy zajmujące się profesjonalnie planowaniem i organizacją dostaw towarów, kredytowaniem sprzedaży, badaniami rynku, rachunkowością (outsourcing). Komputeryzacja, wykorzystanie internetu dla celów sprzedaży towarów (e-comers) dodatkowo poszerzają możliwości absolwentów technikum handlowego.

Współistnienie wielkopowierzchniowych obiektów handlowych i małych, czasem „rodzinnych sklepów”, postępująca specjalizacja w zakresie oferowanego asortymentu handlowego, przy relatywnie niższych nakładach kapitałowych na tworzenie firmy handlowej w porównaniu z organizacją produkcji, mogą motywować młodych przedsiębiorców do zakładania własnego biznesu.

Zmiany zachodzące na rynku powinny być również szansą na ciekawą pracę dla absolwentów technikum żywienia i gospodarstwa domowego. Wzrost zapotrzebowania na usługi cateringu należy ocenić w kontekście rosnącego zaangażowania Polaków w pracę zawodową, rosnącą liczbę uroczystości rodzinnych, organizowanych w lokalach gastronomicznych. Rozwój sieci gastronomicznych pozwala myśleć



o własnym biznesie, w oparciu o umowę franczyzy.

Duża mobilność absolwentów szkół gastronomicznych pozwala prognozować możliwość ich zatrudnienia w ośrodkach turystycznych Małopolski.

Elastyczność kompetencyjna naszych absolwentów jako założony efekt kształcenia zawodowego w ZSP Radłów dodatkowo wzmocniana jest przez realizację zajęć w ramach projektów współfinansowanych przez Unię Europejską i Powiat Tarnowski: „Modernizacja kształcenia zawodowego” i „Gastronomia i hotelarstwo – twoją szansą na rynku pracy”. Uczniowie technikum, uczestniczący w tych projektach, poszerzają wiedzę z przedmiotów ogólnych, dostępne są także kursy branżowe dla przyszłych pracowników handlu i gastronomii.

W planach ZSP Radłów na rok szkolny 2011/2012 poddano analizie wzbogacenie oferty edukacyjnej szkoły o nowy kierunek kształcenia zawodowego – technik organizacji reklamy, z dodatkową specjalnością grafiki komputerowej. Absolwent zostanie przygotowany do podjęcia pracy na stanowiskach m.in. agenta reklamy, art designer'a, copywriter'a, agenta ds. kontaktów z prasą i kształtowania opinii publicznej. Dla uczniów, zamierzających zdobyć dobrze płatny zawód, oferujemy edukację w Zasadniczej Szkole Zawodowej, o kierunkach kształcenia zawodowego oczekiwanych przez gimnazjalistów.

Nowe podejście do szkół zawodowych wyraża hasło projektu Ministerstwa Edukacji Narodowej „Szkoła zawodowa szkołą pozytywnego wyboru”. Radłowska szkoła podjęła również działania na rzecz promocji edukacji zawodowej, umożliwiające podjęcie studiów wyższych i elastyczne dostosowanie do wymagań pracodawców.

Okres przedświąteczny to czas wyczerpanej pracy handlowców i pracowników gastronomii. Ich ciężka i odpowiedzialna praca pomaga nam podczas rodzinnych spotkań łączyć wymiar duchowy i ten bardziej doczesny, wiążący się z blaskiem choinki i zastawionym stołem. Podkreślam ten wymiar postrzegania rzeczywistości gospodarczej, gdyż obok zaangażowania ZSP Radłów w przygotowanie kadr dla nowoczesnej gospodarki, uczestniczymy w tworzeniu relacji społecznych odpowiadających aspiracjom zawodowym środowiska lokalnego.

**Na nadchodzące Święta Bożego Narodzenia i Nowego Roku wszystkim Czytelnikom „Radła” od ZSP w Radłowie życzenia „Radosnej Kołędzy na cały Nowy Rok” składa**

**Zbigniew Nowak**



## Szkolny konkurs z tradycją

# „Bo żyć mi przyszło w kraju nad Wisłą...”

Już po raz jedenasty w Zespole Szkół Ponadgimnazjalnych im. Tadeusza Kościuszki w Radłowie odbył się Międzypowiatowy Przegląd Programów Artystycznych „A gdy wolności przyszedł czas”. W dniach 29 listopada – 1 grudnia br. dwanaście zespołów ze szkół podstawowych, gimnazjalnych i licealnych stanęło w szranki, aby zdobyć nagrodę i przynieść splendor swojej szkole.

Według planu pomysłodawcy konkursu pana, dyrektora Józefa Trytka, ubiegłoroczna, dziesiąta edycja konkursu miała być ostatnią; na prośbę nauczycieli polonistów podjęto jednak decyzję o kontynuacji. Po raz kolejny odbyła się więc prezentacja programów patriotycznych, trzeba dodać – w odmienionej scenarii. Uczestnicy i widzowie spotkali się w przepięknie odrestaurowanej auli. Aula od dawna wymagała zabiegów konserwatorów, teraz odzyskała swój dawny blask. Dzięki operatywności dyrektora, pomocy ludzi zaprzyjaźnionych ze szkołą i hojności Starostwa Powiatowego, sala balowa pałacu Dolańskich jest dziś piękna i jasna.

Okazało się, że miejsce zmagania konkursowych w dużej mierze wpłynęło na atmosferę i aurę prezentowanych programów. Znacznie mniej było występów w tonacji ciemnej, elegijnej, zaduszkowej, a pojawiło się wiele akcentów radosnych, optymistycznych, jasnych w nastroju – bo też chyba takie właśnie emocje winny towarzyszyć dziś takim pojęciom, jak wolność, ojczyzna, patriotyzm. Na uwagę zasługuje również fakt, że nauczyciele przygotowujący programy prezentowane na przeglądzie prześcigają się w pomysłach co do wykorzystania różnych, coraz to nowych elementów spektaklu. Bogata scenografia, oprawa muzyczna, wokalna, nawet animacje filmowe – to cechy obejrzanych widowisk, które zdecydowanie odchodzą od typowych montażu słowno – muzycznych.

Jury stanęło więc przed trudnym zadaniem. Zwycięzcami są właściwie wszyscy, którzy opanowując strach, tremę, czasem ból gardła, wystąpili w przeglądzie, manife-



stując swój patriotyzm. Podziękowania należą się więc wszystkim uczestnikom konkursowych zmagania – i niedawno pasowanym na ucznia pierwszoklasistom, i tym, którzy za kilka miesięcy potwierdzą swoją dojrzałość na maturze. Specjalny ukłon skierować trzeba w stronę nauczycieli, którzy włożyli tyle trudu i serca w przygotowanie występów konkursowych.

Po obejrzeniu wszystkich prezentacji i po burzliwych obradach jury ustaliło werdykt. Wyniki zmagania ogłoszono na uroczystym podsumowaniu przeglądu, w którym wzięli udział przedstawiciele Starostwa Powiatowego, Rady Powiatu, dyrektorzy i nauczyciele zwyciężskich szkół oraz członkowie występujących zespołów. W kategorii szkół podstawowych **III miejsce zajęła Szkoła Podstawowa w Niwce, II miejsce - Szkoła Podstawowa w Radłowie, na I zaś uplasował się Zespół Szkolno – Przedszkolny w Biskupicach Radłowskich**. W kategorii gimnazjów **III miejsce zajął Zespół Szkolno – Przedszkolny – Gimnazjum w Woli Radłowskiej, drugie było Gimnazjum w Radłowie, na I miejscu znalazło się Gimnazjum w Pleśnej**. W kategorii szkół ponadgimnazjalnych

**III miejsce zajęły ex aequo IV LO z Tarnów i Zespół Szkół Ponadgimnazjalnych z Radłowa**. Jurorzy postanowili wyróżnić indywidualności recytatorskie lub wokalne. Z IV LO **Sylwię Kolbusz** za predyspozycje wokalne, **Klaudię Łagowską** za recytację, **Martynę Sieniatycką** z ZSP w Radłowie za piosenkę „Wrzosoś”. **II miejsce w klasyfikacji zajęło LO w Tuchowie**, wyróżniono **Monikę Szostek i Patrycję Bajorek** za piękny śpiew, **Łukasza Lewickiego** za recytację oraz **Jakuba Wójcika** za grę na oboju. **I miejsce w tej kategorii zajęło I LO Tarnów**. Wyróżniono czworo uczniów tej szkoły: **Klaudię Góraś** za piękny śpiew, **Sławomira Kruczka** – za wybitne zdolności aktorskie, **Ewelinę Zaranek** za poziom recytacji oraz **Jadwigę Skolmowską** – za scenariusz i scenografię.

Organizatorzy ufundowali puchary i cenne nagrody.

Na zakończenie nagrodzeni zaprezentowali fragmenty swoich widowisk. Gromkimi brawami podziękowano występującym, wyrażając tym samym podziw i uznanie dla umiejętności wokalnych, muzycznych i aktorskich młodych artystów. XI Przegląd Programów Artystycznych „A gdy wolności...” zakończył się, ale spełnił swoją rolę: był ciekawą, wspaniałą lekcją patriotyzmu, a także okazją do wyłowienia uczniowskich talentów, nad którymi należy pracować.

Elżbieta Wiśniewska- Woźniczowska



# „Odblaskowa szkoła”

W czerwcu nasza szkoła zgłosiła się do konkursu „Odblaskowa szkoła”, organizowanego m.in. przez Małopolską Wojewódzką Radę Bezpieczeństwa Ruchu Drogowego, Małopolską Komendę Policji oraz Kuratorium Oświaty.

Cel konkursu to zwiększenie bezpieczeństwa uczniów poprzez obowiązkowe korzystanie przez dzieci z elementów odblaskowych oraz przez promowanie inicjatyw ograniczających zagrożenia w ruchu drogowym. Realizacja założeń konkursowych odbywa się we wrześniu. Wyposażono uczniów w kamizelki i elementy odblaskowe, zorganizowano ogólnoszkolny konkurs plastyczny oraz konkurs wiedzy o bezpieczeństwie w ruchu drogowym. Zorganizowano też spotkania uczniów klas I-VI z policjantem, na temat: „Bezpieczna droga do i ze szkoły”. W ramach konkursu wychowawcy najmłodszych klas organizowali też przez lekcje o zasadach bezpiecznego poruszania się po drogach, połączone z wycieczkami na przejście dla pieszych. Dzieci uczestniczyły w zajęciach pozalekcyjnych kółka miłośników Bezpiecznego Ruchu Drogowego. W ramach lokalnej promocji konkursu „Odblaskowa szkoła” umieszczono odpowiednie informacje na stronie internetowej szkoły oraz wykonano gazetkę ścienną na temat bezpieczeństwa na drodze. Etapem finałowym było przygotowanie uczniów do ogólnopolskiego Turnieju Bezpieczeństwa Ruchu Drogowego dla szkół podstawowych.

17 września br. komisja konkursowa wyłoniła zwycięzców ogólnoszkolnego konkursu plastycznego. I miejsce zajął **Norbert Konieczny, uczeń klasy II, miejsce II - trzecioklasistka- Klaudia Nasiadka, miejsce III - Kamil Radłowski, kl.III.**

22 września w naszej szkole odbył się ogólnoszkolny konkurs wiedzy o ruchu drogowym, Rozpoczęli uczniowie klasy IV i V krótkim, ale wymownym przedstawieniem. Konkurs przeprowadzony był w dwóch kategoriach wiekowych: dla klas I-III oraz dla klas IV-VI. Wybrani wcześniej przez wychowawców przedstawiciele klas młodszych rywalizowali w 10 konkurencjach – jak krzyżówka, rozsypanka, rysowanie znaków drogowych i inne. Wyniki konkursu. Najlepsi okazali się pierwszoklasiści, na miejscu drugim znalazła się klasa II, na trzecim – klasa III. Uczniowie klas starszych rozwiązywali test ze znajomości przepisów ruchu drogowego i zasad udzielania pierwszej pomocy. W tej konkurencji miejsca pierwszego nie przyznano, na drugim znalazły się ex aequo **Dominika Kocoń z klasy V i Dominika Marcinkowska z klasy IV. Trzecie miejsce zajęła czwartoklasistka Katarzyna Tracz.** Wszyscy uczestnicy konkursu otrzymali dyplomy oraz nagrody



rzeczowe ( kamizelki, światełka odblaskowe, światła do roweru), ufundowane przez opiekuna sklepiku szkolnego, Monikę Jachimiek.

Następnego dnia uczniowie naszej szkoły uczestniczyli w spotkaniu z policjantem - mł. asp. Dariuszem Wybrańcem. Tematem spotkania była „Bezpieczna droga do i ze szkoły”.

*Teresa Górka*

## Biskupice Radłowskie

# Zabawa w szkole

Nowy rok nauki w naszej szkole zaowocował kolejnymi zmianami. W czasie wakacji została przygotowana sala lekcyjna dla uczniów, którzy rozpoczęli swoją przygodę ze szkołą – dla pierwszoklasistów.

Sala lekcyjna przywitała swoich uczniów nie tylko świeżo pomalowanymi ścianami ale również „miejscem do zabaw”. Szkoła uczestniczyła w rządowym projekcie „Radosna Szkoła” i za uzyskaną kwotę 6 tys. złotych „miejsce zabaw” zostało wyposażone w pomoce dydaktyczne do dużej i małej motoryki, jak również w gry i zabawy rozwijające zainteresowania. Organ prowadzący przeznaczył na remont sali 1500 zł, za co serdecznie dziękujemy. „Miejsce zabaw” jest bardzo popularne nie tylko wśród pierwszoklasistów, bardzo często odwiedzają je uczniowie starszych klas, którzy z utęsknieniem spoglądają na atrakcyjne zabawki.

„Miejsce zabaw” przyczynia się do łagodnego przejścia dzieci z okresu przedszkolnego w wiek obowiązków szkolnych. Życzymy uczniom I klasy jak najlepszych wrażeń z pobytu w szkole! Jak powiedział Janusz Korczak: „Kiedy śmieje się dziecko, śmieje się cały świat”.

*Elżbieta Miś*

# Mikołajkowe spotkanie z pisarzem

Jak okazało, 6 grudnia w Szkole Podstawowej im. Faustyny Kowalskiej w Niwce, może być pamiętnym dniem nie tylko z powodu spotkania ze świętym Mikołajem, ale i z pisarzem – Andrzejem Grabowskim, który gościł w szkole za sprawą dyrektora Gminnej Biblioteki w Radłowie - Zbigniewa Marcinkowskiego.

Andrzej Grabowski to pisarz, felietonista, poeta, dziennikarz, eseista, laureat wielu nagród, - pośród których bardzo ceni sobie szczególnie jedną, przyznawaną przez najsurowsze jury – dzieci, Jest bowiem laureatem Orderu Uśmiechu. Spotkaniu z poetą towarzyszył pokaz tańca w wykonaniu uczennicy szkoły w Biskupicach Radłowskich, zdobywczyni wielu nagród – Natalii Liro. Zarówno pana Andrzeja Grabowskiego, jak i pokaz Natalii, uczniowie nagrodzili gromkimi brawami.

Spotkanie dało młodym czytelnikom okazję do poznania warsztatu pracy pisarza. W serdecznej atmosferze, pan Andrzej Grabowski opowiadał o swojej twórczości, fascyna-

cyjach literackich. W sposób dowcipny i żartobliwy przekazywał dzieciom wiedzę, którą będą mogły wykorzystać w życiu. Podkreślał, że kto czyta, ten rozwija swoją wyobraźnię, a dziecięca wyobraźnia daje wiele możliwości, które należy starać się wykorzystywać – choćby sięgając po pióro i przelewając pomysły na papier. Uczniowie poznali cały proces powstawania książek dla dzieci – począwszy od pomysłu, a skończywszy na gotowym wydawnictwie. Pan Grabowski okazał się świetnym mówcą, uczniowie z wielkim zaciekawieniem chłonili jego słowa. Pod koniec spotkania dzieci zadały panu Grabowskiemu mnóstwo pytań, na które autor cierpliwie i z uśmiechem odpowiadał.

Pan Andrzej Grabowski podpi-



sywał również dzieciom swoje książki - na jego autograf czekano w długiej kolejce. Na zakończenie uczniowie długimi i głośnymi brawami podziękowali pisarzowi za spotkanie, wręczyli pamiątki: świąteczną bombkę na choinkę i, oczywiście, słodki upominek, który pozostawił Mikołaj. Później uczniowie sprawdzili zasoby szkolnej biblioteki, poszukując książek pana Andrzeja Grabowskiego. Wszystkie publikacje, które były dostępne, od razu zostały wypożyczone.

*Renata Kucharska*

## Uroczyste ślubowanie

Dzień 20 października br. był bardzo uroczysty, wyjątkowy i ważny dla najmłodszych uczniów naszej szkoły. W tym dniu odbyło się uroczyste ślubowanie i pasowanie na ucznia.

Na tą ważną uroczystość w życiu pierwszaków zostali zaproszeni: **Zbigniew Kowalski**, burmistrz miasta Radłowa, **Konrad Rudziński**, kierownik ZOSiP, **Kazimierz Sarnecki**, sołtys wsi Biskupice Radłowskie, **panie Anna Błażej** i **Genowefa Tomolik** z Klubu Seniora, **Marta Marcinkowska** - kierownik biblioteki w Biskupicach Radłowskich, **Stanisław Garnarcz**, komendant OSP w Biskupicach Radłowskich, **Lucyna Bojan**, przewodnicząca Rady Rodziców ZSP, a także **rodzice, grono pedagogiczne, klasa „0”** i **cała społeczność szkolna**. Do grona uczniów naszej szkoły przyjętych zostało ośmioro dzieci: **Białek Weronika**, **Bojan Wiktoria**, **Kosman Marcin**, **Kielbania Jan**, **Marszałek Adrian**, **Pamuła Mateusz**, **Tracz Kamila**, **Tyrcha Wiktoria**. Przed uroczystym ślubowaniem uczniowie klasy I wykazali się wiadomościami i umiejętnościami w programie artystycznym, przygotowa-



nym pod kierunkiem wychowawczyni, mgr Janiny Padło. Po uroczystym ślubowaniu, złożonym na sztandar naszej szkoły, nastąpiła ceremonia pasowania na ucznia. Dyrektorka Elżbieta Miś wielkim, złotym piórem dokonała pasowania na ucznia każdego kandydata. Po zakończonej ceremonii głos zabrali zaproszeni goście. Pan burmistrz życzył pierwszakom dużo wspaniałych ocen, miłych chwil spędzonych w szkole i obdarował ich herbami miasta Radłów. Uczniowie najmłodszej klasy jako pierwsi mogą nosić ten symbol.

Każdy z zaproszonych gości obdarował pierwszaków wspaniałymi prezentami i słodyczami. Najwięcej radości przyniosła pierwszakom „rywalizacja” o prezenty od rodziców – trzeba było wykazać się celnym okiem, by „róg obfitości” mógł trafić w ręce właściciela. Dla każdego ucznia przygotowana była też wróżba na czas szkolnej przygody. Wróżby były dobre i mamy nadzieję, że się sprawdzą!

Uroczystość zakończyła się przy poczęstunku z ciastek i herbaty.

*Janina Padło, Elżbieta Miś*



Motto:

„Dobrobyt społeczeństwa  
uzależniony jest od dobrych szkół”

## Radłowskie świadectwa szkolne oraz wizjonerscy pedagodzy: Edward Orzechowski, Józef Mika i Jan Grela

### Pochwała szkoły

Moi dziadkowie: Marcin Patulski i Jędrzej Kulpa (spoczywający na radłowskim cmentarzu od ponad siedemdziesięciu lat), mawiali za życia, że: „kto nie chodzi do szkoły, ten na piasku pasie woły”. Sekundowały im moje babcie: Anna z Dudów Patulska i Franciszka z Padłów Kulpa, instruując swych wnuków w następujący sposób: „*Uczcie się dzieci, uczcie i dziękujcie Panu Bogu za urodę i smak do jodła*”. Wspomniani dziadkowie ukończyli w wieku XIX za ledwie dwie klasy szkoły trywialnej: ich dzieci z początkiem XX wieku uczyły się już w szkołach ludowych przez cztery lata, zaś wnuki objęte zostały siedmioletnim obowiązkiem szkolnym (wprowadzonym tzw. reformą jędrzejewiczowską w 1932 r.). Na temat obowiązku szkolnego zdania radłowian były jednak podzielone – jednym wystarczyła umiejętność podpisania się i znajomość tabliczki mnożenia, ambicją innych było, aby ich dzieci skończyły nie tylko siedem klas szkoły powszechnej, ale nawet zdały małą lub dużą maturę, i to z marzeniem o studiach na wyższych uczelniach.

Sytuacja ekonomiczno-społeczna (związana zwłaszcza z kryzysem światowym lat 1929-1934) utrudniała realizację tego rodzaju planów i marzeń. Tym nie mniej pęd do oświaty szkolnej wzrastał i w latach 1934-1939 coraz więcej młodzieży radłowskiej nie kończyło nauki na siedmiu klasach szkoły powszechnej. Znaczenie nauki i oświaty oraz poczucia patriotyzmu stawały się coraz powszechniejsze. A wszystko to w dużej mierze zasługa wielu wybitnych i znanych pedagogów radłowskich, do których zaliczyć można m. in. **Edwarda Orzechowskiego** – jego wychowawcę szkolnego w klasach V-VII (lata 1938-1941), **Józefa Mike** – długoletniego (1928-54) kierownika Szkoły Podstawowej (Powszechnej) w Radłowie oraz **Jana Grełę** – współtwórcę i organizatora Liceum i Gimnazjum im. Tadeusza Kościuszki w latach 1945-1946. Dzięki takim właśnie pasjonatom wielu ówczesnych nastolatków radłowskich nie tylko marzyło o kontynuacji nauki w szkołach średnich, ale realnie ukończyło studia uniwersyteckie. Dobrze się stało, że na łamach „Radła” (i w różnych publikacjach książkowych) nie zapomina się o radłowskich nauczycielach (wspomnieć tu trzeba i o takich nauczycielkach jak **Józefa Sumarzanka-Budyńska, Władysława Grelanka, Adolfina Mika, Symonia Musiałówna, Aleksandra Schweigeirówna i Wanda Pini**). Ich liczni wychowankowie z pewnością chylą czoło za uzyskane wykształcenie, wychowania, poczucie patriotyzmu.

### Szkolna dokumentacja

Szkoła, jak każda instytucja oświatowo-wychowawcza przez lata „obrosta” swoistą dokumentacją. Wśród szkolnych dokumentów na szczególną uwagę zasługują niewątpliwie świadectwa szkolne (nazywane uprzednio m. in. „zaświadczeniami” lub „zawiadomieniami”). Uczniowie, przede wszystkim starszych klas szkolnych, przywiązywa-

li (i niewątpliwie nadal przywiązują) dużą wagę do uzyskanych świadectw i zawartych w nich ocen. Wiązało się to – w okresie międzywojennych oraz w pierwszych latach po II wojnie światowej – z oddolnym autorytetem społecznym szkoły. Zawód nauczycielski, podobnie jak lekarski czy sędziowski, cieszył się wówczas dużym autorytetem i godnością. Dziś często słychać odgłosy o kryzysie autorytetów, chociaż z drugiej strony (chyba z poczucia lęku) oczekuje się tworzenia na nowo stosownej hierarchii instytucji i osób, kreujących autorytet na szczeblu państwowym lub społeczno-oddolnym. Na tle tych współczesnych oczekiwań społecznych pragnę przypomnieć rolę i znaczenie radłowskich świadectw szkolnych z lat 1939-1946 – w kontekście wdzięczności dla wybitnych radłowskich pedagogów tego okresu.

### Marzenia maturalne 1939

W dniu 21 czerwca 1939 r. nauczyciel Edward Orzechowski, nowy opiekun klasy piątej „A” Publicznej Szkoły Powszechnej stopnia III w Radłowie, wręczył trzydziestu uczniom świadectwa szkolne o przejściu z klasy piątej do szóstej. W krótkim przemówieniu podkreślił, że za rok, po ukończeniu klasy szóstej (zgodnie z reformą jędrzejewiczowską z lat 1932-1933) będziemy się mogli ubiegać o uczęszczanie do szkół średnich w Tarnowie. Wielu z moich koleżanek i kolegów z klasy piątej marzyło wówczas o małej maturze, zwłaszcza, że kilkunastu starszych kolegów było już uczniami II Liceum i Gimnazjum w Tarnowie. Nazywali się „studentami” (podczas gdy studentów UJ zwano „akademikami”), chodzili w mundurkach z tarczami i czapkami szkolnymi i imponowali nam znajomością łaciny. Zdawało się nam, że szkoła średnia w Tarnowie jest w zasięgu ręki, mimo że nad Polską (i Radłowem) powstawał cień wybuchu wojny, grożącej ze strony hitlerowskich Niemiec. Wszak już od marca 1939 r. odbywały się w Radłowie i okolicy patriotyczne wiece z udziałem m. in. powracającego z Czechosłowacji przywódcy ludowców – Wincentego Witosa czy słynnego socjalisty z Tarnowa – A. Ciołkosza. Wręczano uroczystie Wojsku Polskiemu elementy uzbrojenia, ufundowane ze zbiorów społecznych. Skandowano przy tym głośno, że w Polsce „faszyzm nie przejdzie” (nb. było to nawiązanie do słynnego hiszpańskiego zawołania „No pasaran”, w ferworze sporu pomiędzy polską prawicą i lewicą, iż „socjalizm-komunizm też nie przejdzie”). Powszechne było przekonanie, iż gdyby nawet doszło do wojny, to Polska w ciągu dwóch tygodni pokona Niemcy – jesteśmy „silni, zwarci i gotowi”, i to w sojuszu z Francją oraz Anglią.

Nasze marzenia okazały się płonne – 1 września 1939 roku zamiast szkolnego dzwonka usłyszeliśmy ryk niemieckich bombowców i huk dział przeciwlotniczych w Mościcach. W słynnej „bitwie radłowskiej” nasza szkoła spłonęła wraz z kilkunastoma bohaterskimi żołnierzami

polskimi, a my rozpoczęliśmy nowy rok szkolny dopiero 21 listopada 1939 r., w zastępczym budynku (w Urzędzie Gminnym), i to w okupowanej przez hitlerowców Polsce. O przebiegu działań wojennych w Radłowie i okupacji ziemi radłowskiej (przez 1667 dni) napisano już wiele książek, artykułów, a nawet wierszy. Wspomnę tylko, że nasz opiekun klasowy Edward Orzechowski, świetny polonista i historyk, nie zdążył nam wręczyć świadectw ukończenia radłowskiej Szkoły Powszechnej, gdyż w ramach słynnych fal aresztowań inteligencji został zamordowany przez hitlerowców w dniu 7 czerwca 1941 roku. Mam jednak w ręku pamiątkowe świadectwo szkolne z dnia 21 czerwca 1939 r. (z podpisem E. Orzechowskiego), zaopatrzone okrągłą pieczęcią z orłem w koronie i z napisem: „*siedmioklasowa Szkoła Powszechna, stopnia III w Radłowie, obwód szkolny Tarnów, powiat Brzesko*”.

### Smutne ukończenie Szkoły Powszechnej w 1941 r.

W dniu 28 czerwca 1941 r. kierownik siedmioklasowej Szkoły Powszechnej w Radłowie, Józef Mika, wręczył 26 uczniom świadectwa ukończenia tejże szkoły, a uroczystość ta miała miejsce nie w budynku szkolnym (zajętym wówczas przez żołnierzy Wehrmachtu), lecz w dużym dole na pastwisku targowickim. Świadectwa wydrukowane były w języku niemieckim i polskim (nb. w Galicji, po reformie szkolnej, świadectwa szkolne zwane „zawiadomieniem szkolnym” pisano tylko po polsku), z nagłówkiem „*Generalgouvernement*”. Zamiast orła, okrągła pieczęć zawierała napis: „*Offentliche Volksschule Radłów, Kreis Tarnów, Bezine Brzesko*”. Na świadectwach szkolnych pod okupacją niemiecką brak było ocen z historii, gdyż lekcje z tego przedmiotu były zakazane, podobnie jak śpiewanie hymnu narodowego lub pieśni „*Boże coś Polskę*”, a nawet „*Serdeczna Matko!*” Marzenia o szkole średniej i małej maturze należało odłożyć *ad acta* w tych czasach terroru i pogardy dla polskości ze strony okupanta. Kierownik Józef Mika (kierujący szkołą przez z górą 30 lat) namawiał nas jednak do dalszej nauki i do przerabiania lektur szkolnych z zakresu gimnazjalnego. Dzięki niemu i jego małżonce Adolfinie, która opiekowała się naszą klasą przez pierwsze cztery lata, jeszcze przez opiekunostwem E. Orzechowskiego - wielu z nas, uczniów z lat 1934-1941, podjęło naukę w tajnych kompletach. Sprzyjało nam szereg radłowskich rodzin inteligentnych (np. Jurkiewiczowie, Śnieradowie, Janikowie, Grelowie), dostarczając podręczników i lektur. Dzięki takim nauczycielom i naszym rodzinom następne cztery lata okupacyjne nie zostały całkowicie stracone. Moi rówieśnicy - a także starsi, wcieleni do „Baudienstu” - potrafili łączyć pracę (np. w rzemiośle, w lesie, na rodzinnym gospodarstwie) z tajnym nauczaniem, co niewątpliwie pozwoliło nam na przyspieszony start szkolny po ucieczce okupanta z Radłowa w dniu 18 stycznia 1945 r.

### Mała matura 1946

W dniu 13 lipca 1946 r. Jan Grela, dyrektor Prywatnego Liceum i Gimnazjum im. T. Kościuszki w Radłowie, uroczyście wręczył absolwentom czwartej klasy świadectwo ukończenia Gimnazjum Ogólnokształcącego, zawierające oceny z 12 przedmiotów, w tym z języków polskiego, łacińskiego i angielskiego. Nastąpiło to po zdaniu tzw. małej matury, przed komisją pod przewodnictwem przedstawicieli kuratorium szkolnego w Krakowie.

Mała matura poprzedzana była m. in. wspomnianym tajnym nauczaniem w czasie okupacji hitlerowskiej i intensywną nauką w ramach skróconych klas trzeciej i czwartej, w okresie od 4 września 1945 r. do 18 czerwca 1946 r.

Historia powstania i funkcjonowania radłowskiej szkoły średniej (najpierw prywatnej a następnie publicznej) jest na ogół znana. Tym niemniej pragnę w tym miejscu zwrócić uwagę na zasługi radłowianina Jana Greli, jako głównego organizatora tej szkoły, z którym miałem możliwość spędzić setki godzin - nie tylko w czasie lekcji, ale przede wszystkim w czasie wielokrotnej konnej podróży m. in. do Brzeska, Bogumiłowic i Wierzchosławic. Tak się bowiem złożyło, że w latach 1945-1946 podstawowym środkiem podróży dyrektora Greli był powóz konny, którym powozili czy to mój ojciec, Paweł, czy też ja - uczeń gimnazjalny.

### Pedagodzy - wizjonerzy

Jestem więc posiadaczem (podobnie jak setki moich koleżanek i kolegów) świadectw szkolnych z lat 1939-1946, z autografami m. in. zasłużonych radłowian: Edwarda Orzechowskiego, Józefa Miki i Jana Greli. Każda z tych osób zasługuje na opracowanie szczegółowej biografii z uwzględnieniem czasu i miejsca, w którym działali, a w tym zwłaszcza na tle „zakrętów historii”, na które się ta trójka często powoływała. Tak więc zarówno na lekcjach, jak i pozaszkolnych eskapadach, pedagogzy ci nawiązywali do nowatorskich programów nauczania i wychowania, akcentując przy tym potrzebę kształtowania postaw obywatelskich i patriotycznych. W słowach, ale także w zachowaniu, kładli zawsze nacisk na uczciwość, odpowiedzialność, szacunek dla innych i kulturę osobistą. Innymi słowy, to co dzisiaj zapisane jest już w przepisach konstytucyjnych i w ustawach oświatowych, wpajali oni (przed siedemdziesięcioma latami!) w nasze dzieciinne i młodociane umysły i serca. To oni uczyli nas w tych trudnych dla Polski i Radłowa latach, iż w toku rozwoju społecznego potrzebne są inicjatywy społeczne oraz indywidualne, i to w kontekście poszanowania naszej kultury i tradycji. Namawiali nas do czytania książek (zarówno o treściach pozytywistycznych, jak i romantycznych) do prowadzenia w miarę możliwości także swoich biblioteczek, ale i korzystania z bibliotek szkolnych, otaczanych przez nich szczególną pieczę. Rzecz oczywista, że każdy z tych pedagogów miał swoje przeżycia, poglądy i wizje, które w tym miejscu tylko zasygnalizuje, z perspektywy wspomnianego okresu:

### Edward Orzechowski („Futurysta”)

Jak to już wyżej wspomniałem, E. Orzechowski był moim wychowawcą klasowym w latach 1934-1941. Uczył nas języka polskiego i historii (którą w latach 1939-1941 „przemyczał” wbrew zakazowi okupanta), przy czym jego ciekawe lekcje zachęcały do lektur. Potrafił zainteresować nas astronomią i biologią m. in. poprzez wycieczki leśne na „Słone Kamienie”. Chociaż wówczas nie dyskutowano o UFO i „wojnach gwiazdnych”, to i tak nasz wychowawca perorował o: „wojownikach na Marsie”, „kobietach na Wenus” i Twardowskim na księżycu. Namawiał nas do puszczenia wodzy fantazji i myślenia o przyszłości, kiedy to ludzkość, poprzez ciągły postęp, potrafi zgłębić wszechświat. Stąd nazywaliśmy go „Futurystą”, zwłaszcza, że wszelkie nasze psoty przyjmował z humorem. Poza tym, już w czasie okupacji był przekonany o możliwości konty-

nuowania przez nas nauki w szkole średniej. Swych prze-konań nie krył i od początku okupacji brał udział w ruchu oporu, co zresztą przypłacił życiem. Dla jego wychowan-ków jest wciąż wzorem do działalności obywatelsko-pa-trioteycznej, patriotą przez duże „P”.

### Józef Mika („Geograf”)

Dla mnie i innych uczniów kierownik Szkoły Po-wszechniej w Radłowie Józef Mika był przez z górą 30 lat wzorem postępowania we wspomnianych już wyżej „zakrętach historii”. Uczył przy tym w sposób nader ciekawy geografii - na lekcjach zapoznawaliśmy się nie tylko z dale-kimi lądami i morzami, ale marzyliśmy o dalekich wypra-wach. Dziś to może śmieszyć, ale np. w 1938 r. poważnie domagaliśmy się (w ramach funkcjonującej wówczas Ligi Morskiej i Kolonialnej) kolonii dla Polski. Szukaliśmy na mapie wśród wysp Pacyfiku wymarzonej, nieodkrytej wy-spy, którą moglibyśmy „zawłaszczyć” dla naszego kraju.

Obok sprawnego kierowania dużą szkołą i nauczania poszczególnych przedmiotów, nasz kierownik przyczynił się w dużej mierze do podjęcia przez nas nauki w czasie okupacji. To m. in. dzięki niemu mogłem się uczyć w tym czasie -wraz z jego synem Tadeuszem - wielu przedmio-tów, z łaciną na czele. To on w tym okresie wskazywał nam walory zachodnich demokracji, zdolnych pokonać reżi-my faszystowskie i komunistyczne. To w jego mieszkaniu (na ul. Zakościele i w Rynku po spaleniu budynku szkol-nego w 1939 r.) uczyła nas poszczególnych przedmiotów jego małżonka Adolfina Mikowa, zwracając przy tym naszą uwagę na ciekawą stronę sztuki życia. Warto też podkreślić, że kierownik Mika miał doskonale poczucie humoru i sy-pał dowcipami, anegdotami, jak z rękawa.

### Jan Grela („Erudyta”)

Pierwszy dyrektor Liceum i Gimnazjum im. T. Ko-ściuszki w latach 1945-1946 to nie tylko wybitny pedagog, ale ponadto jeden głównych organizatorów tej pierwszej szkoły średniej w Radłowie. Jeszcze bowiem w czasie sta-cjonowania lokalnej komendy Armii Radzieckiej w Pała-cu Dolańskich (od stycznia do maja 1945 r.) dyskutowa-na była sprawa utworzenia w tym budynku Liceum i Gim-nazjum Ogólnokształcącego. Jak zwykle wśród Polaków, także w tej sprawie głosy radłowian były podzielone, gdyż niektórzy zgłaszali wątpliwości co do zdatnego przygoto-wania lokum w zdewastowanej budowli i co do możliwo-sci pozyskania odpowiedniej kadry nauczycielskiej. W tym sporze głos decydujący miał Jan Grela, wywodzący się ze znanej inteligentkiej rodziny radłowskiej (jego siostra była nauczycielką, a młodszy brat, legionista, prowadził punkt strzelecki w okresie międzywojennym). To właśnie dy-rektor Grela potrafił przekonać wątpiących i był w stanie nie tylko zorganizować, ale także poprowadzić radłowską szkołę średnią. To dzięki niemu sukces okazał się muro-wany i od września 1945 r. „mimo różnego rodzaju prze-szkód, otworzyły się wrota szeroko znanego liceum i gimna-zjum radłowskiego (a także mojej „Alma Mater”). Warto dodać, że w tym zbożnym dziele (przy szerokim, społecz-nym poparciu radłowian) dzielnie sekundowała mu dzie-dziczka Dolańska, wysiedlona” z pałacu w styczniu 1945 r. do willi Juszkiewiczów.

Jak to już wyżej podkreśliłem, z Janem Grelą zetkną-łem się w latach 1939-1946 szereg razy, a w okresie od

września 1945 r. do lipca 1946 r. nasza znajomość była per-manentna - poza lekcjami bywałem w jego prywatnym mieszkaniu oraz uczestniczyłem w licznych podróżach (jako woźnica). Słuchałem także jego płomiennych, pa-trioteycznych przemówień (m. in. na przedwojennych wie-cach i przy odsłonięciu w 1945 r. pomnika żołnierzy pol-skich poległych w 1939 r. w bitwie radłowskiej). Spoty-kaliśmy się ponadto przy przymusowym kopaniu rowów przeciwpancernych i wyrębie lasu na Brzeźnicy (w okresie od sierpnia 1944 r. do stycznia 1945 r.). Byłem także świad-kiem ocalenia od niechybnej śmierci głuchoniemego, któ-rego chciał zastrzelić „na Brzeźnicy” gestapowiec za to, że nie zjechał mu z drogi mimo trąbienia. Jan Grela, który znakomicie znał język niemiecki (jak i inne języki, w tym starogrecki) przekonywująco wyjaśnił Niemcowi nieporo-zumienie związane z głuchotą woźnicy. Erudycja dyrekto-ra Greli dla nas, gimnazjalistów, była wprost porażająca - jeśli się zważy, iż nie tylko na lekcjach, ale także w doraż-nych kontaktach potrafił sypać: wiadomościami, anegdotami, datami, związanymi z daleką przeszłością Polski, Euro-py i świata. W 1946 r. w starym „dworze” w Wierchosła-wicach przysłuchiwałem się jego wywodom na zebraniach (m. in. z udziałem St. Mikołajczyka i Cz. Wycecha) po-święconym powołaniu słynnego Uniwersytetu Ludowego.

Jan Grela był świetnym rozmówcą, z dużym poczu-ciem sympatii i humoru dla swych słuchaczy. Miał przy tym dystans do swych osiągnięć życiowych oraz przewi-dywał, że jego sukcesy mogą zostać niedocenione, a na sta-nowisku dyrektorskim zostanie zastąpiony przez inną oso-bę. Tak się zresztą wkrótce stało (we wrześniu 1946 r.). Na szczęście tym drugim dyrektorem radłowskiej szkoły śred-niej okazał się Jakub Uryga, również świetny organizator i pedagog. Ale to już odrębna historia, związana zwłasz-cza z moim maturalnym (dużym) świadectwem z dnia 21 maja 1948 r. Ten przyszły, odrębny temat może być zil-ustrowany także poprzez *tableau* (1948 r.) abiturientów Pań-stwowego Liceum i Gimnazjum im. T. Kościuszki w Ra-dłowie, które - mam nadzieję - zostało zachowane w an-nałach szkoły.

### Podsumowanie

Na temat radłowskich świadectw szkolnych można by wiele napisać, jak i o roli, jaką odegrali poszczególni wy-bitni pedagogzy. W krótkim szkicu o wybranych nauczy-cielach (wśród zaledwie zarysowałem konkretne posta-cie. Oni to jako pasjonaci w swych zawodach, głosili m. in. znaną łacińską maksymę życiową: „*Honeste vivere, alterum non laedere, et suum cuique tribuere*” (żyć uczciwie, innym nie szkodzić i oddać każdemu to, co się mu należy).

Dla PT Czytelników „Radła”, niniejsze wspomnienie niechże będzie przypomnieniem, iż „przeszłość definiuje przyszłość”.

Władysław Patulski  
sędzia Sądu Najwyższego w stanie spoczynku



# DZIEWCZYNKI, KOCIAKI, KŁOPOTY

Śniadanie, jak każdego dnia, Natalce nie smakowało - już nie mogła doczekać się na Kaškę, która tego dnia miała ją odwiedzić. I nie wiadomo, co naprawdę było powodem, że dziewczynka błyskawicznie zjadła swoje kanapki, czy poczucie głodu, czy widok Kaški, która pojawiła się w drzwiach werandy.

Tymczasem kotka Tereska, znudzona wychowywaniem swoich dzieci, usiłowała za wszelką cenę wnieść kociaki do domu - na wychowanie babci. Uparta kocica czekała tylko na chwilę, aby ktoś pozostawił uchylone drzwi werandy - natychmiast cap kociaka za kark i ukradkiem wносиła go do domu. Niestety, zabiegi te obserwował dziadek, i z takim samym uporem wynosił kocięta do komory. Jaskółki uganiały się za muchami, a kocur Maruda spacerował po belce drewnutni, wyginając grzbiet. Udawał dorosłego, usiłując straszyć psa, na którym takie zachowanie kota nie robiło żadnego wrażenia. Wszyscy byli zajęci swoimi sprawami, dziadek odnosił koty, babcia, Natalia i Kaška napełniały basen wodą, tylko Oliwia marudziła i nikt nie wiedział, o co jej tak doprawdy chodziło. Nie mogąc zmusić się do płaczu, to pojękiwała, to skrzeczała, aż źrebak Siuks wychylił swój łeb z obory i ze zdziwieniem kiwał nim we wszystkie strony, strzygł uszami, wystawiał język i grzebał kopytem. Natalka i Kaška pochwyciły Oliwię i skąpały ją w basenie. Oj, teraz to dopiero się działo! Aby zabawie dodać atrakcji, dziewczynki pryskały wodą na rozwrzeszczaną Oliwię. Ta tupiała nogami, biła dłońmi po brzegach basenu i krzyczała, aż na to wszystko zareagował dziadek, rozdzielając dziewczynki - starsze pogonił do basenu, a rozbeczaną Oliwię umieścił na kocu, gdzie miała wysuszyć włosy.

Wtedy właśnie młode kociaki, ciekawe świata, wyszły ze swojej kryjówki i figlowały po trawniku, co tak intrygowało sukę, że postanowiła się nimi zaopiekować. Na to nie mogła pozwolić kotka - prychnąwszy, sycząc, jeżąc sierść, skoczyła na sukę, pociągając ostrymi pazurkami po psim nosie. Saba zaskowyczała żałośnie, umykając z podkulonym ogonem w kierunku budy. Jednak nie ukryła się w swoim azylu, tylko zatrzymała się obok, zwiesiła łeb i jęzor, ciężko dysząc obserwowała kotkę Tereskę, usiłującą ukryć kociaki. Dziewczynki, zaniepokojone, włączyły się do akcji. Oliwia zerwała się z koca, pod ręce nawinął się jej Maruda - pospiesznie złapała go i przytuliła. Natalia wyskoczyła z basenu - usiłując pozbierać kocięta, zapędzała się to w jedną to w drugą stronę. Kaška ruszyła w kierunku Natalki, by pomóc jej przy kociakach. Kotka Tereska stała pośrodku podwórka z nastroszoną sierścią, nerwo-

wo spoglądała to na psa, to na dzieci, które ułożyły się wraz z kociakami na kocu. a t Przy tym zamieszaniu dostało się źrebakowi, który tak bardzo był zaciekawiony, że wysunął łeb, jak tylko daleko pozwoliła mu dziura w zagrodzie. Oliwia znudziła się kotkiem, a widząc koński łeb w drzwiach obory, ruszyła w jego kierunku. Źrebak długo i cierpliwie znosił pieszczoły dziewczynki, która głaskała jego wilgotne chrapy, nos, aż ostatecznie stwierdziła: „Dziadku, konik ma katar!” - i usiłowała wytrzeć koński nos swoją czerwoną chusteczką. Źrebaka tak to wystraszyło, że uderzył łbem o belkę zagrody, nabijając sobie guza.

Chwilowo na podwórku zapanowała sielanka. Ale dzieci, kociaki, młody pies to wybuchowa mieszanka, czekająca tylko pretekstu do psot. Kotka Tereska krążyła wokół Saby, czyhając na nieuwagę psa, by drapnąć ją po nosie. Maruda, młody, żądny zabaw kot, wdrapał się na gruszę, co nie uszło uwadze psa, który na wszystkie sposoby też próbował się tam wdrapać. Maruda, kontynuując gonitwę, wdrapał się na cienką gałązkę, na której wykonał kilka zgrabnych salt, a następnie spadł na cztery łapy. Saba natychmiast do niego podbiegła - liżąc go i poszturchując łapą, zachęcała do zabawy. Kociak przez chwilę nie bardzo wiedział, co się mu przytrafiło, bezradnie rozglądał się wkoło, a kotka Tereska doszła do wniosku, że jej przybrany synek jest w opałach. Ruszyła mu na pomoc, prychnąwszy ponownie zaatakowała psa, drapiąc mu niemilosiernie nos i uszy. Psisko, niewprawione w walce z kotami, uciekło tym razem w cień altany. No i całe towarzystwo znów zaczęło rozrabiać. Natalka niby to obojętnie bujała się na huśtawce, ale nogą zaczepiała Sabę, która z doskakiwała to z jednej, to z drugiej strony, łapiąc zębami za sukienkę. Aż stało się to, co się w takich przypadkach najczęściej zdarza - pies wpadł pod rozbujaną huśtawkę i dziewczynkę. Pod gruszą powstało kłębowisko dziecięcych nóg i psich łap, połamanych desek. Pierwsza pozbierała się Saba, która, skomląc, uciekła już tym razem do swojej budy. Natalce wstyd było płakać w obecności Kaški, ale na widok sączących się z kolan kropli krwi nie wytrzymała - lzy same pociekły po policzkach.

Dziadek znów musiał interweniować: zamknął psa w boksie, koty pogonił do komory, a dziewczynki zabrał do altanki zacienionej dużymi liśćmi winogron. Resztę dnia spędziły na zabawie w tym zacisznym kąciuku.

Słońce oparło już swój złoty krąg o dwie potężne lipy, rosnące obok starego krzyża na skrzyżowaniu wiejskiej i polnej drogi. Jak długo tu rosną - już chyba nikt z mieszkańców wioski nie pamięta, ani kto

i w jakiej intencji postawił krzyż? Czasem ktoś, przechodząc obok uchyli czapki, jakaś starsza kobiecina nakreśli znak krzyża na piersiach, może zdobędzie się na odrobinę zadumy dziękując Bogu za szczęśliwy dzień. Krzyż odnawiano, a lipy rosną, opierając się nawałnicom i burzom - czasem traciły gałęzie, ale nigdy wiatr ich nie połamał. Teraz rzucały swoje długie cienie na dziadka podwórko, dając chłodne ukojenie po upalnym dniu. Dziewczynki, zmęczone całodziennym bieganiem, drzemały w leżakach. Kocięta, pod baczynym okiem kotki, ułożyły się na trawniku w błogim cieniu. Pies położył się obok, tuląc łeb do chłodnej ziemi. A kiedy na podwórku pojawiły się komary, szykujące się do wieczornej uczty, całe towarzystwo wyniosło się w swoje domowe zacisza.

*Dziadek Antek*

## Jesień

*Jesień jak koń,  
który lejce ma z laskowych orzechów.  
Liście spadają na włosy,  
siodło ma z muchomorów.  
Jedzie po parku,  
w którym panuje złota jesień.  
Mija jedną brzozę,  
drzewo orzechu laskowego i muchomorzy.  
Pełno jest liści, więc miło szeleści.*



*Magdalena Woźniak, lat 9,  
jedyna wnuczka radłowianina Kazimierza Leśniowskiego.*

## Relaks z „Radłem”

# Dzieci i dorośli

Syn zrobił wreszcie prawo jazdy i prosi ojca o pożyczenie samochodu. Ojciec ostro:

- Popraw oceny w szkole, przeczytaj Biblię i zetnij włosy, to wrócimy do tematu. Po miesiącu chłopak przychodzi do ojca i mówi:

- Poprawiłem stopnie, a Biblię znam już prawie na pamięć. Pożycz samochód!

- A włosy?

- Ale tato! W Biblii wszyscy: Samson, Mojżesz, nawet Jezus mieli długie włosy!

- O, widzisz, synku! I chodzili na piechotę...

\* \* \*

Ojciec przegląda dzienniczek szkolny Jasia:

- Co to, znowu jedyńka z historii?

- Niestety, tato, historia lubi się powtarzać...

\* \* \*

Pani przedszkolanka pomaga dziecku założyć wysokie, zimowe butki. Szarpie się, męczy, ciągnie... - No, weszły! Spocona pani siedzi na podłodze, dziecko mówi:

- Ale mam buciki odwrotnie...

Pani patrzy, faktycznie! No to je ściągają, mordują się, sapią... Uuuf, zeszły! Wciągają je znowu, sapią, ciągną, ale nie chcą wejść..... Uuuf, weszły!

Pani siedzi, dyszy, a dziecko mówi:

- To nie są moje buciki....

Pani opadły ręce. Odczekała, i znowu szarpie się z butami... Zeszły!

Na to dziecko :

-...bo to są buciki mojego brata, ale mama kazała mi je nosić do przedszkola...

Pani zacisnęła ręce mocno na szafce, odczekała, aż przestaną jej się trząść, i znowu pomaga dziecku wciągnąć buty. Wciągają, wciągają..... weszły!

- No dobrze - mówi wykończona pani - a gdzie masz rękawiczki?

- W bucikach.

\* \* \*

Mama woła dziecko na podwórku:

- Jaaaaaasuu do doooooomu!

- A co? Spać mi się chce? - pyta Jaś.

- Nie! Głodny jesteś!

\* \* \*

Dziadek opowiada wnuczce:

- A wiesz wnusiu, że kiedyś to w sklepach był tylko ocet?

- Jak to, dziadku? W całym Carrefourze?!

\* \* \*

- Jasiu zaprowadź panów archeologów tam, skąd przyniosłeś te stare monety!

- Dzisiaj nie mogę! - odpowiada Jaś.

- Dlaczego nie?!

- Mamo, dzisiaj muzeum jest zamknięte!

\* \* \*

Jeden przedszkolak mówi do drugiego:

- U mnie w domu modlimy się przed każdym posiłkiem.

- U mnie nie. Moja mama dobrze gotuje.

## Powrót babci

Witaj babciu w domu  
Przez wszystkich tak bardzo oczekiwana  
Przez córki, zięciów, wnuków  
Tak bardzo kochana.

Bez Ciebie tak smutno było w domu  
Nie miał kto grymasić nikomu  
Lecz teraz będziesz czuła się jak w niebie  
Wszyscy będą skakali wokół Ciebie.

Bo przez to wstrętne w szpitalu jedzenie  
Choć to się rzadko zdarza  
Będą ci w domu gotować, według wskazań lekarza  
Według unijnej normy, a przez to wrócisz do formy.

Bo po takim dobrym jedzeniu  
Będziesz myślała tylko o leżeniu  
A przez to nabierzesz figury i gracji  
I nie będziesz musiała poddawać się rehabilitacji.

A gdy minie trochę czasu  
Będziesz chodziła na spacer do lasu  
A wtedy, każdy kto Cię zobaczy, powie:  
„Jakie ta babcia musi mieć dobre zdrowie!”

Przypomnij sobie ukochanej mamy uśmiech wesoły  
Która mówiła: „Wstawaj, Stasiu, spóźnisz się do szkoły!”  
A Ty podniosłaś do góry oczy zaspane  
I prosiłaś: „Jeszcze troszkę, mamusiu, zaraz wstanę.”

Przypomnij sobie tatę, który siadał za stołem  
A mama przynosiła mu talerz z gorącym rosołem  
A gdy przychodziła niedziela, ubierał odświętne szaty  
I szedł do kościoła na rotaty.

Przypomnij sobie, babciu, Radłów ze swej młodości  
Gdy dorastałaś, pierwsze randki i miłości  
Pierwsze uniesienia i zawody,  
Które to przechodzi każdy młody

Kto z nas po latach przyjedzie do Radłowa, zauważy  
Zadowolenie i uśmiech u ludzi na twarzy.  
Bo jest spokój anielski, błogi taki  
I widać jak cieszą się dziewczęta i chłopaki.

Mówią też ludzie bez żadnej podniety  
Ze budowane są same markety  
Od Kolejowej aż po Zakościele  
Nigdy nie było ich tak wiele.

A teraz nikogo nie będzie bolała głowa

Ze musi jechać po rower do Żabna czy Tarnowa  
Bo dobrze wie, że w zimie czy lecie  
Kupi go w miejscowym markecie.

A jeśli go nie kupi w markecie  
W prywatnym sklepie kupi go przecie  
Bo choć to sklepik mały jak szewskie szydło  
Można w nim kupić igłę, dratwę i kopydło.

A dawniej przez rynek w Radłowie  
Szedł dziad z kulawą nogą i pies  
I był tylko jeden marny GS,  
Widać, tak musiało być, tak musieliśmy żyć.

Był też wiejski ośrodek zdrowia  
Był i klub sportowy „Radłovia”  
(A że są to czasy odległe, stare  
Wymienię z tej drużyny zawodników parę.  
W bramce stał wysoki (pseudonim sportowy „Stiepan”)  
- Kijak Stefan  
W obronie „Beton” pełen wigoru  
- Władek Świąch ze dworu.  
W pomocy zawsze uśmiechnięty i wesoły „Sobek”  
- Franek Dobek.  
W ataku „Gracz”- Janek Tracz.  
Na prawym skrzydle, szybki jak błyskawica „Ruta”  
- Janek Mikuta.  
Zaś na lewym „Zdenek” - Dunaj Zenek.)

Teraz Radłów pięknieje, Radłów się zmienia  
A nam zostały zdjęcia i wspomnienia  
I przyjemne wiadomości czyje  
Że nasza koleżanka, kolega jeszcze żyje.

Bo najpiękniej jest w naszym kochanym Radłowie  
Kto był tu raz, na pewno to powie.  
Bo jest tu pięknie w zimie i lecie  
Piękniejszego nie ma na świecie.

Więc trzymajcie się, babcie i my dziadkowie  
I nie obrażajmy się, gdy ktoś nam coś przykrego powie  
Bo choć już nie ten wzrok i słuch, nie to zdrowie  
Wspominajmy często i zawsze dobrze mówmy  
o Radłowie.

Tak jak dyrygent podczas koncertu patrzy w nuty  
Tak wiersz ten w całości dedykuje pani Stasi z Nowej  
Huty.  
Która, gdy była mała  
W ukochanym przez siebie Radłowie na Kolejowej  
mieszkała.

# Zimowe obrazki z karmnika



Nie wiem, czy wspominałem o gangu sójek, które trzęsą karmnikiem, wyjadając mi wszystko, co jest choć trochę zjadliwe. Łąka przed czatownią należy do nich. A właściwie należała, bo dziś pojawił się gość, który napędził sójkom strachu. Obserwowałem sójkę - widać było, że jest zaniepokojona, usiadła koło mrowiska i tak siedziała bez ruchu przez dobrych kilka minut. Sójki są dość ruchliwe, a tu nagle jedna siedzi i spogląda od czasu do czasu w górę. Myślę: dziwne, gdyby to był myszołów, to by po prostu uciekła. Za chwile przeleciały jeszcze dwie i momentalnie uciekły... przed jastrzębiem gołębiarzem (!), zwabionym na moje porcje rosółowe. Napięcie wzrosło jeszcze bardziej, gdy zobaczyłem, że jastrząb przyjmuje obronną pozę i zastania skrzydłami podrzucone mięso. To oznaczało tylko jedno - inny drapieżnik jest blisko. Wylądował myszołów - dwa krótkie starcia, i młody gołębiarz musiał ustąpić. Dłuuuuugo jeszcze nie było sójek, widać przed jastrzębiem czują ogromny respekt, bo myszołów - choć większy i silniejszy - czasem jest obiektem drwin i zaczepek sójek.



sójka zimna



myszołowy



sikora bogatka



myszołów włochaty



myszołów



Pozdrawiam  
Daniel K.

Tekst i zdjęcia Daniel Kopacz, Siedlec

